GŁOS SĄDOWNICTWA

MIESIĘCZNIK, POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM
SPOŁECZNO-PRAWNYM i ZAWODOWYM

Rok II. KWIECIEŃ—1930 Nr. 4.

POZOSTAŁE W ADMINISTRACJI 40 KOMPLETÓW
GŁOSU SĄDOWNICTWA ROCZNIKA 1929
BEZ Nr. Nr. 1 i 3

są do nabycia

PO CENIE 6 ZŁOTYCH

KONTO P. K. O. 19.140.

JANUSZ JAMONTT

O zmianie przepisów Konstytucji, dotyczących władzy sądowej.

Mamy przed sobą wszystkie znane projekty zmian Konstytucji. Wspólną ich cechą jest całkowite zapomnienie o władzy sądowej, pomimo bijącej wprost w oczy sprzeczności, na której Konstytucja nasza oparła ustrój tej władzy.

Wszak, w myśl Konstytucji, władza sądowa jest władzą samodzielną, całkowicie od administracji niezależną (art. 2), a równocześnie, w myśl tejże samej Konstytucji, administracja w osobie ministra sprawiedliwości sprawuje nad tą „niezależną“ władzą nadzór naczelny, zarządza nią i za nią parlamentarnie, czyli politycznie, odpowiada.

Zdrowa logika, bez pomocy sofizmatów, nie potrafi nigdy wytłomaczyć, jak może minister odpowiadać za sądy, jeśli one od niego są niezależne, a z drugiej strony jakim cudem sędzia może być niezależnym od ministra, który go mianuje, awansuje, nadzoruje, odznacza i za niego odpowiada.

A jednak tego rodzaju logiczny absurd panuje nietylko u nas, ale niemal w całej Europie.

Dlaczego? Na to nam odpowiada znakomita praca B. Pigé „Le juge unique et le statut de la magistrature en France“.

Pan Pigé słusznie stwierdza, że Monteskjuszowska teorja rozdziału władz miała ten skutek, że sądownictwo usunięto skwapliwie od wpływów na ustawodawstwo i administrację, oraz od zaszczytów i przywilejów władz administracyjnych. Czyli — ustawodawstwo i administrację od sądownictwa całkowicie uniezależniono, ale o unie-

zależnieniu sądownictwa od administracji nikt dotąd, z wyjątkiem Anglji, na serjo nie pomyślał.

Czyniąc pozornie zadość teorji Montesquieu, ograniczono się tylko do proklamowania mniej lub więcej uroczyście, że sądy i sędziowie w sprawowaniu urzędu sędziowskiego są niezawiśli, pozatem jednak podlegają ministrowi sprawiedliwości, a więc władzy wykonawczej.

Cała ich niezawisłość sprowadza się faktycznie do tego, że urzędowo niewolno im nakazać, jak mają osądzić sprawę i niewolno pociągnąć ich do odpowiedzialności za wyrok niezgodny z życzeniem władzy. Na tem kończy się cała niezawisłość, bo jedyną jej rękojmią jest tylko nieusuwalność i nieprzenaszalność sędziów. Tego rodzaju „niezawisłość" jest jednak bardzo „zawisłą"! Prawda, sędziego niemożna usunąć lub przenieść. Ale zato można go awansować do wyższej instancji, lub trzymać całe życie w zapadłym kącie, awansowanie zaś w znacznej mierze zależy wszędzie od ministra. Gdyby nawet ów minister przy przedstawianiu do nominacji na wyższe stanowisko był tak dalece skrępowany, że miałby prawo wybierać tylko z pośród 2-ch kandydatów, wskazanych przez sądy, to i wówczas mógłby zawsze pominąć kandydata, co mu się naraził.

Już ta jedna obawa nieawansowania, jak słusznie twierdzi Prevost-Paradole, w najwyższym stopniu uzależnia sędziów od władzy wykonawczej.

Sędzia, powiada Pigé, wie dobrze, że może zaprzepaścić swój awans, jeśli się narazi nie tylko ministrowi, ale prefektowi, posłowi, senatorowi, wpływowemu politykowi, bo każdy z nich może mu „uszyć buty" przed ministrem, który przy systemie parlamentarnym musi się rachować z życzeniami swych przyjaciół politycznych, a nawet i przeciwników.

„Kto ma w ręku awanse sędziów", powiedział w Komisji Kodyfikacyjnej prof. Mogilnicki, „ten może mieć w ręku i ich wyroki".

Ale władza administracyjna, w osobie ministra sprawiedliwości, ma w rękach nie tylko awanse sędziowskie z niższych instancyj do wyższych. Od niej zależy mianowanie sędziów na stanowiska kierownicze prezesów i wiceprezesów, udzielanie dłuższych urlopów, przejście sędziego z prowincji do stolicy, przedstawianie do orderów, powierzanie zaszczytnych delegacyj, wreszcie owa władza rozporządza całym aparatem nadzorczym i wszczyna przeciwko sędziemu postępowanie dyscyplinarne.

Kto więc powiada, że nieprzenaszalność i nieusuwalność sędziów całkowicie zabezpiecza ich niezawisłość od władzy wykonawczej, ten, niech mi daruje, — operuje grubym sofizmatem.

Literatura naukowa francuska, która zawsze ma odwagę nazywać rzeczy po imieniu, i w tym wypadku z całą otwartością przyznaje, że sędzia niezawisły de jure, jest całkowicie zawisły de facto. Owa „zawisła niezawisłość" stała się od dość dawna we Francji tematem nawet dla fars.

Dzieje się tak nie tylko we Francji. Jedynie w Anglji sędzia ma całkowitą niezawisłość, która *oznacza możność spokojnego wyrokowania zgodnie z prawem i sumieniem bez żadnej obawy przykrości ze strony władz wykonawczych i narażenia swej karjery.* Poza Anglją, takiej niezawisłości nigdzie niema.

Przyznał to w październiku 1929 Kongres międzynarodowy prawa karnego w Bukareszcie, który jednogłośnie przyjął i uchwalił moją tezę, że dalsze rozszerzanie kompetenecji sądów jednoosobowych musi być odłożone „aż do czasu, gdy magistraturze będzie zapewniona niezawisłość *faktyczna*" („jusqu'a ce que soient assurés d'une manière plus effective *l'independance de fait* de la magistrature").1) Po raz pierwszy w dziejach międzynarodowy kongres prawników stwierdził, że sędziowie de facto nie są dostatecznie niezawiśli.

Polska pod tym względem wyjątku nie stanowi. I u nas administracja wymiaru sprawiedliwości, nadzór naczelny, nominacje, awansowanie sędziów, odznaczanie ich, urlopy i t. p. są w rękach ministra, a więc władzy wykonawczej. I u nas sędziemu trudno być całkiem spokojnym przy rozpoznawaniu spraw drażliwych, gdzie może narazić się rządowi, a nawet wojewodzie, staroście lub politykom wpływowym, bo i ci również mogą mu wpływem swoim dużo zaszkodzić. I u nas zatem niezawisłość sędziowska należycie zabezpieczona nie jest.

A jednak żadna na świecie Konstytucja nie proklamowała tak uroczyście zasady sądów niezawisłych, jak nasza Konstytucja. Wszak żadna z nich nie powiedziała wyraźnie, że sądy niezawisłe — to trzeci organ zwierzchniej władzy narodu (art. 2). Tylko że, niestety, ta sama Konstytucja, w tym samym artykule drugim, nad ową trzecią władzą postawiła... władze wykonawcze, bo uczyniła Prezydenta Rzeczypospolitej, który sędziów mianuje, wyłącznie organem władzy wykonawczej, nie zaś przedstawicielem całej władzy państwowej.

Obniżając zatem stanowisko Prezydenta Rzeczypospolitej, Konstytucja przez to samo uzależniła sądy od władzy wykonawczej.

Bo skoro „sędziów mianuje Prezydent Rzeczypospolitej" (art. 76), a Prezydent, jak powiada art. 2, jest *tylko* organem władzy wykonawczej, to znaczy, że „sędziów mianuje organ władzy wykonawczej".

Dalszą tego konsekwencją było podporządkowanie „władzy niezawisłych sądów" ministrowi sprawiedliwości, czyli jednemu z członków rządu, co parę miesięcy zmienianemu. A już o zepchnięcie tego ministra na plan dalszy i wyznaczenie mu podrzędnego miejsca w rządzie postarała się biurokracja.

Ową więc odrębność i niezawisłość władzy sądowej sama Konstytucja uczyniła dekoracyjnym jeno frazesem, pozbawionym treści.

Gdy mowa o niezawisłości władzy sądowej, należy zatrzymać się chwilkę nad zdaniem wielokrotnie wypowiadanem przez Pana Ministra Cara, że Monteskjuszowska teorja rozdzielenia władz dawno się przeżyła. Pan Minister ma słuszność, jeśli pod rozdzieleniem władz rozumie całkowite izolowanie i odseparowanie ich jedna od drugiej jakimś murem chińskim. Ma również słuszność, że owe trzy władze — to są trzy funkcje jednej władzy państwowej. Z tego jednak bynajmniej nie wynika supremacja władzy wykonawczej nad władzą sądową.

Jak życie duchowe człowieka stanowi jedną całość, chociaż składa się z intelektu, woli i uczucia, tak samo trzy władze państwowe — ustawodawcza, wykonawcza i sądowa powinny tworzyć jednolitą władzę państwową. I tak samo jak wychowanie jednostki ludzkiej zmierza do tego, by wszystkie jej władze duchowe były z sobą w harmonji,

1) Revue internationale de droit pénal, N. 1 r. 1930, str. 13.

tak samo dobry ustrój państwowy powinien jednoczyć harmonijnie bez żadnej supremacji władzę ustawodawczą, wykonawczą i sądową, łącząc je w jednym punkcie centralnym.

Punktem centralnym wszystkich władz psychicznych człowieka jest głowa. Tak samo punktem centralnym, w którym się zbiegać i łączyć powinny trzy władze państwowe, — jest głowa Państwa, czyli Prezydent Rzeczypospolitej.

Prezydent zatem powinien być organem nie jednej trzeciej części władzy, lecz musi zająć miejsce należne głowie państwa, a więc stać na czele całej władzy państwowej. W przeprowadzeniu tej reformy sądy nasze są zainteresowane, bo Prezydent mianuje i awansuje sędziów, a przeto nie może być tylko organem władzy wykonawczej.

Jeśli reforma powyższa ma szanse urzeczywistnienia przy zmianie Konstytucji, to zato inna, nie mniej ważna, nie została dotąd nawet zaprojektowana.

A jednak bez niej niezawisłość sądów będzie zawsze mniej lub więcej iluzoryczną.

Chodzi o to, że Prezydent Rzeczypospolitej, jako przedstawiciel całej władzy państwowej, chociaż mianuje sędziów, nie może, oczywiście, sam bezpośrednio ani kierować sądami, ani ich nadzorować. Jak staraliśmy się wykazać wyżej, owych czynności kierowniczo - nadzorczych nie może również sprawować minister sprawiedliwości, bo postawienie nad władzą sądową członka władzy wykonawczej prowadzi zawsze i wszędzie do częściowego lub całkowitego podporządkowania sądów administracji i z zasadą niezawisłości pogodzić się nie da.

Stać na czele władzy sądowej, kierować i nią zarządzać *może tylko ktoś niezawisły* ani od parlamentu, ani od rządu i *nieusuwalny na ten sam siedmioletni okres czasu, na jaki wybiera się Prezydenta.* Może nim zatem być *jedynie Kanclerz wymiaru sprawiedliwości.*

Z punktu widzenia, że się tak wyrazimy „klasycznego ludowładztwa", taki Kanclerz wymiaru sprawiedliwości powinien być wybierany przez naród równocześnie z Prezydentem i w tym samym trybie.

Sądzę jednak, że „ludowładztwo" nic na tem nie straci, jeśli wybieranie Kanclerza wymiaru sprawiedliwości naród powierzy wybranemu przez siebie Prezydentowi Rzeczypospolitej.

Nie chodzi nam jednak o szczegóły. Chodzi o zasadę! Skoro Konstytucja chce, by organem narodu w zakresie wymiaru sprawiedliwości były niezawisłe od nikogo, a więc od władzy wykonawczej, sądy, to powaga samej Konstytucji nie pozwala na taką krzyczącą sprzeczność, jak postawienie na czele owych „niezawisłych" od władzy wykonawczej sądów jednego z członków tejże władzy wykonawczej w osobie ministra.

Dopiero z chwilą postawienia na czele sądownictwa niezależnego Kanclerza może być mowa zarówno o niezależności sądów, jak i o sprawnem kierowaniu niemi. Bo czyż może być mowa o sprawnem kierownictwie, jeśli kierownik — minister sprawiedliwości — zmienia się co kilka miesięcy i ustępuje ze swego stanowiska, zanim zdążył zapoznać się z sądami?

Kanclerz na siedem lat wybierany ma czas i zgłębić potrzeby wy-

miaru sprawiedliwości, i usunąć ich braki, i należyte przeprowadzić reformy.

Dopiero przy takim Kanclerzu ustanie owa ustawiczna, chwilami namiętna, walka o władzę. Dziś taka walka toczy się bez przerwy. Minister, zwłaszcza bardziej energiczny, będąc odpowiedzialnym za sądy, z natury rzeczy dąży do rozszerzenia swoich „wpływów“ na sądownictwo. Sędziowie znów w interesie niezawisłego wymiaru sprawiedliwości dążą i muszą dążyć do jaknajdalej idącego uniezależnienia się od ministra, bo on jest członkiem władzy wykonawczej, zależnym i od Rady Ministrów, i od Sejmu, i od polityki, i od gry partyjnej.

Koleje tej walki są zmienne. Wygrywa raz jedna, raz druga strona. Przy sprzyjającej konjunkturze minister przeprowadza art. 72 § 1 U. S. P., dający mu prawo uchylać zarządzenia *Sądów*. Konjunktura się zmienia, a wówczas sędziowie uzyskują korzystną dla nich nowelę do U. S. P.

Tak było zawsze. Zdaniem Ministra Cara, wypowiedzianem w dniu 24/II,1928 w Stałej Delegacji, projekt Ustroju Sądów, opracowany przez Mogilnickiego i Jamontta „tchnie nieufnością do ministra oraz nie daje mu należytych wpływów na sądy“. Zdaniem znów b. prezesa Sądu Najwyższego — D-ra Mogilnickiego, wygłoszonem w pamiętnej jego broszurze, w Rozp. o Ustroju Sądów Powszechnych, „uwidacznia się brak zaufania do sądów i sędziów“.
Ów wzajemny brak zaufania i walka skończy się, oczywiście, z chwilą, gdy na czele niezawisłych sądów stanie równie niezawisły Kanclerz wymiaru sprawiedliwości. Nikt wówczas nie będzie dążył do zmniejszania jego uprawnień, bo one dla niezawisłości sądów od administracji i polityki przestaną być niebezpieczne.

Taka reforma jest konieczna dziś zwłaszcza, gdy się wprowadza unifikację ustawodawstwa we wszystkich trzech dzielnicach Polski. Wprowadzenie jej jest o wiele trudniejsze niż się zdawało. Przekonaliśmy się, jak trudno wprowadzić w życie jeden tylko Kodeks Postępowania Karnego! Przeprowadzenie zatem unifikacji całego prawodawstwa cywilnego i karnego, materjalnego i formalnego przy zmieniających się co parę miesięcy ministrach o odmiennych poglądach prawnych jest nie do pomyślenia...

Nie łudzę się, że te moje skromne uwagi będą narazie „głosem wołającego na puszczy“. Kreślę je jednak w nadziei, że może kiedyś podejmie je ktoś, kto potrafi przezwyciężyć obojętność dzisiejszą dla sądownictwa. Nic w naturze nie ginie. Może zatem nie zginie i głos wołającego na puszczy!

Od Zarządu Oddziału Warszawskiego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów

W SPRAWIE KONKURSU NA PRACĘ NAUKOWĄ

Wobec zwracania się do nas poszczególnych osób o przedłużenie terminu nadsyłania prac konkursowych w celu umożliwienia wykorzystania okresu wakacyjnego dla pracy przygotowawczej, Zarząd Oddziału Warszawskiego, pragnąc pójść na rękę powyższym żądaniom, postanowił termin ostateczny nadsyłania omawianych prac przedłużyć do dnia 1 września r. b.

Od Komitetu Redakcyjnego.

W ciągu ubiegłego kwartału poszczególne Koła Oddziału Wileńskiego oraz Oddział Lubelski Zrzeszenia S. i Pr., uznały „Głos Sądownictwa" za swój organ prasowy i zobowiązały swych członków do prenumeraty czasopisma. Kolegów z apelacyj Lubelskiej i Wileńskiej z radością witamy w naszem gronie. Krok ten uważamy nadto za dowód wewnętrznego zespolenia sądowników i zarazem uznania dla haseł, którym służy „Głos Sądownictwa". Nie wątpimy, iż z czasem „Głos Sądownictwa" stanie się wyrazicielem opinji i rzecznikiem celów całego sądownictwa polskiego i dziś, wzmocnieni na duchu faktem przyłączenia 2 tak poważnych Związków, śmiało kroczymy dalej po raz wytkniętej drodze z wiarą w niezawodne powodzenie naszej dobrej sprawy.

KOMITET REDAKCYJNY.

J. GUMIŃSKI.

Zagadnienia konstytucyjne doby obecnej.

Jak wiadomo czytelnikom, Sejm nasz ma za zadanie dokonać rewizji Konstytucji. Jest to rzecz tak doniosłej dla Państwa Polskiego wagi, że uważamy za konieczne omówienie szczegółowe zgłoszonych do laski marszałkowskiej projektów rewizyjnych, aby umożliwić naszym czytelnikom zorjentowanie się co do zamierzeń nowelizacyjnych oraz zabranie głosu przez tę kastę zawodowych parwników, która, będąc zdala od walk partyjnych i przyzwyczajona do ścisłego logicznego rozumowania, dotychczas zabierała głos w małym zaledwie stopniu.

Zgłoszone w materji rewizji Konstytucji projekty oraz poszczególne ważniejsze wystąpienia podawać będziemy według działów, aby każde zagadnienie otrzymało wszechstronne oświetlenie. Z natury rzeczy zaczynamy od Prezydenta, krocząc w tej mierze śladami Komisji Konstytucyjnej.

I. PREZYDENT.

Projekt B. B. Według koncepcji klubu B. B. Prezydent jest „najwyższym przedstawicielem władzy w Państwie Polskiem". Wybiera go Naród na lat 7 w głosowaniu powszechnem obywateli, mających ukończone lat 24 i pełnię praw cywilnych, z pomiędzy dwóch kandydatów, z których jednego wskazuje ustępujący Prezydent, drugiego zaś wybiera Zgromadzenie Narodowe bezwzględną większością głosów przy obecności conajmniej ½ ustawowej liczby członków Zgromadzenia (Sejmu i Senatu).

Zastępcą Prezydenta jest Prezes Rady Ministrów, lub w razie jego ustąpienia, osoba, wybrana w tym celu przez Zgrom. Narod.

Prezydent: 1) ma prawo „umorzenia postępowania przed prawomocnem rozstrzygnięciem sprawy w poszczególnych wypadkach", z wyłączeniem spraw ministrów, postawionych w stan oskarżenia przez Sejm; 2) mianuje i zwalnia Gen. Inspektora sił zbrojnych, bezpośrednio sobie podległego, oraz Naczelnego Wodza na wypadek wojny; 3) odpowiada przed Trybunałem Stanu na mocy uchwały Zgromadzenia Narod., powziętej większością $^3/_5$ głosów przy obecności conajmniej $^2/_3$ ustawowej liczby członków Zgr. Nar.; 4) otrzymuje listę cywilną

w trakcie urzędowania i uposażenie po ustąpieniu z urzędu, według osobnej ustawy; 5) rozstrzyga o ważności wyborów zaprotestowanych; 6) określa liczbę, zakres działania i wzajemny stosunek ministrów, jak również kompetencję Rady Ministrów; 7) wydaje bez kontrasygnaty takie akty rządowe, jak: a) orędzia i wszelkie akty, dotyczące Sejmu i Senatu, b) mianowania i odwołania Prezesa Rady M., Gen. Inspektora S. Zbr., Prezesa N. I. Kontroli i urzędników Kancel. Cywilnej, c) mianowania i zwolnienia oficerów wszelkich stopni oraz wszelkie akty Prezydenta, jako Zwierzchnika sił zbrojnych, d) akty łaski i „pieczy prawnej", e) mianowanie sędziów, f) mianowanie Prezesa i członków Trybunału Stanu; 8) zarządza corocznie pobór rekruta w granicach ostatnio ustalonego kontyngentu; 9) posiada prawo veto w ciągu dni 30 od otrzymania ustawy; 10) może wydawać „dekrety z mocą ustawy" w okresie rozwiązania Sejmu lub konieczności państwowej w okresie zamknięcia Sejmu z wyłączeniem: zmiany Konstytucji, ordynacji wyborczej i kontyngentu rekruta (w czasie pokoju), budżetu, systemu monetarnego, nakładania nowych podatków i podwyższenia obowiązujących ponad 10%, ustanawiania nowych monopoli, zbycia i obciążania nieruchomego majątku państwowego, zaciągania pożyczek państwowych z wyjątkiem inwestycyjnych, amnestji i t. d.; 11) mianuje prezesa Trybunału Stanu i 4 członków (resztę wybiera po 4 Sejm i Senat), który urzęduje do czasu objęcia urzędu przez następnego Prezydenta Rzp., względnie do czasu ukonstytuowania się nowego Sejmu; 12) zwołuje nadzwyczajne sesje Sejmu i Senatu na żądanie połowy ustawowej liczby posłów; 13) powołuje $^1/_3$ składu Senatu. Oto są najważniejsze punkty projektu B. B., dotyczące władzy Prezydenta. Pomijamy te, które nie odbiegają od przepisów dotychczasowych, np. co do zwoływania, otwierania, zamykania i odraczania Sejmu, co do wydawania rozporządzeń wykonawczych lub t. p.

Projekt lewicy. W dniu 4 marca 1929 r. zgłoszony został do Sejmu projekt zmiany Konstytucji, opracowany przez P. P. S., Wyzwolenie i Stronnictwo Chłopskie. W materji uprawnień Prezydenta projekt ten zawiera zasady następujące: a) Prezydent zwołuje i zamyka sesję oraz kadencję Sejmu, lecz go nie otwiera (otwiera Marszałek Sejmu); b) zwołuje nadzwyczajną sesję Sejmu na żądanie $^1/_4$ ustawowej liczby posłów w ciągu 15 dni (B. B. terminu w tej materji nie przepisuje); c) w razie niezwołania Sejmu przez Prezydenta zwołuje go Marszałek; d) nie ma prawa zamknięcia pierwszej sesji Sejmu przed ukonstytuowaniem się Sejmu po wyborach i przed sprawdzeniem mandatów niezaprotestowanych; e) nie może zamknąć bez zgody Sejmu jego nadzwyczajnej sesji przed wyczerpaniem obrad nad sprawami, wymienionemi w zarządzeniu zwołującem, a „w żadnym razie przed upływem dni 30-tu; f) zamyka kadencję Sejmu w dniu otwarcia nowego Sejmu; g) jest obierany na lat 7 przez Zgromadzenie Nar., złożone z podwójnej w stosunku do ilości posłów, członków, obieralnych według przepisów ordynacji wyborczej do Sejmu; h) obowiązany jest ogłosić ustawy najdalej w ciągu dni 30 od daty jej uchwalenia.

Jak widać z powyższego wyliczenia, projekt lewicy idzie w kierunku nie zwiększenia władzy Prezydenta (co mamy w projekcie B. B.), lecz jej znacznego zmniejszenia.

Projekt stronnictw centrowych. W dniu 18 lutego r. b. Ch. D., Piast i N. P. R. złożyły wspólny projekt stronnictw centrowych, zmierzający do modyfikacji około 100 artykułów Konstytucji. Zasady, zaprojektowane co do Prezydenta, głoszą: 1) Prezydent jest najwyższym przedstawicielem władzy Narodu; 2) Prezydenta wybiera na lat 7 Kongres Narodowy bezwzględną większością głosów 600 członków, wybieranych na lat 7 przez obywateli (w wieku od lat 25, posiadających czynne prawo wyborcze, z pośród osób, mających bierne prawo wyborcze i ukończonych lat 30; 3) zastępcą Prezydenta jest Prezes Tryb. Konstyt.; 4) Prezydent otwiera, odracza, zamyka i rozwiązuje izby ustawodawcze; 5) Prezydent ma prawo veto w ciągu dni 30 od daty otrzymania ustawy; 6) akty Prezydenta wymagają kontrasygnaty, z wyjątkiem mianowania i odwołania Prezesa Rady M., urzędników kancelarji cyw. i wojsk. oraz aktów łaski; 7) Prezydent zarządza corocznie pobór rekruta w granicach ostatnio ustalonego przez ustawę kontyngentu; 8) Prezydent zwołuje sesje nadzwyczajne na pisemne żądanie $^1/_3$ posłów bez prawa zamknięcia przed wyczerpaniem przedmiotu obrad, a w każdym razie przed upływem dni 30 (jak w p. e projektu lewicy); 9) Prezydent nie może zamknąć sesji zwyczajnej bez zgody Sejmu (ograniczenie dalej idące, niż w projekcie lewicy, w myśl którego Sejm nie może być zamknięty przed uchwaleniem budżetu lub upływem 5 miesięcy, t. j. dn. 1 kwietnia).

Stanowisko Klubu Narod. W dniu 15 stycznia r. b. na posiedzeniu Komisji Konstytucyjnej określone zostało przez posła Winiarskiego stanowisko Klubu Narod., który dla braku wymaganej liczby podpisów nie mógł wnieść własnego projektu rewizji Konstytucji. Tezy Klubu Nar. głoszą, że Prezydent: a) ma veto zawieszające, b) przewodniczy w Radzie M., c) mianuje 3 członków Tryb. Konst., d) mianuje na wniosek „odpowiednich ciał“ Prezesa Rady Stanu i 30 radców; e) ma prawo rozwiązania izb; f) jest obierany przez Zgrom. Nar., jak dotychczas.

Stanowisko poszczególnych prawników i polityków. W dziale „z notatek bibljograficznych“ podawaliśmy w „Głosie Sąd.“ sprawozdania z dzieł i broszur rozmaitych prawników, polityków i profesorów w materji rewizji Konstytucji. Nie od rzeczy będzie powtórzyć na tem miejscu koncepcje poszczególnych autorów, aby rozszerzyć pole rozważań na temat władzy Prezydenta. Ankieta stałej delegacji Zrz. i Inst. Pr. poruszała tylko trzy zagadnienia co do Prezydenta: 1) co do sposobu wyborów Prezydenta, 2) co do prawa veto i 3) co do zastępcy Prezydenta. Odpowiedzi na ankietę zawierają następujące zasady.

Ad. 1) Prezydent powinien być obierany: przez specjalnych elektorów w liczbie dwukrotnie większej od ilości posłów (prof. Glaser); systemem dotyczczasowym, ponieważ głosowanie ludowe, wobec podziału społeczeństwa na różne odłamy i z uwagi na znaczny odsetek mniejszości, mogłoby przynieść wynik niespodziewany (prof. Głębocki); przez Zgrom. Nar. z posłów, senatorów i przedstawicieli rad miejskich oraz sejmików powiatowych (prof. Konic); względnie z posłów, senatorów i przedstawicieli ciał samorządowych wojewódzkich oraz miast, liczących ponad 100.000 ludności (prof. Peretiatkowicz).

Ad. 2) Prezydent powinien posiadać veto zawieszające (Glaser, Głębocki, Konic, Peretiatkowicz).

Ad. 3) Zastępcą Prezydenta powinna być osoba, specjalnie do tego celu wybrania przez Zgrom. Nar. (Glaser, Peretiatkowicz, Głębocki), względnie ten, kto otrzyma drugą z kolei największą ilość głosów przy wyborach Prezydenta.

Znacznie obszerniejsze wywody w materji rewizji Konstytucji znajdujemy w broszurze pod tymże tytułem (p. „Głos Sąd." z r. 1929, str. 144 i n.). Interesujące nas tezy co do Prezydenta głoszą, że Prezydent: 1) posiada veto zawieszające w ciągu dni 14, 2) może wydawać rozporządzenia z mocą ustawy w czasie wojny po zasięgnięciu opinji Rady Stanu, 3) nie ma prawa odroczenia i zamknięcia sesji nadzwyczajnej przed wyczerpaniem przedmiotu obrad, 4) nie może rozwiązać izb w ciągu ostatnich 6 miesięcy swego urzędowania, 5) jest obierany przez 300 specjalnych elektorów z wyłączeniem posłów i senatorów. Co do zastępcy Prezydenta podano 4 koncepcje: zastępca specjalny, Prezes Rady M., Marszałek Sejmu, Marszałek Senatu.

Prof. Wład. L. Jaworski („Projekt Konstytucji", p. „Głos Sąd." z r. 1929, str. 381 i n.) zgłosił zasady następujące: Prezydenta wybiera zgromadzenie elektorów w ilości podwójnej w stosunku do liczby posłów, z wyłączeniem posłów i senatorów. Zastępcą jego jest Prezes Rady M., Prezydent ma prawo veta absolutnego. Prócz prawa łaski posiada prawo umorzenia postępowania karnego. Rozwiązanie Izby poselskiej i Senatu nie wymaga kontrasygnaty. To samo dotyczy mianowania i zwalniania Prezesa Rady M. oraz Prezesa N. Izby Kontroli P. Prezydent mianuje prewodniczącego „Sądu Wyborczego" (dla spraw zaprotestowanych wyborów) i 2 członków z Najw. Tryb. Adm., oraz mianuje Prezydenta i zastępców Trybunału Konst.

Refleksje i uwagi. Czy Konstytucja nasza wymaga nowelizacji? Aby odpowiedzieć na to pytanie, bez zatrącania o poglądy partyjno-polityczne, wynikające czy to z doktrynerskich założeń czy też z miłości lub nienawiści do ewentualnego przyszłego kondydata na Prezydenta, — należy rozważyć sine ira et studio przepisy obecnej Konstytucji z punktu widzenia ich, że tak powiem, wartości prawnej. Biorę art. 2 Konstytucji. Głosi on, że „organami Narodu w zakresie ustawodawstwa są Sejm i Senat, w zakresie władzy wykonawczej — Prezydent Rzeczypospolitej łącznie z odpowiedzialnymi ministrami, w zakresie sprawiedliwości — niezawisłe sądy". Powyższy sposób przeprowadzenia podziału władzy, z jednej strony, wyraźnie świadczy o tem, że w Polsce Prezydent ma być uważany jedynie za najwyższego przedstawiciela władzy *wykonawczej* a więc nie za najwyższego przedstawiciela czy to Narodu, czy to państwa, — z drugiej zaś, przy logicznem rozumowaniu, prowadzi do wniosku, że najwyżsi przedstawiciele dwóch innych władz: prawodawczej (Marszałkowie Sejmu i Senatu) i sądowej (kto? Pierwszy Prezes Sądu Najw.?) zajmują z Prezydentem stanowisko *równorzędne!!* Wniosek absurdalny zarówno z punktu widzenia prawno-politycznego, jak i życiowego. Jak się bowiem przedstawiają te uprawnienia Prezydenta, które nie stanowią składowej części pojęcia egzekutywy? Dlaczego Prezydent „zwołuje, otwiera, odracza i zamyka Sejm i Senat" (art. 25)? Jeżeli to robi jako władza *wykonawcza*, to jest to pomieszanie władz, sprzeczne z art. 2 Konsty-

tucji! Taką samą sprzeczność z art. 2 zawierają przepisy: art. 26 (w noweli z r. 1926) o prawie Prezydenta rozwiązania Sejmu i Senatu, art. 39 — o zwołaniu Zgromadzenia Narodowego, art. 44 — o *podpisywaniu* ustaw (ogłoszenie jest czynnością *wykonawczą*), art. 47 — o darowaniu i łagodzeniu kar, *sądownie* orzeczonych, art. 76 — o mianowaniu *sędziów*.

Jakie z powyższych ustaleń wynikają wnioski? Nie te, że Prezydent ma władzę prawodawczą *narówni* z parlamentem (chociaż może wydawać rozporządzenia z mocą ustawy") a władzę sądową narówni z sądami, lecz że Konstytucja w istocie rzeczy traktuje go, jako osobę, stojącą *ponad* wszystkiemi trzema władzami, a więc jako *głowę Państwa*, wobec czego logika rzeczy i technika prawodawcza wymagałyby wyodrębnienia Prezydenta w Konstytucji miast włoczenia go w Rozdział III o władzy wykonawczej, wtedy bowiem wszystkie, wyliczone wyżej uprawnienia Prezydenta, byłyby w całkowitej zgodzie z jego stanowiskiem. Wtedy logiczniej również przedstawiałby się przepis art. 51 Konstytucji, gwarantujący Prezydentowi nieodpowiedzialność „za czynności urzędowe", oraz w zgodzie z logiką byłyby uprawnienia Prezydenta, nadane mu w art. 25 i 44 Kostytucji (w noweli z dnia 2.8.26) co do ogłaszania w pewnych warunkach budżetu, jako *ustawy*, w brzmieniu rządowem, oraz co do wydawania rozporządzeń „z mocą ustawy", tego rodzaju bowiem uprawnienia wypływają nie z funkcyj *wykonawczych* Prezydenta, lecz z jego stanowiska *naczelnego* w Państwie.

W myśl powyższych przesłanek należałoby, zdaniem moim 1) zmienić redakcję art. 2 Konstytucji i nadać mu brzmienie następujące: „Organami Narodu są: Prezydent Rzeczypospolitej (z ewentualnym dodatkiem: „jako najwyższy przedstawiciel Państwa" czy też „władzy Narodu"), Sejm i Senat (właściwie „Sejm", — o czem będzie mowa później w związku z koniecznością zmiany terminologji) — w zakresie ustawodawstwa, Rząd — w zakresie władzy wykonawczej i Sądy — w zakresie wymiaru sprawiedliwości"; 2) rozdział II Konstytucji poświęcićześrodkowaniu wszystkich przepisów, dotyczących Prezydenta (dotychczasowe art. 25, 26, 39 — 54, 76 ustęp I).

A teraz nieco uwag co do koncepcyj, wysuniętych przez kluby sejmowe i poszczególne jednostki w materji wyboru Prezydenta i jego uprawnień.

Z tezy, iż Prezydent jest najwyższym przedstawicielem Narodu, Państwa, czy też „władzy w Państwie Polskiem" (jak to projektuje B. B., a co niesłusznie wzbudza obawę przed wprowadzeniem „absolutum dominium", boć „przedstawiciel" władzy i jej „posiadacz" — to nie są synonimy) — zgoła nie wynika jakiś logiczny nakaz co do *sposobu* wyboru Prezydenta; zarówno bowiem głosowanie ludowe, jak i wybór przez Zgromadzenie Narodowe, jako złożone z przedstawicieli Narodu, czy też przez specjalne ciało elektorskie, nie przeczą temu, aby obrany na tej drodze Prezydent nie miał czerpać swojej władzy z woli Narodu". Cała różnica polega tu na bezpośredniości lub pośredniości wyborów. Który zaś z tych systemów ma być lepszy — to już kwestja czysto polityczna, nie zaś prawna, a więc wykracza poza ramy *prawnego* rozumowania. Natomiast posiada charakter prawny zaga-

dnienie co do osoby *zastępcy* Prezydenta, przeprowadzony bowiem w art. 2 Konstytucji podział władzy w państwie wyłącza możność powierzenia zastępstwa Prezydenta w ręce kogokolwiek z przedstawicieli poszczególnych władz, czy to będzie nim Prezes Rady Ministrów, czy którykolwiek Marszałek (ale który i dlaczego on właśnie), czy wreszcie Pierwszy Prezes Sądu Najwyższego, — taki bowiem sposób załatwienia kwestji sprzeczny byłby z zasadą rozdziału władz. Pozatem logika rzeczy wymaga, aby zastępca Prezydenta czerpał swoją władzę z tego samego źródła, co i sam Prezydent. Stąd — wniosek, iż zastępcą Prezydenta powinna być osoba, specjalnie, ad hoc, powołana, a więc obierana tak samo, jak i Prezydent. Czy ma nią być specjalny „wybraniec" (Narodu lub Zgrom. Narod.), czy też ten, kto po obranym Prezydencie otrzymał z kolei największą ilość głosów, — to już nie kwestja prawna, lecz znowu polityczna. Pomimo to, należałoby podkreślić, że nie odpowiadałby pojęciu „przedstawiciela" ten, za kim wypowiedziałaby się *mniejszość* wyborców (ludności, posłów i senatorów lub elektorów). To też słuszniejszą byłoby rzeczą, aby dla obioru zastępcy Prezydenta było zarządzone specjalne głosowanie, które musi dać większość głosów. Rzecz naturalna, że nie może być mowy o zwykłej większości, lecz o *bezwzględnej* — zarówno przy wyborze Prezydenta, jak i jego zastępcy. Jak z powyższego wynika, trudną byłoby rzeczą dopatrzeć się słuszności w koncepcji B. B. i innych co do zastępowania Prezydenta przez Prezesa Rady Min., gdyż ten sposób równałby się obniżeniu władzy Prezydenta do granic, nakreślonych w art. 2 obecnej Konstytucji, mógłby bowiem być tłumaczony tylko tem, że Prezydent posiada jedynie najwyższą władzę wykonawczą, której dalszym z kolei przedstawicielem jest Prezes Rady M., a więc on „z natury rzeczy" zastępuje swego „zwierzchnika" (jak w każdym urzędzie!). Słuszniej natomiast pod względem skutków rozdziału władz przedstawia się projekt stronnictw centrowych, aby zastępcą Prezydenta był Prezes Trybunału Konstytucyjnego, ponieważ Trybunał Konstytucyjny nie da się podciągnąć pod żaden z 3 rodzajów władzy, przewidzianych w art. 2 Konstytucji. (D. c. n.).

ADAM WOZDECKI.

Jeszcze w sprawie opłat hipotecznych.

Gdym brał do ręki odpowiedź p. notarjusza W. D. Paszkowskiego na poruszoną przeze mnie kwestję ustroju wydziałów hipotecznych i pobieranych w nich opłat (Nr. 12 — 1929 r. Głosu Sądownictwa), przypuszczałem, że spotkam się z szeregiem argumentów poważnych i rzeczowych, uzasadniających z punktu widzenia interesów społecznych i państwowych potrzebę istnienia w formie obecnej tych wydziałów. W odpowiedzi tej jednakże nic podobnego nie znalazłem. Kwestja interesu państwowego i społecznego nie została wcale poruszoną. Cała odpowiedź jest tylko żarliwą obroną obecnego stanu posiadania pisarzów hipotecznych.

A przecież nie chodzi bynajmniej o ten stan posiadania. Dla istoty sprawy jest rzeczą wagi drugorzędnej, czy pisarze hipoteczni więcej

lub mniej zarabiać mają lub czy w hierarchji urzędniczej zaliczeni być mają do tego czy innego stopnia. Istotą rzeczy jest to, że stan obecny jest rażącą anomalją z punktu widzenia państwowego i społecznego, anomalją krzywdzącą społeczeństwo, a nie przynoszącą pożytku państwu.

To też argumenty, przytoczone przez szanownego mego oponenta w obronie istniejącego stanu rzeczy, nie są bynajmniej przekonywające dla każdego, kto bezstronnie zechce oceniać ten stan rzeczy.

Bo czyż mogą być uważane za poważne argumenty oparte na tem, że kiedyś w ciągu bardzo krótkiego czasu stanowisko pisarza hipotecznego uważane było za dożywotne, — albo że posada ta była *zawsze* lukratywną, — albo że pomimo urzędowej taksy w chwili jej wprowadzenia w 1820 r., zdaniem p. Paszkowskiego, bardzo wysokiej na ówczesne czasy, pisarze hipoteczni pobierali, nawiasem mówiąc bezprawnie, wynagrodzenia znacznie wyższe za czynności nieco więcej złożone, — albo że zaborca rosyjski, dbając o materjalny dobrobyt kraju, odnosił się życzliwie do pisarzy hipotecznych i cenił ich wysoko, — albo wreszcie powoływanie się na powagę władz państwowych, które ostatnią taksę zatwierdziły.

Wartość tych argumentów osłabia się jeszcze przez to, że częściowo nie odpowiadają istotnemu stanowi rzeczy, częściowo zaś, pomimo woli autora, stwierdzają, że ustrój wydziałów hipotecznych w granicach b. Kongresówki, a rozszerzony zbyt pochopnie na nasze ziemie wschodnie, nie może być uważany za zadawalający i odpowiadający potrzebom społecznym i państwowym.

Argument np. że pisarze hipoteczni od samego początku wbrew urzędowej taksie na owe czasy, jak sam p. Paszkowski przyznaje, wysokiej, oraz wbrew zakazowi pobierania czegokolwiek ponad taksę, pobierali dodatkowe wynagrodzenia, świadczy najdobitniej, że pomysł tego ustroju był w zarodku swym szkodliwym i prowadzącym do nadużyć. Wprawdzie p. P. stara się to osłabić, powołując się na zasadę, wziętą z ówczesnej taksy notarjalnej, że „dobra wola w wyższem wynagrodzeniu nie tamuje". Na nieszczęście jednak ta „dobra wola" przejawiała się przy każdej czynności hipotecznej jedynie po stronie pisarzy hipotecznych, którzy słono sobie liczyli za każdą czynność, a nieszczęsny płatnik zwykle poddawał się wywieranej na niego presji dla łatwo zrozumiałych ze względów na charakter interesów hipotecznych powodów.

Albo czy wytrzymuje krytykę argument, że „koszta hipoteczne żadnego wpływu na czynności hipoteczne nie mają, bo koszta, 1% lub tylko ułamek tego procentu stanowiące, nie mogą ważyć tam, gdzie ludzie zmuszeni są płacić za kredyt po 2, 3 i więcej procentów miesięcznie". Przedewszystkiem 2, 3 i więcej procent miesięcznie jest procentem anormalnym i zjawiskiem przemijającem, a więc nie może służyć za argument do obrony zarządzeń ustawodawczych o charakterze stałym, jakim jest ustanowienie taksy hipotecznej, — a pozatem chyba nikt krytycznie myślący nie zgodzi się z wypływającą z tego rozumowania koncepcją, że jeżeli ktoś ograbiony jest do koszuli, to już nie będzie stanowiło wielkiej krzywdy dla niego, gdy mu się tę koszulę zabierze.

Ustosunkowanie się przychylne zaborcy rosyjskiego do pisarzy hipotecznych również nie świadczy o racjonalności omawianego ustroju.

To, że rosjanie pozostawili w spokoju pisarzy hipotecznych pochodzi stąd, że, nie znając sami zasad naszej hipoteki, która była dla nich zupełną terra incognita, mieli pewien lęk przed nią, jak przed czemś nieznanem, i wobec tego nie było chętnych wśród nich do objęcia tych stanowisk. Pozatem wobec wysokiego hierarchicznego stanowiska sędziów rosyjskich, objęcie stanowiska pisarza hipotecznego, zrównanego ze stanowiskiem sekretarza sądu, było uważane za hierarchiczną degradację i przekreślenie dalszej karjery sądowej. Wzgląd na dobro kraju, o którym wspomina p. P., bynajmniej tu nie istniał, również bynajmniej Rosjanom nie zależało, aby pisarzami hipotecznymi byli tylko „pracowici, zdolni i sumienni prawnicy". Nominacje na te stanowiska otrzymywali przeważnie ludzie najwięcej zabiegliwi, posiadający uznanie u władz zaborczych i odpowiednie poparcie. Nie przeczę bynajmniej, aby wśród pisarzy hipotecznych nie znajdowało się dużo ludzi sumiennych, pracowitych i zdolnych, — było jednakże między nimi bardzo wielu takich, dla których zdobycie miłego grosza stanowiło jedyną rację istnienia. A to, że nie dochodziło do odpowiedzialności dyscyplinarnych, tłomaczyć należy tem, że ludność podczas zaborów naogół przybita i bierna unikała skarg na swych rodaków, z drugiej zaś strony, pisarze hipoteczni w razach energiczniejszej opozycji ze strony płatników w dobrze zrozumianym swoim interesie, układali się ze stronami i w ten sposób cała sprawa zakańczaną bywała polubownie w gabinecie pisarza hipotecznego. Sam pamiętam zabawne zdarzenie, jakie miało miejsce w wydziale hipotecznym w Piotrkowie, gdy jeden z obywateli ziemskich, przerażony wysokością żądanej od niego przez pisarza hipotecznego opłaty wybiegł na korytarz z krzykiem, że go tu chcą ograbić. Ale za nim w te pędy biegł pisarz hipoteczny i w ciągu paru minut kwestja zakończoną została polubownie.

Dla ścisłości zaznaczyć jednak muszę, że podobna energiczna reakcja zdarzała się bardzo rzadko, i pisarze hipoteczni naogół, zażywając błogiego spokoju, spożywali spokojnie panem bene merentium. Nie dziwię się przeto, że p. P., jako ówczesny pisarz hipoteczny, wspomina z uznaniem ówczesne stosunki, nie mogę się jednak w żaden sposób zgodzić na dawane im przez niego oświetlenie.

Jedynie anormalnym stosunkom politycznym przypisać można, że ustrój wydziałów hipotecznych w tej formie przetrwał u nas do chwili wskrzeszenia naszej ojczyzny, a już niczem nie jest wytłómaczone, że istnieje w tej formie dotąd, a nawet rozszerzony został na Ziemie Wschodnie, nadmierność zaś opłat hipotecznych uzyskała sankcję w urzędowej taksie z 1924 r.

Jestem głęboko przekonany, że, gdyby Państwo Polskie nie uległo rozczłonkowaniu przez zaborców, reforma tego ustroju już dawno przeprowadzoną by została i ustrój ten nie byłby tym unikatem na całym globie ziemskim, jakim jest obecnie.

O ile chlubić się możemy z udoskonalonego przez nas systemu prowadzenia ksiąg hipotecznych, o tyle ustrój wydziałów hipotecznych bynajmniej na uznanie nie zasługuje, i jedno z drugiem mieszane być nie powinno.

Zaznaczyć następnie należy, że, prócz pobierania przez pisarzy hipotecznych opłat, utarł się zwyczaj pobierania przez personel kancelaryjny hipoteczny dodatkowych opłat za poszczególne czynności, poczy-

nając od pokazania księgi wieczystej osobie zainteresowanej. Świadczy to również o anormalnych stosunkach w wydziałach hipotecznych, jak również o tem, że pisarze hipoteczni pomimo lukratywności swych stanowisk zbyt skąpo łożą na kancelarje wydziałów, skoro personel kancelaryjny zmuszony bywa do oglądania się za pobocznym zarobkiem.

Żałować wielce należy, że dokonana niedawno lustracja sądów nie objęła sobą także wydziałów hipotecznych. Dowiedzielibyśmy się może niejednej ciekawej rzeczy o funkcjonowaniu tych wydziałów, a że funkcjonowanie ich nie jest wolne od braków, niema co do tego wątpliwości. Już chociażby brak przestrzegania przez pisarzy terminów co do przekazywania zeznawanych wniosków na zatwierdzenie zwierzchności hipotecznej (art. 2 postanowienia Ks. Nam. z d. 22.I. 1822 r.) jak również zbyt przewlekłe wykonywanie decyzji zwierzchności hipotecznej — powszechnie są znane. Istnienie również ksiąg wieczystych z setkami zastrzeżeń, w których połapać się stanowi wielki trud nawet dla wytrawnego hipotekarjusza, przypisać często należy nieprzeprowadzonym w swoim czasie segregacjom. W ten sposób zamiast jasności wykazów hipotecznych powstała niezwykła zawiłość i zaciemnienie w stosunkach hipotecznych, a jedną z przyczyn tego zjawiska są również zbyt wysokie koszta połączone z założeniem nowych ksiąg hipotecznych, dla wielu osób nie do zniesienia.

Do jakiej perfekcji doprowadzone jest w wydziałach hipotecznych wyszukiwanie źródeł dochodu niezależnie od taksy hipotecznej, świadczy chociażby istniejący zwyczaj przy zamykaniu postępowań spadkowych. Nie dosyć, że otwarcie spadku połączone jest z dość znacznemi opłatami, nie dosyć że jeszcze większe koszta ponoszone być muszą przy zamykaniu postępowań spadkowych, dodatkowo przedstawić trzeba pisarzowi hipotecznemu zaświadczenie wydawane przez tegoż pisarza o upływie terminów do regulacji. Manipulacja ta ma jedynie na celu zmuszenie osoby interesowanej do wykupienia odnośnego zaświadczenia, co naturalnie zwiększa dochód pisarza o kilka lub kilkanaście złotych.

Podobnych kwiatków możnaby przytoczyć o wiele więcej, nie chcę jednak obciążać tym balastem i tak zbyt długiego może artykułu, — uważam zresztą, że przytoczone wyżej dostatecznie charakteryzują istniejące zwyczaje hipoteczne.

Szanowny mój oponent w żarliwej swojej obronie obecnego stanu rzeczy ucieka się w dalszym ciągu do takich argumentów, na które nawet odpowiedź znaleźć trudno. Np. powoływanie się na powagę władz, które zatwierdziły ostatnią taksę, czyż może być uważane za dowód racjonalności tej taksy!? — Ależ w takim razie żadna ustawa nie mogłaby być wzruszoną, żadne rozporządzenie zmienionem, gdyż wszystkie one otrzymują sankcje najwyższych władz państwowych. Praktyka życia uczy nas zupełnie czego innego i nasz materjał ustawodawczy jest najlepszym dowodem, jak często ustawy i rozporządzenia są uchylane i zmieniane. Specjalnie co się tyczy taksy hipotecznej, dziewięciokrotna w krótkim przeciągu czasu jej zmiana dowodzi najlepiej, jak nieustalone i chwiejne są podstawy, na których się ona opiera.

Również powoływanie się w obronie istniejącego stanu rzeczy na to, że są pisarze hipoteczni, którzy jakoby znajdują się w ciężkich

warunkach materjalnych, dowodzi jedynie, że odnośne wydziały hipoteczne (mowa tu może być naturalnie jedynie o wydziałach hipotecznych powiatowych w małych, zapadłych miasteczkach) utworzone zostały niepotrzebnie, albo że opłaty hipoteczne zmuszają ludność do unikania czynności hipotecznych, o czem poprzednio w swoim artykule pisałem.

Ukoronowaniem zaś wszystkiego jest to, że p. P. uważa za rzecz palącą przyznanie pisarzom hipotecznym prócz dochodów z opłat hipotecznych jeszcze uposażenia stałego z prawem do emerytury. Jest to najlepszym dowodem, jak atmosfera wydziałów hipotecznych dodatnio wpływa na rozwój nadmiernych apetytów.

Jak widać z tego krytycznego rozbioru argumentów mego szanownego oponenta, argumenty te, nie są przekonywujące, — przeciwnie nikłość ich i brak uzasadnienia rzeczowego rzuca się każdemu w oczy, kto bezstronnie ocenia istniejący stan rzeczy. A że stan ten jest wysoce anormalny, krzywdzi społeczeństwo, a nie przynosi korzyści państwu, tego chyba po tem wszystkiem, co powiedziane, dowodzić nie potrzeba.

Z punktu widzenia państwowego rażącą anomalją jest, aby wydziały sądowe utrzymywane były przez naczelników tych wydziałów wzamian za możność pobierania przez nich od społeczeństwa pewnych opłat. Przypomina to poniekąd oddawanie przez państwo w dawnych wiekach w dzierżawę wykonywania pewnej funkcji państwowej np. ściągania podatków z ludności — ale przecież są to wszystko przeżytki. Przeżytkiem również jest ustrój wydziałów hipotecznych i tembardziej domaga się reformy, że scalanie i unifikacja naszych urządzeń państwowych tego wymaga. Ani w granicach b. zaboru pruskiego, ani w granicach b. zaboru austrjackiego o czemś podobnem wogóle niema mowy i, gdy prawnikom z tych zaborów mówi się o istniejącym tutaj stanie rzeczy, wywołuje to ich zdumienie, że władze państwowe z takim indyferentyzmem odnoszą się do tego zjawiska.

Poruszyliśmy to zagadnienie w Głosie Sądownictwa, jako organie zrzeszenia sędziów i prokuratorów, celem zadokumentowania, że ogół sądownictwa krytycznie zapatruje się na istniejący stan rzeczy i bynajmniej nie solidaryzuje się z nim, zdaje sobie sprawę z konieczności przeprowadzenia gruntownej reformy w tym względzie, a zanim to nastąpi, z konieczności osłabienia istniejącego zła przez odpowiednie poddanie rewizji istniejącej taksy hipotecznej.

Przypuszczam, że nasze czynniki ustawodawcze nie zechcą dłużej zamykać oczu na ten stan rzeczy, istnienie którego jest niczem niewytłumaczone, i przedsięwezmą kroki celem naprawy obecnego stanu rzeczy. Zwłoka w tym względzie byłaby niczem niewytłumaczoną, a zasługa przeprowadzenia radykalnej reformy wielką, tak, że słusznie można będzie powiedzieć o tym z ministrów sprawiedliwości, który ją przeprowadzi, że dobrze przysłużył się Państwu i społeczeństwu.

Wobec gruntownego i wszechstronnego oświetlenia kwestji ustroju wydziałów hipotecznych i pobieranych w nich opłat, Komitet Redakcyjny, uważa temat ten za wyczerpany i dyskusję nad nim za zakończoną. Ze swej strony najzupełniej solidaryzując się ze stanowiskiem p. sędziego A. Wozdeckiego, Komitet uważa, że potrzeba re-

formy w tej dziedzinie najzupełniej dojrzała i stała się obecnie rzeczą aktualną, nie wątpimy zatem, że nasze czynniki ustawodawcze nie będą jej odkładać, a to tembardziej, że ewentualne trudności w jej przeprowadzeniu będą z czasem zwiększać się, a nie zmniejszać. Wierzymy mocno, że przy dobrej woli i chęciach trudności te z łatwością usunąć się dadzą, a to, że będzie pewna grupka niezadowolonych, nie powinno odstraszać czynników państwowych od przedsięwzięcia kroków, których wymaga interes państwowy i społeczny.

Komitet Redakcyjny.

JÓZEF BEKERMAN.

Kilka słów o przywilejach.

Jaki jest charakter przywileju Skarbu co do podatku przemysłowego? — Czy korzysta z prawa poszukiwania w ręku trzeciego (droit de suite?).

Według ustaw, obowiązujących w b. Kongresówce.

I.

Bodaj czy nie najtrudniejsze są dla sądów te sprawy, w których w grę wchodzą przepisy fiskalne, przynajmniej tak się rzeczy mają na terenie b. Kongresówki. Pochodzi to nietylko z natury samego przedmiotu — braku konstrukcyj teoretycznych i sporadycznego orzecznictwa, lecz często z wadliwej redakcji ustaw, nieliczącej się z ustalonemi terminami prawnemi i nieskoordynowania przepisów fiskalnych z ogólnemi zasadami prawa cywilnego. Nawet prawnik fachowy nader często ma wrażenie, że znajduje się w jakimś labiryncie ustawowym — bez nici przewodniej. A jednak, jeśli jakakolwiek ustawa powinna być dla wszystkich dostępna i zrozumiała, to winna nią przedewszystkiem być ustawa fiskalna. Kontrybuent, a o niego przecie tu chodzi, któremu grożą na każdym kroku niesłychanie surowe i dotkliwe sankcje, musi bez trudu i wysiłku rozumieć, co i w jakich wypadkach ma płacić. Tembardziej, że z przepisami temi ma na każdym kroku do czynienia. Prawo fiskalne jest u nas wogóle w zaniedbaniu. Inaczej ma się rzecz we Francji, gdzie w każdym kursie prawa cywilnego zwrócona jest szczegółowa uwaga na opłaty skarbowe.

Prawnik, który ma do czynienia z materją fiskalną u nas, a zdarza się to bardzo często, musi być zdziwiony, że ustawy, które panują nad całem naszem życiem ekonomicznem, decydują o bycie przedsiębiorstw i fortun, a więc mają olbrzymie znaczenie praktyczne, są w tak wysokim stopniu lekceważone.

II.

Gdyby jeszcze dowodzić trzeba było, że braki i wadliwość koncepcji prawnej mszczą się na samej ustawie, a, co gorzej na tych, dla których ustawy się tworzą, tj. na społeczeństwie, to, jako przykład przytoczylibyśmy kwestję, o której mowa w nagłówku. Nie jest to kwestja tak specjalna i pozbawiona znaczenia, jakby się napozór zdawać mogło. Bardzo często władze skarbowe domagają się od nabywców przedsiębiorstw uiszczenia podatku przemysłowego, należnego jeszcze

od poprzedniego właściciela, powołując się na art. I, 36 i 92 Ustawy o podatku przemysłowym z dnia 15 lipca 1925 roku (Dz. Ust. Nr. 79, p. 550).

Przedewszystkiem jednak niech nam wolno będzie uczynić pewną dywersję charakteru leksykologicznego. Jak oddać w języku polskim to, co francuzi nazywają „droit de suite", tj. termin, który na każdym kroku spotykać będziemy w ciągu niniejszego artykułu. Zawadzki i inni, tłumacząc art. 2114 K. C., powiadają, że hipoteka „idzie za niemi", tj. nieruchomościami „w jakiekolwiek ręce przechodzą". Poprawność językowa nie pozwala nam jednak używać słów „prawo pójścia za nieruchomościami". Spotkać się można z terminem „prawo poszukiwania". Lepiej i dosadniej określałyby rzecz słowa „prawo ścigania rzeczy", lecz, skoro już znajdujemy zamiast „droit de suite" wyrażenie „prawo poszukiwania", to i my na tem poprzestaniemy.

III.

Zmuszeni będziemy zatrzymać się nad pojęciami elementarnemi, bez których jednak żadna dyskusja w tym przedmiocie obejść się nie może. Art. 92 cytowanej przez nas Ustawy o podatku przemysłowym ma brzmienie następujące: „Państwowy podatek przemysłowy korzysta z ustawowego pierwszeństwa zaspokojenia z całego majątku ruchomego, należącego do przedsiębiorstwa, obłożonego tym podatkiem". A więc artykuł ten stwarza przywilej, ale to nam nie wystarcza i zapytujemy: jakiego rodzaju jest ten przywilej i czy daje on Skarbowi prawo poszukiwania z majątku ruchomego przedsiębiorstwa, znajdującego się w trzeciem ręku?

Jeśli pragniemy zdać sobie sprawę z charakteru naszych przepisów o przywilejach, wyłuszczonych w Prawie o przywilejach i hipotekach 1825 roku, a poniekąd i w Prawie hipotecznem 1818 roku, to musimy sięgnąć do pierwowzoru, tj. do odnośnych przepisów kodeksowych.

Nawet autorowie francuscy uważają materję o przywilejach za jedną z najbardziej jałowych i zawiłych. Na egzaminach profesorowie nie zadają z niej pytań. Tak twierdzi Planiol, który w ostry sposób krytykuje brak systemu i pomieszanie pojęć, które pod tym względem panuje w *Code civil*. „Połączono pod tem mianem — powiada Planiol — rzeczy tak rozmaite, że niepodobieństwem jest zbudować jakąś jednolitą teorję, jeśli nie uczyni się wyboru w tym powikłanym splocie" (t. II., n. 2545). Jedynie przywileje ogólne zasługują, zdaniem jego, na miano przywilejów.

Zobaczmy, jak klasyfikuje przywileje Kodeks. Odróżnia on: a) przywileje na ogóle ruchomości (art. 2101), b) przywileje na ruchomościach szczególnych (art. 2102), c) przywileje na nieruchomości (art. 2103) i d) przywileje na ruchomościach i nieruchomościach (art. 2104).

Nasze prawo z roku 1825 nie uniknęło konfuzji kodeksowej, a może ją nawet powiększyło.

Art. 2102 Kodeksu odpowiada artykułowi 7 o przywilejach na szczególnej ruchomości — z tą wszakże znamienną różnicą, że pierwsze miejsce zajmuje rubryka: „Skarb ma przywilej na rzeczy ruchomej co do podatku, który się od niej należy" — reszta rubryk, a mianowicie

co do czynszu dzierżawnego i t. d., odpowiada siedmiu rubrykom, wyliczonym w art. 2102 K. C.

Specjalnego artykułu o przywilejach na ogóle ruchomości, a więc takiego, któryby odpowiadał art. 2101 K. C., u nas na pierwszy rzut oka niema, gdyż nasz art. 9 traktuje o przywilejach ogólnych bądź z nieruchomości, bądź z ruchomości na rzecz wierzycieli, którzy nie mają ani przywileju szczególnego, ani hipoteki. Wszakże po bliższem rozejrzeniu się widzimy, że art. 9 wylicza w pierwszych pięciu rubrykach te same kategorje, co art. 2101 K. C. (przywileje na ogóle ruchomości), a do nich dorzucono rubryki 6—9, tj. podatki osobiste do kas miejskich i t. d., należności nieletnich i ubezwłasnowolnionych przeciw sprawującym opiekę, należność żonie od męża i Skarb, kościoły, kasy miejskie i t. d. co do wszelkiego rodzaju podatków, jak dalece inny przywilej im nie służy — niemniej wreszcie co do należności poborców. To już równa się zupełnej gmatwaninie pojęć prawnych.

Dodać należy, że na mocy ustaw specjalnych, których tu wyliczać nie będziemy, istnieją jeszcze na terenie b. Kongresówki inne przywileje, np. na rzecz t. zw. kas pożyczkowo - oszczędnościowych; przysługują przywileje pożyczce na inwentarz, pozostawiony w użytkowaniu pożyczającego na rzecz instytucyj drobnego kredytu, i to nawet przed pretensjami Skarbu; kasy chorych mają przywilej co do składek za ostatnie 12 miesięcy narówni z należnościami z art. 41 ust. 2 Prawa hipotecznego 1818 r., co do innych zaś mają przywilej narówni z wierzytelnościami, wymienionemi w art. 9 p. 4 Prawa 1825 roku (Dz. Ust. Nr. 44) 1920, p. 272, art. 56), przyczem według wyjaśnienia Sądu Najwyższego, w tym ostatnim wypadku jest to przywilej ogólny na równi z wierzytelnościami, wymienionemi w art. 9 p. 4 i przed niemi przysługuje pierwszeństwo Skarbowi Państwa. (Orzecznictwo S. P. Nr. 10/1928, p. 403). Ciężary spółki wodnej do wysokości trzechletniej zaległości są ciężarami realnemi i mają pierwszeństwo przed innemi ciężarami rzeczowemi bezpośrednio po państwowych podatkach i publicznych daninach (Dz. Ust. Nr. 102/1922, p. 936, art. 154), a więc jest to przywilej na nieruchomości szczególnej.

Widzimy więc, że przywileje pochodzą z rozmaitych dziedzin prawa cywilnego, administracyjnego, niemniej jak i handlowego (art. 93 K. H.) Dekret o rejestrze handlowym (Dz. Praw Nr. 14/1919 p. 164, art. 56, p. 5). Jest to więc aglomerat najrozmaitszych stosunków prawnych, któremu przewodniczy myśl o konieczności zapewnienia pierwszeństwa w niektórych wyjątkowych wypadkach przed innemi wierzytelnościami.

IV.

A teraz wypada nam zatrzymać się nad pytaniem: do jakiej kategorji przywilejów zaliczyć należy przywilej z art. 92, wyżej cytowanego? Przypomnijmy sobie, że ustawa łączy z nim „ustawowe pierwszeństwo zaspokojenia z całego majątku ruchomego, należącego do przedsiębiorstwa, obłożonego tym podatkiem". A więc w pewnym stopniu sama ustawa odpowiada na postawione przez nas pytanie, lecz niezupełnie. Oczywiście, nie jest to przywilej na ruchomości szczególnej, t. j. danej, ściśle określonej ruchomości, lecz jest to przywilej,

obciążający tylko pewną kategorję ruchomości. Właściwie jest to coś pośredniego między przywilejem na szczególnej ruchomości, a przywilejem na ogóle ruchomości. Takiej kategorji wszakże prawo nie przewiduje i musimy zdecydować się albo na jedno, albo na drugie. Wszakże z art. 7 p. 2 Prawa 1825 roku, tj. z ustępu, mówiącego o przywileju za czynsz dzierżawny na wniesionych do nieruchomości sprzętach, na rzeczach, służących do prowadzenia gospodarstwa, kunsztu i przemysłu i t. d., jak również z przywileju oberżysty lub furmana wyprowadzamy wniosek, że przywilej na szczególnej ruchomości, a więc i zastosowanie art. 7 ma miejsce nawet i wówczas, gdy przywilej rozciąga się na pewną kategorję ruchomości, a nie tylko, gdy przedmiotem jego jest ściśle określona ruchomość, jak to bywa w innych wypadkach: przy zastawie, robocie nad rzeczą ruchomą, sprzedaży rzeczy ruchomej, gdy nabywca takową posiada i t. d. (punkty 3 — 5).

Do takiej więc kategorji rzeczy, korzystających z art. 7, zaliczyć należy i ruchomości o których traktuje art. 92 Ustawy o podatku przemysłowym — i będzie to przywilej szczególny.

V.

Czy, pomimo tego specjalnego charakteru omawianego przywileju, jest on prawem rzeczowem i korzysta z prawa poszukiwania nawet w trzeciem ręku (droit de suite)? Jest to ostateczne i najważniejsze pytanie, które domaga się rozstrzygnięcia i na które stara się odpowiedzieć niniejszy artykuł. Jak wszystko, co dotyczy przywilejów, jest to materja niejasna i zawiła, a jednak przy zbywaniu przedsiębiorstw posiada wielką praktyczną ważność.

Postawmy pytanie szerzej: czy przywileje wogóle mają charakter rzeczowy, czy przysługuje im „droit de suite"? Zależy to nietylko od klasyfikacji danego przywileju, tj. czy będzie on przywilejem specjalnym na szczególnej ruchomości lub nieruchomości, czy też ogólnym, lecz i od rodzaju, tj. rubryki, do której ten przywilej należy. Jak dowodzi rozwój przywilejów w historji prawa francuskiego, nabierały one stopniowo coraz bardziej charakteru praw rzeczowych (Troplong, Privilèges et Hypotheques, t. I, n. 23, 24). Troplong skłonny jest wszystkim przywilejom przypisywać charakter rzeczowy. Zdaniem nowszych cywilistów, charakter rzeczowy mają tylko niektóre przywileje. Planiol do tej kategorji zalicza jedynie przywileje na szczególnej nieruchomości (t. II, n. 2548). Znani komentatorzy Baudry - Lacantinerie et De Loynes wypowiadają się w tym sensie, że „przywileje na nieruchomościach stwarzają prawo pierwszeństwa (droit de préférence) i prawo poszukiwania (droit de suite)" (t. XXV, n. 303). Gdy chodzi o przywileje ogólne na ruchomościach, ciż autorowie twierdzą, że korzystają one tylko z prawa pierwszeństwa.

Co do przywilejów na ruchomości szczególnej przyznają oni również, że w tych wypadkach prawo poszukiwania w trzeciem ręku bywa unicestwianem przez art. 2279 K. C., na mocy którego posiadanie starczy za tytuł. Więcej miejsca poświęcają temu przedmiotowi Colin et Capitant, których podręcznik prawa cywilnego zyskał w ostatnich latach na wziętości (t. II, str. 788). I dla nich nie ulega wątpliwości, że przywileje na nieruchomościach, wymienone w art. 2103 K. C., są prawami rzeczowemi, a więc mają „droit de suite". Wszakże przywi-

lejom ogólnym i przywilejom na szczególnej ruchomości charakteru rzeczowego nie przyznają, ponieważ są to tylko prawa pierwszeństwa, a nawet „droit de suite", wykonywane przez wierzycieli na ruchomościach szczególnych, przedstawiałoby jeszcze więcej niedogodności ekonomicznych, niż prawo rewindykacji ze strony właściciela. Sąd Kasacyjny — powiadają oni dalej — kilkakrotnie wypowiadał się przeciwko takiemu „droit de suite" i uważa przywileje specjalne na ruchomościach, jako zwykłe prawo pierwszeństwa, pozbawione prawa poszukiwania. Jednakże wyjątek stanowią: przywilej biorącego w zastaw i przywilej oddającego w dzierżawę.

Też same zasady, pomimo przeciwnego zdania Jeziorańskiego (t. I, str. 113), powinny być stosowane u nas, bo nic za odmiennem zdaniem nie przemawia. A więc i u nas (w b. Kongresówce) nawet przywilej na szczególnej ruchomości nie ma „droit de suite" — a to tembardziej, i jest to znamienny szczegół, że podówczas, gdy art. 2102 p. 1 K. C. w drodze wyjątku pozwala właścicielowi, oddającemu w dzierżawę, na zajęcie wniesionych do jego domu lub majątku ruchomości, gdy takowe bez jego zgody zostały wyniesione przez biorącego w najem, a więc nadaje „droit de suite", nasz art. 7 p. 2 takiego „droit de suite" nie zna. Pozostaje więc u nas tylko „droit de suite" na rzecz biorącego w zastaw (p. 3), lecz to ma źródło w art. 2073 K. C. Nie zapominajmy o zasadzie: „privilegia sunt strictissimae interpretationis".

VI.

Zwróćmy się do tego, co nas tu najbardziej zajmować winno — do przywileju, zastrzeżonego przez art. 92 Ustawy z dnia 15 lipca 1925 roku o podatku przemysłowym (Dz. Ust. Nr. 79/1925, p. 550). Polega on na „ustawowem pierwszeństwie zaspokojenia z całego majątku ruchomego, należącego do przedsiębiorstwa, obłożonego tym podatkiem". A więc jest to przywilej, który rozciąga się na pewien zbiór ruchomości, a przywilej tego rodzaju, jeśli nasze wywody są słuszne, traktować należy narówni z przywilejem na ruchomościach, wniesionych przez lokatora, do przywilejów na szczególnej ruchomości (art. 7 Prawa 1825 roku). Orzekł to Sąd Najwyższy (Orzecznictwo Sądów Polskich, Nr. 9/1928, p. 403).

Ponieważ, jak staraliśmy się wykazać wyżej, z przywilejów, objętych art. 7, jedynie biorący w zastaw korzysta z „droit de suite", to wynika stąd, że podatek przemysłowy tego prawa poszukiwania w ręku nabywcy przedsiębiorstwa nie ma. Powtarzamy, z terminami prawnemi wogóle, a tembardziej w materjach fiskalnych, obchodzić się należy z wielką ostrożnością, a żaden tekst ustawy nie upoważnia nas do nadawania przywilejowi z art. 92 — prawa poszukiwania. Mylnie tłumaczą niektórzy, że wyrazy „ustawowe pierwszeństwo" zawierają już w sobie i pojęcie „droit de suite", albowiem prawo pierwszeństwa do zaspokojenia przed innymi, a prawo poszukiwania rzeczy w ręku trzeciego są to pojęcia odmienne — i z istnienia jednego z nich nie można jeszcze domyślać się istnienia drugiego. Łączy te dwa momenty hipoteka, lecz wyjątkowo tylko przywilej, a przywilej podatku przemysłowego do tych wyjątków nie należy. I dlatego konkludujemy, że w razie zmiany właściciela przedsiębiorstwa, spowodowanej przez „successio

singularis", jak sprzedaż, podatek przemysłowy pozbawiony jest „droit de suite". Wykluczone tu oczywiście wypadki złej wiary i fikcji.

VII.

Zaliczyliśmy przywilej z art. 92 do rzędu przywilejów na szczególnej ruchomości. Przewiduje ten artykuł ustawowe pierwszeństwo zaspokojenia na całym ruchomym majątku przedsiębiorstwa. Co pojmować należy pod tym ruchomym majątkiem przedsiębiorstwa?

Jak wiadomo, definicja tego, co w prawie handlowem nazywa się przedsiębiorstwem, należy do najbardziej spornych i trudnych. „Quod capita, tot sensus". Streścimy w krótkości te definicje (Namitkiewicz, Firma, str. 18 i nast.). Niektórzy upatrują w przedsiębiorstwie handlowem osobę prawną, oddzielną od osoby i majątku właściciela; inni nazywają je „Zwecksvermoegen", a więc majątkiem, mającym specjalne przeznaczenie (patrimoine d'affectation); inni podkreślają specjalny charakter majątku handlowego — „Sondergut"; inni zastanawiają się głównie nad składowemi częściami przedsiębiorstwa, wysuwając kryterjum to na pierwszy plan; inni uwydatniają znaczenie firmy, jako oznakę ciągłości przedsiębiorstwa, lub też organizację handlową — a więc wysuwają, oprócz strony materjalnej, pewne czynniki niezmysłowe. Niektórzy prawnicy francuscy określają przedsiębiorstwo handlowe, jako „zespół" (universalité), związany z interesem handlu, przyczem przedmioty z których składa się przedsiębiorstwo bywają zmysłowe i niezmysłowe, a więc jest to „universalité de fait" — i stanowi ruchomość niezmysłową (Cass. 13. 3. 1888); inni natomiast są zdania, że jest to „universalité juridique". Przeważa jednak pogląd, że przedsiębiorstwo handlowe jest to ruchomość niezmysłowa, a pierwiastki niezmysłowe składają się z klijenteli, prawa najmu lokalu, patentu, pierwiastki zmysłowe składają się z materjału surowego i towarów. Przytoczymy jeszcze ustęp następujący: „zgodnie z prawem francuskiem o alienacji przedsiębiorstw, należy wyłączyć z liczby pierwiastków przedsiębiorstwa wierzytelności i długi, umowy handlowe, nieruchomość, w której prowadzonem jest przedsiębiorstwo, księgi handlowe i korespondencję" (tamże, str. 33).

O jakim więc majątku mówi art. 92? Oczywiście nie podziela poglądu, iż przedsiębiorstwo jest ruchomością niezmysłową, bo na takiej przywilej byłby niemożliwy. Pomijając pierwiastki niezmysłowe, wydziela z „universitas" te pierwiastki zmysłowe, które nazywa „całym majątkiem ruchomym" przedsiębiorstwa i obciąża je przywilejem. Jednakże pojęcie tego „całego majątku ruchomego" należy ścieśnić, wyłączając z niego pierwiastki niezmysłowe sensu stricto, jak również prawa niezmysłowe — wierzytelności i t. p.; należy więc, zdaniem naszem, ograniczyć działanie przywileju tego do ruchomości zmysłowych, albowiem tylko takie ma na względzie art. 7 Prawa 1825 roku.

Pomocną może nam być tutaj teorja zastawu — wszak o nim mówi punkt 3 art. 7, a przedmiotem zastawu mogą być i rzeczy niezmysłowe (art. 2075 K. C.), lecz nie wolno nam zapominać o tem, jakich surowych warunków wymaga Kodeks przy zastawie wierzytelności — musi być zachowana forma urzędowa, należy uczynić notyfikację dłużnikowi, musi mieć miejsce transfert wierzytelności i wywłaszczenie,

a przy zastawie „fonds de commerce“ należy takowy odpowiednio zarejestrować. Nie zapominajmy przytem, że zastaw oparty jest na umowie.

VIII.

Pozostaje nam jeszcze wyjaśnić, jakie ma znaczenie art. 36 Ustawy o podatku przemysłowym. Brzmi on, jak następuje: „Jeżeli przed upływem terminu ważności świadectwa przemysłowego zajdzie zmiana co do osoby przedsiębiorcy... to należy o zaszłej zmianie najpóźniej w ciągu miesiąca zawiadomić władze podatkowe I instancji celem uzyskania odpowiedniej adnotacji na świadectwie, a to pod rygorem jego nieważności. Adnotacji o zaszłej zmianie w osobie przedsiębiorcy dokonywa się pod warunkiem uiszczenia zaległości podatku przemysłowego, obciążających przedsiębiorstwo...“

Charakterystycznem jest, że w powyższym artykule dotknięte jest nieważnością świadectwo, a nie akt cesji — wytwarza się więc tym sposobem jakiś nieokreślony stan.

Art. 101 zawiera sankcję karną: kto nie przedstawi świadectwa celem uzyskania adnotacji ten ulegnie karze grzywny — i karze tej podlega zarówno poprzedni, jak i nowy właściciel przedsiębiorstwa. A więc z tego wynikałoby, że uznaję się nabywcę za właściciela przedsiębiorstwa, a jedynie spotyka go kara.

Kluczem do zrozumienia art. 36 jest pochodzenie tegoż. Jest on żywcem wzięty z art. 69 odnośnej ustawy rosyjskiej z 1898 roku tj. „Położenija o gosudarstwiennom promysłowom nałogie“.

Tekst rosyjski również mówi o „niedziejstwitelnosti swidjetelstwa“ w wypadku nie przedstawienia takowego celem uczynienia adnotacji i zapłacenia zaległości. Jednakże instrukcja rosyjska o zastosowaniu „Położenija“ w art. 40 punkty 3 i 4 — bliżej wyjaśnia sens powyższego art. 69: „jeśli przedsiębiorstwo przed upływem terminu świadectwa przejdzie na inną osobę jakimkolwiekbądź sposobem, to ta ostatnia winna nietylko przedstawić świadectwa dla adnotacji, lecz i zaświadczenie izby skarbowej, że zaległy podatek przemysłowy został zapłacony. Bez przedstawienia takiego zaświadczenia adnotacja nie może być uczyniona, a bez tej adnotacji świadectwo, przelane na nowego właściciela, uważanem będzie za nieważne, a osoba, prowadząca na zasadzie takiego świadectwa przedsiębiorstwo — ulegnie karze za nieposiadanie właściwego świadectwa“.

Z powyższego nie dałaby się jeszcze wyprowadzić rzeczowa odpowiedzialność przedsiębiorstwa za zaległości podatkowe poprzedniego właściciela. Powtarzamy, mowa jest tutaj o nieważności świadectwa, a nie samego przelewu. Jako następstwo pogwałcenia przewidzianą jest grzywna; nigdzie nie ma wzmianki o „droit de suite“. A bez formalnego tekstu niepodobna go się domyślać. „Privilegia sunt strictissimae interpretationnis“. Jest to zasada fundamentalna, od której sądom odstępować nie wolno.

Na innem stanowisku stanął Sąd Najwyższy: „zmiana w osobie posiadacza przedsiębiorstwa handlowego lub przemysłowego możliwa jest tylko za wiedzą władzy skarbowej i opłatą zaległego podatku przemysłowego; towar, złożony w takiem przedsiębiorstwie odpowiada za zaległy podatek przemysłowy tak poprzedniego posiadacza, jak i jego następcy (art. 36 i 92)“.

Powtarzamy: z art. 92 taki wniosek wyprowadzić się nieda, bo sprzeciwia się on zasadom przywilejów na ruchomościach. Być może że, wobec niejasności art. 36 — taka rzeczowa odpowiedzialność istnieje — ale byłby to specjalny przepis, sprzeczny z ogólnemi zasadami prawa — i to wówczas jedynie, jeśli powiemy, że brak adnotacji powoduje niebyt cesji przedsiębiorstwa. Wszakże art. 36 przewiduje tylko ten wypadek, gdy zmiana co do osoby przedsiębiorcy zaszła *przed upływem* terminu ważności świadectwa. Wynikałoby stąd,że jedynie w tym wypadku znajduje zastosowanie art. 36.

OLGIERD KRYCZYŃSKI.

Dochodzenie według K. P. K. w teorji i praktyce.

I

TRUDNOŚCI PRAKTYCZNE.

Wprowadzenie w życie K. P. K. w części, dotyczącej dochodzenia w sprawach, należących do właściwości Sądu Okręgowego i ściganych z urzędu, napotyka poważne trudności i wątpliwości prawne.

Trudności te są dwojakiego rodzaju: są niemi z jednej strony te wątpliwości, które budzą w praktyce obowiązujące przepisy prowadzenia dochodzeń, a z drugiej niedostateczne etaty sędziów i prokuratorów, oraz brak policji sądowej.

II

WĄTPLIWOŚCI PRAWNE.

Wątpliwości prawne nastręczają się w związku z kwestją, jaki jest stosunek pomiędzy policją, prokuraturą i sądem, czyli, kto z nich jest gospodarzem w dochodzeniu i ponosi za nie odpowiedzialność oraz jaka jest rola każdego z tych organów w toku dochodzenia; innemi słowy — jaki jest zakres czynności policyjnych, prokuratorskich i sądowych.

Jeżeli porównamy K. P. K. w jego pierwotnej redakcji, opracowanej przez Komisję Kodyfikacyjną, z U. P. K. w brzmieniu z przed dn. 25 lutego 1921 r. (nowela poz. 169 wytworzyła stan, sprzeczny z duchem U. P. K.), to będziemy mieli dwa różne systemy ujawniania przestępstw i ścigania ich przed sądami, z których każdy jest logicznie ujęty pod względem swojej myśli przewodniej.

III

SYSTEM U. P. K.

Według U. P. K. właściwym gospodarzem sprawy, przed wniesieniem jej do sądu, był sędzia śledczy, który ponosił za nią całkowitą odpowiedzialność.

Dochodzenie było tylko wstępem do sprawy i prowadzone było przez policję do chwili przybycia sędziego śledczego; dalsze czynności

policji były uzależnione od odpowiednich zleceń ze strony sędziego śledczego.

Do chwili przybycia sędziego śledczego czynności policji były ściśle określone. Policja mogła zastąpić sędziego śledczego tylko przy oględzinach, badaniach przedmiotowych, rewizjach i sekwestracjach i pod warunkiem, aby te czynności nie ulegały zwłoce; natomiast formalnych badań oskarżonego lub świadków policja dokonywać nie mogła, chyba gdyby się okazało, że ktoś z nich jest ciężko chory i zachodzi obawa, że umrze przed przybyciem sędziego śledczego.

Rola zaś prokuratury ograniczała się do ogólnego nadzoru nad czynnościami policji i sędziego śledczego i ingerencja prokuratury w toku dochodzenia i śledztwa zachodziła w rzadkich wypadkach.

W ten sposób rola policji, sądu (sędziego śledczego) i prokuratury według U. P. K. była ściśle określoną i nie wzbudzała w praktyce żadnych wątpliwości.

IV

SYSTEM K. P. K.

Wręcz odmienny sposób prowadzenia dochodzenia, które w większości wypadków zastąpiło śledztwo wstępne, i odmienny stosunek wzajemny między organami, biorącemi w nim udział, został stworzony przez K. P. K. w jego pierwotnej redakcji.

Rola ruchliwego sędziego śledczego w ujęciu U. P. K. została tu przeniesiona na prokuratora, który w ten sposób został powołany do pracy ruchliwej w bezpośredniem zetknięciu się z życiem.

Jednak pomiędzy sędzią śledczym w rozumieniu U. P. K. i prokuratorem w ujęciu K. P. K. zaszła poważna różnica, polegająca na tem, iż prokurator nie utrwala śladów i dowodów przestępstwa, lecz w zasadzie zbiera tylko materjał informacyjny.

Do chwili przybycia prokuratora policja działa tylko w granicach potrzeby dokonania takich czynności, których po upływie *kilku godzin lub minut* jużby nie można było dokonać.

Poza te granice czynności, niecierpiących zwłoki, działalność wstępna nie powinna wykraczać i z chwilą oddania sprawy do rąk prokuratury, co powinno nastąpić *natychmiast jeszcze przed upływem 24 godzin*, działalność policji musi ustać.

Od chwili oddania sprawy przez policję do rąk prokuratury, gdy zachodzi potrzeba dokonania czynności, wykraczających poza normalne ramy dochodzenia, należy zwrócić się o to do sądu.

Przytem czynności sądowe w toku dochodzenia zostały ograniczone do 2-ch kategoryj, a mianowicie: 1) ustalenia śladów przestępstwa, jeżeli należy przypuszczać, że na rozprawie głównej, bez odczytania protokółu takiej czynności, śladów nie dałoby się odtworzyć, i 2) przesłuchania pod przysięgą świadka, jeżeli jego zeznanie ma doniosłe znaczenie, a zachodzi obawa, że nie będzie mógł się stawić na rozprawę główną.

Przykłady czynności, mających na celu ustalenie śladów przestępstwa, znajdujemy w motywach do K.P.K.; trzeba, naprzykład, zrobić rewizję w pomieszczeniu, w którem później mogłyby zajść zmiany; dokonać oględzin miejsca, które później może inaczej wyglądać; utrwalić

położenie trupa w miejscu, gdzie go znaleziono, nieład w mieszkaniu, w którem dokonano rabunku, wygląd miejsca katastrofy kolejowej itp.

Poza wskazanemi wyżej czynnościami — innych czynności sądowych w toku dochodzenia K. P. K. nie ustala.

K. P. K. ma na celu, aby zasada bezpośredniości, która stanowi jedną z kardynalnych zasad prawidłowego wymiaru sprawiedliwości, miała jak najszersze zastosowanie w procesie karnym.

Jednocześnie K. P. K. wychodzi z założenia, iż ten proces odbywa się tak szybko, iż odtworzenie wszystkich okoliczności sprawy na rozprawie głównej staje się możliwe bez odczytywania odpowiednich protokółów sądowych.

W ten sposób środek ciężkości został przeniesiony z gabinetu sędziego śledczego na rozprawę główną w sądzie.

Wzajemny stosunek między policją, prokuraturą i sądem jest jasny i ściśle określony.

V

ZMIANY I UZUPEŁNIENIA.

Jednak powyższy system został w znacznej mierze spaczony: 1) przez zmianę pierwotnej redakcji art. art. K. P. K., dotyczących dochodzenia i czynności sądowych w toku tegoż, zwłaszcza przez nadanie nowej redakcji art. 251 K. P. K.; 2) przez przepisy, wprowadzające K. P. K. (art. 20); — 3) przez regulamin urzędowania prokuratur w części, dotyczącej ścigania przestępstw i prowadzenia dochodzeń (§§ 97 — 119), i 4) przez rozkaz Głównej Komendy P.P. z dn. 11 lipca 1929 r. Nr. 444, zamieszczony w okólniku P. Ministra Sprawiedliwości Nr. 1493 I. U./29 w sprawie czynności policji państwowej według K. P. K.

Zmiany, w ten sposób wprowadzone, zostały spowodowane, jak należy przypuszczać, niedostatecznemi etatami sądów, a co za tem idzie,— nadzwyczajnemi zaległościami w sądach, które wykluczają szybki wymiar sprawiedliwości i zmuszają do zabezpieczenia nietylko śladów, lecz i *dowodów przestępstwa* i to w jak najszerszym zakresie, ponieważ odtworzenie tych dowodów w sposób bezpośredni na rozprawie głównej, po upływie 1—2 lat od chwili spełnienia przestępstwa, staje się niemożliwe.

W wyniku wprowadzonych do K. P. K. zmian, obecnie działający system, nie będąc rozwinięciem zasad konsekwentnie przeprowadzonych w U. P. K. i K. P. K., stanowi takie pomieszanie różnych systemów, które powoduje w praktyce wiele ujemnych zjawisk.

Jeżeli pod działaniem U. P. K. jedynym gospodarzem sprawy w postępowaniu przygotowawczem był sędzia śledczy, zgodnie zaś z K. P. K. w pierwotnej redakcji — prokurator, to obecnie takieześrodkowanie sprawy i odpowiedzialności za jej przebieg zostaje rozszczepione pomiędzy policją, prokuraturą i sądem.

Przytem zarówno policja, jak i prokuratura występuje w podwójnej roli, to dochodźcy, to sędziego, a sąd prowadzi sprawę fragmentarycznie to z urzędu, to na wniosek policji lub prokuratury.

Ten skomplikowany tryb postępowania, który pozostawia organom, biorącym udział w dochodzeniu, bardzo wiele do uznania, powoduje w praktyce cały szereg wątpliwości.

VI

PROKURATURA I POLICJA.

Przedewszystkiem jest niejasne, czy wobec art. 242 K. P. K. policja, będąca organem wykonawczym prokuratury, może przeprowadzać dochodzenie przed otrzymaniem odpowiedniego polecenia od prokuratury i czy zawiadomienie o przestępstwie i zabezpieczenie śladów i dowodów tegoż przed przybyciem prokuratora nie jest li-tylko wstępem do dochodzenia, które właściwie rozpoczyna prokurator?

Z art. 241 K. P. K. i motywów ustawodawczych wynika, że policja powinna natychmiast zawiadomić prokuratora o przestępstwie i przed przybyciem prokuratora lub otrzymaniem od niego odpowiedniego polecenia — może dokonać tylko takich czynności, dokonanie których *po upływie kilku godzin lub minut* byłoby niemożliwe.

Po za te granice czynności, niecierpiących zwłoki, *„działalność wstępna“* policji nie powinna wykraczać. Z chwilą zaś oddania sprawy do rąk oskarżyciela działalność ta musi ustać, ponieważ rozpoczyna się normalny bieg dochodzenia, zgodnie z art. 242 K. P. K. Przytem specjalny kładzie się nacisk na to, iż policja powinna po dokonaniu każdej poszczególnej czynności, mającej na celu zabezpieczenie śladów i dowodów przestępstwa, — powiadomić o niej natychmiast prokuratora, z przedstawieniem odnośnych zapisek, akt i dowodów rzeczowych. To znaczy, iż policja nie może prowadzić *ciągłego* dochodzenia, zawiadamiając prokuratora o przestępstwie tylko jeden raz i otrzymując od niego w toku tego dochodzenia ogólnikowe polecenia o przeprowadzenie dochodzenia, jak to obecnie ustawicznie ma miejsce.

Innemi słowy — dochodzenie prowadzi się właściwie przez prokuratora; policja zaś wykonuje tylko poszczególne i ściśle określone polecenia prokuratora i w żadnym wypadku nie prowadzi dochodzenia w charakterze gospodarza sprawy, ograniczając się do chwili przybycia prokuratora lub otrzymania od niego odpowiednich poleceń, do szeregu zawiadomień o przestępstwie, i o czynnościach przedsięwziętych, w celu zabezpieczenia śladów i dowodów przestępstwa, które to czynności mają charakter tymczasowy, zastępczy.

Działalność policji w związku z dochodzeniem składa się więc tylko z poszczególnych czynności, przedsięwziętych z własnej inicjatywy, lub polecenia prokuratury; czynności te przez analogję z czynnościami sądowemi (art. art. 251 — 257 K.P. K.) można nazwać „czynnościami policyjnemi w toku dochodzenia“, które tak samo, jak i czynności sądowe, nie stanowią jeszcze dochodzenia.

Nieco inaczej zapatruje się na rolę policji Regulamin urzędowania prokuratur, który dzieli dochodzenia na „policyjne“ i „prokuratorskie“, a jeszcze inaczej wspomniany rozkaz Komendy Głównej P. P. Nr. 444.

Przedewszystkiem rozkaz ten określa czynności policji, polegające na zawiadomieniu prokuratora o przestępstwie i zabezpieczeniu jego śladów i dowodów, jako „dochodzenie pierwiastkowe“.

Poza tem okólnik ten przewiduje kierowanie takiem dochodzeniem w jego stadjum pierwiastkowem przez prokuratora tylko *w wypadkach ważnych.*

Następnie to dochodzenie pierwiastkowe jest zakreślone tak szeroko, iż wkroczenie prokuratora w trybie art. 242 K. P. K. staje się de facto czczą formalnością.

Tak naprzykład policja jest uprawniona (w toku tego dochodzenia pierwiastkowego — nie tylko do zabezpieczenia śladów i zebrania dowodów rzeczowych, lecz i do wyśledzenia sprawców, zebrania co do nich poszlak, ustalenia osób, które mogą coś wiedzieć o przestępstwie (świadkowie), wypytania ich, zatrzymania podejrzanych i przeprowadzenia rewizji.

Prócz tego, w trakcie dochodzenia pierwiastkowego — policja jest uprawniona do zwracania się do najbliższego sędziego śledczego lub grodzkiego z wnioskiem o dokonanie czynności, przewidzianych w art. 251 K. P. K., jako to: sekcji zwłok, oględzin osób ciężko na ciele uszkodzonych, oględzin miejsca czynu z dobraniem odpowiedniego biegłego, zbadania stanu umysłowego podejrzanego i t. p.

Wreszcie policja jest uprawniona w wypadku, gdy sędziego niema na miejscu, a zwłoka groziłaby zanikiem śladów lub dowodów przestępstwa (art. 254 K. P. K.), dokonania w zastępstwie sędziego sekcji zwłok oględzin osób ciężko na ciele uszkodzonych, oględzin miejsca czynu z dobraniem odpowiedniego biegłego i przesłuchania pod przysięgą świadka ciężko chorego lub mającego wyjechać wkrótce zagranicę.

W ten sposób, zgodnie z rozkazem Kom. Gł. P. P. Nr. 444, właściwym gospodarzem sprawy staje się nie sędzia śledczy, jak to było pod działaniem U. P. K., nie prokurator, jak to jest w myśl K. P. K., lecz policja.

Tak zwane zaś „dochodzenie główne", o którem wspomina powyższy rozkaz, jest w istocie tylko przykryciem narzuconej prokuraturze bierności.

Należy jednak stwierdzić, że i ten rozkaz wyraźnie nakłada na policję obowiązek, — przesyłania prokuratorowi prócz zawiadomień i zapisek o wykonanych czynnościach, również *dodatkowo*, jak najrychlej, zapisek, dotyczących *dalszych* czynności, przedsięwziętych w celu zabezpieczenia śladów i dowodów przestępstwa.

W praktyce policja nie wykonywa nawet tego obowiązku i wogóle wszystko się dzieje po staremu, według noweli z dnia 25 lutego 1921 r. do U. P. K., a mianowicie policja przeprowadza dochodzenia w ten sam sposób, jak i przed wprowadzeniem w życie K. P. K., ograniczając się do zamiany wyrazu „protokół" na „zapiski", prokuratura zaś zachowuje się nadal biernie, ograniczając się do ogólnikowych poleceń, w których art. 287² U. P. K. został zastąpiony artykułem 242 K. P. K.

VII

CZYNNOSCI SĄDOWE.

Poza tem budzi wątpliwości kwestja, jaki jest zakres czynności sądowych w toku dochodzenia. Należy stwierdzić, że zakres ten został znacznie rozszerzony w nowej redakcji art. 251 K. P. K. przez powiększenie wypadków, w których mogą być przedsięwzięte czynności sądowe w toku dochodzenia, z dwóch do pięciu, oraz rozszerzony na pod-

stawie art. 20 P. W., który z kolei jest interpretowany rozciągle, tak, iż stale praktykuje się przesłuchanie świadków bez przysięgi, lecz z zachowaniem przepisów, ustalonych dla czynności sądowych, przyczem zwykle takie przesłuchanie bywa dokonywane przez policję na polecenie prokuratury.

Jest to zabezpieczenie *dowodów* przestępstwa, gdy art. 251 l. b. K. P. K. przewiduje tylko zabezpieczenie śladów przestępstwa i to w wypadku, gdyby tych śladów nie dało się odtworzyć na rozprawie głównej bez odczytania odpowiedniego protokółu; natomiast zabezpieczenie *dowodów* przestępstwa zostało przeniesione w sprawach, w których śledztwo nie jest konieczne, na rozprawę główną.

Trudności, jakie mogą powstać podczas rozprawy głównej z powodu niestawiennictwa takich świadków, których zeznania nie zostały utrwalone w trybie art. 251 l. c. i d. K. P. K., dają się łatwo usunąć w drodze rekwizycji (art. 345 K. P. K.).

Przy tych inowacjach w postępowaniu sądowem w porównaniu z U. P. K. utrwalenie dowodów przestępstwa w toku dochodzenia, a zwłaszcza przez policję, jest w sprzeczności z duchem K. P. K. i praktykowane być nie może dla braku wyraźnego przepisu.

Artykuł zaś 20 P. W., jako przepis wyjątkowy, nie może podlegać wykładni rozciągłej.

VIII

OGÓLNA CHARAKTERYSTYKA.

Stosowana obecnie wykładnia art. 20 P. W., w związku z powolnością sądów, prowadzi do tego: 1) że zamiast szybkiego procesu, który po myśli K. P. K. miał zastąpić przewidziany w U. P. K. powolny proces, otrzymujemy znowu ten sam proces powolny, 2) że zamiast bezwzględnej zasady bezpośredniości, która w myśl K.P.K. znalazła zastosowanie w tem, iż odtworzenia dowodów winy dokonywa bezpośrednio sąd wyrokujący na rozprawie głównej, — wznawiamy stary system, przy którym materjał pisemny odgrywa poważną rolę w procesie, i 3) że zamiast utrwalenia śladów przestępstwa i dowodów winy przez sąd (sędziego śledczego), co było przewidziane w U. P. K. i ustalone w K. P. K., mamy obecnie taki proces, w którym utrwalenie to dokonywane jest przez policję.

Ale niedość na tem. Praktyka prowadzenia dochodzeń rozszerzyła zakres czynności policji tak dalece, iż działalność policji nabiera cech systematycznego przekraczania władzy; natomiast rola prokuratury sprowadza się do takiej bierności, która graniczy nieomal z bezczynnością władzy. W ten sposób mamy w praktyce prowadzenia dochodzeń według K. P. K. nie postęp, lecz cofnięcie się wstecz w porównaniu ze starym systemem U. P. K.

IX

ŚRODKI ZARADCZE.

Taki stan rzeczy wymaga, aby zostały przedsięwzięte odpowiednie środki zaradcze.

Dla rzeczywistego wprowadzenia w życie K. P. K. w części, dotyczącej dochodzenia, koniecznem jest przedewszystkiem zabezpieczenie,

drogą dostosowania etatów sędziowskich do rzeczywistej potrzeby, takiego szybkiego wymiaru sprawiedliwości, ażeby sprawa w przeciągu 1—3 miesięcy mogła się znaleźć na wokandzie sądowej.

Koniecznem jest również zwiększenie etatów prokuratorskich, aby w każdym poszczególnym powiecie mógł na miejscu urzędować prokurator rejonowy celem faktycznego prowadzenia dochodzenia.

Poza tem należy utworzyć specjalną wykwalifikowaną policję sądową, znajdującą się w bezpośredniej zależności od prokuratury; bez takiej policji prokuratura nie może ponosić odpowiedzialności za prawidłowe ściganie przestępstw.

Wreszcie działanie art. 20 P. W. powinno być uchylone.

Poza temi środkami, — wymagającemi sankcji ustawodawczej, — są środki, które takiej sankcji nie wymagają.

W liczbie tych środków na pierwszem miejscu należy postawić najrychlejsze wydanie szczegółowej instrukcji w myśl art. 7 Rozp. Prezydenta Rzeczyposp. z dn. 6 marca 1928 r. o policji państwowej.

W instrukcji tej należy przeprowadzić w sposób wyraźny następujące zasady.

Właściwym dochodźcą, czyli tym, kto prowadzi dochodzenie i ponosi za nie odpowiedzialność, jest prokurator, nie zaś policja.

Czynności policyjne w toku dochodzenia (a nie „dochodzenia policyjne“ lub „pierwiastkowe“) polegają li-tylko na takiem zabezpieczeniu śladów i dowodów przestępstwa, którego *po upływie czasu*, potrzebnego do uzyskania odpowiednich zleceń od prokuratury, nie można byłoby dokonać, przyczem policja obowiązana jest o *każdej czynności*, natychmiast po jej dokonaniu, zawiadamiać prokuratora.

Badanie świadków w trybie art. 20 P. W. nie jest dopuszczalne, dokonanie zaś innych czynności sądowych w tym trybie powinno być ograniczone do minimum.

Poza wydaniem instrukcji, która musi uchylić rozkaz Głównej Komendy P. P. Nr. 444 i pociągnąć za sobą wprowadzenie odpowiednich zmian w regulaminie urzędowania prokuratur, należy utworzyć w większych ośrodkach specjalne rejony prokuratorów do prowadzenia dochodzeń.

Tam, gdzie nie da się wprowadzić takiej specjalizacji, należy stosować jak najszerzej art. 261 l. a. K. P. K. o prowadzeniu śledztwa w sprawach zawiłych, czyli w razie konieczności, utrwalenia śladów i dowodów przestępstwa, należy dążyć do tego, aby to utrwalenie było dokonywane przez sąd, (sędziego śledczego) miast przez policję.

Oto są środki, nie wymagające sankcji ustawodawczej, które powinne być jak najrychlej przedsięwzięte gwoli wprowadzeniu w życie przepisów K. P. K. o dochodzeniach w sprawach należących do właściwości sądu okręgowego i ściganych z urzędu.

Obecny stan rzeczy nie może dłużej trwać bez znacznej ujmy dla prawidłowego wymiaru sprawiedliwości!

Przysięga w K. P. K.

Autorzy K. P. K., wprowadzając w art. 111 kategoryczną zasadę zaprzysięgania każdego świadka z osobna, mieli na celu nadanie przysiędze bardziej uroczystej formy, która dawałaby większą rękojmię zeznawania przez świadka prawdy. Czy zamierzony cel został przez to osiągnięty, jest rzeczą wątpliwą, ponieważ przysięga zbiorowa, chóralnie powtarzana przez kilka osób jeżeli nie przewyższa pod względem uroczystości formy i powagi przysięgi indywidualnej, to w każdym razie nie ustępuje tej ostatniej. Praktyczne stosowanie natomiast przepisu art. 111 w ciągu tak niedługiego czasu od wejścia w życie K. P. K. już dostatecznie wykazało, jak ten przepis jest uciążliwy i jak tamuje bieg rozpraw i to szczególniej w sądach grodzkich. W sądzie grodzkim, gdzie przeciętnie na jednem posiedzeniu składa zeznania około stu świadków, wskutek zaprzysięgania każdego świadka z osobna, posiedzenie przeciąga się o 20 — 30 minut; jest to nieprodukcyjna zupełnie strata czasu i tak przeciążonego nadmiarem pracy sędziego. Pozatem powtarzanie przez sędziego co chwilę przysięgi z natury rzeczy sprowadza się do krótkiej i prędko wypowiedzianej formułki, której daleko będzie do zamierzonej uroczystej formy, którą niewątpliwie powinna być nacechowana przysięga, żeby mogła ona mieć praktyczną wartość.

Z drugiej zaś strony Kodeks, wprowadzając rotę przysięgi o charakterze międzywyznaniowym, tem samem osłabił jej wagę; przysięga w sądzie, jako akt, stanowiący obowiązek społeczny, ściśle wiąże się z religją i jest zarazem aktem religijnym; dlatego też przysięga winna posiadać charakter wybitnie wyznaniowy, bowiem wówczas tylko będzie ona należycie zrozumiana i oceniona przez większość narodu, o niezbyt może skomplikowanej strukturze duchowej, z silnie jednak rozwiniętym poczuciem religijnym. Można tego nie zauważyć w miastach, bardzo zato wyraźnie rzuca się to w oczy w środowiskach wiejskich, gdzie do przysięgi ludność przywiązuje wielką wagę, częstokroć żądając wzywania duchownego do odebrania przysięgi od świadka.

Warto jeszcze zastanowić się nad formą przyrzeczenia, jakie zamiast przysięgi składają osoby nienależące do żadnego prawnie uznanego wyznania. W myśl § 5 Rozporządzenia Prezydenta z dn. 25-go czerwca 1929 r., po wygłoszeniu przyrzeczenia przyrzekający potwierdza je podaniem ręki sędziemu. Tego rodzaju amerykanizacja jest już zgoła szkodliwą, chociażby z samych tylko względów higjenicznych, pomijając prawdopodobieństwo, że tego rodzaju bezwyznaniowców sądowych będzie pokaźna liczba. Przytem nie do pozazdroszczenia będzie położenie sędziego, który wczoraj w Imieniu Rzeczypospolitej napiętnował czyn przestępcy, dzisiaj zaś zmuszony będzie temu samemu przestępcy, sprowadzonemu w charakterze świadka do sądu w uniformie więźnia ściskać dłoń, zbrukaną zaborem cudzego mienia lub krwią ofiary mordu. A trzeba pamiętać, że w tej sferze najwięcej będzie takich bezwyznaniowych.

Jeżeli chrześćjanin składa przysięgę przed symbolem swej wiary— krzyżem, świadek wyznania mojżeszowego trzymając rękę na torze, to człowiek nie uznający żadnych świętości, z powodzeniem może złożyć

przyrzeczenie z ręką chociażby na... art. 158 K. K., niema zaś najmniejszej racji zmuszać sędziego do uściskania jego dłoni, pomijając już to, że w oczach ludności taka kurtuazja będzie uważana jako faworytowanie człowieka „bez wiary“. Prawda, że powołane wyżej rozporządzenie nie warunkuje ważności przyrzeczenia podaniem ręki, ale skoro przyrzeczenie i bez tego dodatku jest ważne, zachodzi pytanie, poco wogóle ten romantyzm?!

Kruszy się u nas kopje o nazwy sądów, zmiana zmianę pogania, wytwarzając istny chaos, mało zato zwraca się uwagi na rzeczy praktyczne. Miejmy nadzieję, że konieczna nowelizacja wielu przepisów K. P. K. obejmie również sprawę przysięgi.

Dr. S. BATAWIA.

Ekspertyza lekarska w sądzie dla nieletnich.

Rola lekarza biegłego w sądzie dla nieletnich znacznie odbiega od zadań zwykłej ekspertyzy lekarskiej w sprawach karnych. W sądzie dla nieletnich, gdzie chodzi z reguły o ustalenie stopnia rozwoju umysłowego i moralnego dziecka, oraz o stwierdzenie, czy oskarżony działał z rozeznaniem, biegły powinien właściwie być stałym doradcą sędziego, jego prawą ręką przy rozpatrywaniu każdego przestępstwa, nieodzownym pomocnikiem przy wyrokowaniu. Ekspert taki musi być nietylko psychjatrą, ale i psychologiem, specjalistą w dziedzinie psychologji dziecka, mającym duże doświadczenie i dającym pełną gwarancję, że będzie mógł sprostać rozległym zadaniom biegłego w sądzie dla nieletnich. Ekspertyza w sprawach nieletnich musi nietylko umieć wykryć w dziecku ew. cechy patologiczne, określić stopień jego rozwoju intelektualnego, orjentację w czynach, właściwości usposobienia i charakteru, ale i stopień jego rozwoju moralnego, ustalić, czy nieletni działał z rozeznaniem, co jest zadaniem bardzo trudnem, przerastającem możliwości sędziego dla nieletnich, nie mającego niestety ani specjalnego wykształcenia psychologicznego, ani niezbędnego w tych wypadkach doświadczenia. Ekspertyza powinna również dać sądowi pewne wytyczne co do dalszego postępowania, wskazać, jakie środki wychowawcze należałoby w każdym wypadku stosować, czy nie byłoby racjonalnem w danym konkretnym przypadku zrezygnować z represji karnej ze względu na pewne cechy psychiki oskarżonego i t. p. Właściwie każde dziecko, które staje przed sądem, powinno przejść uprzednio przez ręce biegłego lekarza psychopatologa i ta słuszna zasada zdobyła już sobie prawo obywatelstwa w różnych krajach i jest stopniowo realizowana dla dobra zarówno dziecka, jak i wymiaru sprawiedliwości. Wobec ustalenia, jak często wiek inteligencji nieletniego przestępcy nie zgadza się z wiekiem życia i jak często pojęcia etyczno-moralne dzieci 14-letnich stoją na poziomie dzieci lat 6—7, niepodobna jest wymagać od sędziego, aby mógł sam zorjentować się w stopniu rozeznania oskarżonego i należycie ocenić popełnione przestępstwo.

Polskie sądownictwo dla nieletnich znajduje się dopiero w powi-

jakach. Można byłoby wprawdzie znaleźć bardzo wiele argumentów na usprawiedliwienie dzisiejszego opłakanego stanu rzeczy, ale niepodobna jest uznać, że uczyniono u nas wszystko, co w ramach rzeczywistości i możliwości budżetowych bez wielkich wysiłków dałoby się zrealizować. Trudno jest bowiem uwierzyć w to, aby w sądzie dla nieletnich w Warszawie nie można było utworzyć etatu dla lekarza psychopatologa i aby nie dało się niewielkim stosunkowo kosztem zorganizować izby zatrzymań, co dla racjonalnej pracy sądu ma zasadnicze znaczenie. Ekspertyzy lekarskie odbywają się (w Warszawie w poradni pedologicznej przy Tow. przyjaciół dzieci, dokąd sędzia dla nieletnich odsyła wątpliwe wypadki, korzystając z usług kierowniczki poradni dr. med. Zofji Rozenblum, która, w zrozumieniu doniosłego znaczenia swej pracy, od 1924 roku bezinteresownie współpracuje z sądem. Jest jednak rzeczą jasną, że sędzia nie może korzystać z tych usług w takich rozmiarach, w jakich powinien korzystać z pracy etatowego biegłego i tem tłumaczy się fakt, że w ciągu 4 lat dokonano zaledwie 360 ekspertyz, co w porównaniu z ogólną liczbą rozpatrywanych spraw w sądzie dla nieletnich, stanowi znikomy procent.

Drugą a najważniejszą bolączką sądu jest brak izby zatrzymań, co nietylko poważnie utrudnia pracę sędziego, niemającego — poza więzieniem (!) — dokąd kierować nieletnich przestępców po zaaresztowaniu, ale w znacznym stopniu paraliżuje samą ekspertyzę. Biegły nie ma dziś możności poddania nieletniego przestępcy odpowiedniej obserwacji, co jest najczęściej nieodzownym warunkiem dokładnego zorjentowania się, z jakim typem dziecka ma się do czynienia. Ekspertyza musi więc niejednokrotnie operować z konieczności tylko hypotetycznemi danemi, uzyskanemi podczas jednorazowego badania podsądnego. Nie potrzebujemy chyba dodawać, jak bardzo szkodliwą dla pracy sądu i dobra dziecka musi się nieraz okazać taka praca.

Czy doprawdy utworzenie etatu dla lekarza w sądzie dla nieletnich w stolicy jest ciężarem, któremu budżet państwa polskiego nie może podołać?! I czy zorganizowanie izby zatrzymań dla dzieci ulicy wymaga istotnie aż tak znacznych kosztów, że w ciągu tylu lat miarodajne czynniki nie mogły się zdobyć na realizację jednego z najbardziej elementarnych postulatów walki z przestępczością nieletnich?!

J. SZYLKRET.

Przedawnienie roszczeń o wynagrodzenie za pracę. (Dokończenie)

W początkowej części niniejszego artykułu (patrz „Gł. Sąd." Nr. 3/30) zamieściliśmy krótkie opinje doktryny i judykatury w interesującej nas kwestji przedawnienia roszczeń o wynagrodzenie za pracę.

Poznanie spółczesnych tendencyj prawno-politycznych w materji przedawnienia skarg pracowników, porównawcze opracowanie tej kwestji przekracza ramy niniejszego artykułu, mającego raczej na celu rozwiązanie kwestyj, wyłaniających się w praktyce sądowej. Nie możemy jednak powstrzymać się od sformułowania i przytoczenia kilku krótko umotywowanych tez, które nasuwają się same przez się i winny być zrealizowane w przyszłym polskim kodeksie pracy.

TEZA I. Zrywa się ze swoistą konstrukcją ustępu 3 art. 2271 K. C., zbudowaną na presumpcji uiszczenia, presumpcji niezawsze, jak uczy doświadczenie, zgodnej z faktycznym stanem rzeczy. Szkodliwość tej konstrukcji na terenie b. Kongresówki ujawni się w całej pełni, gdy się weźmie pod uwagę, że, gdy w ojczyźnie Kodeksu Napoleona robotnik może łatwo unicestwić skutki presumpcji przez deferowanie przysięgi (art. 2274 K. C.), to u nas, po reformie sądowej z r. 1876, robotnik pozbawiony jest tego środka odwodowego.

TEZA II. Z przekształceniem konstrukcji art. 2271 K. C. (ust. 3) i oparciem przedawnienia płac robotników na względach „ordre social" — przedłuża się półroczny okres przedawnenia do lat trzech.

Nawet autorzy Projektu kodeksu francusko - włoskiego zobowiązań i umów (Tekst ostateczny przyjęty w Paryżu, w październiku 1927 r.) aczkolwiek postawili sobie głównie za zadanie usunięcie wad natury metodologicznej w Ks. III Kodeksu i nadanie sankcji prawnej słusznym tezom jurysprudencyjnym, — to jednak w tej materji uznali za stosowne dokonanie zmiany w ustępie 3 art. 2271 K. C. przez powiększenie okresu przedawnienia do 1 roku.*) Roczny jednak okres przedawnienia jest za krótki; ustawodawca musi się liczyć z tem, iż brak środków pieniężnych, jeżeli nawet nie odbiera robotnikowi możności wniesienia akcji sądowej (przyznanie prawa ubogich), to jednak w znacznym stopniu wszczęcie kroków sądowych opóźnia postępowanie administracyjne w przedmiocie uzyskania świadectwa niezamożności, brak pomocy prawnej, a co za tem idzie błędy natury proceduralnej, pociągające za sobą umorzenie postępowania ze względów formalnych i t. p. Jeżeli do powyższego dodamy naturalną, w takich warunkach, skłonność ze strony

---

*) Art. 252 Projektu, przekład Wasilkowskiego w dodatku do „Gaz. Sąd. W." nr. 22/1929.

pracownika do uniknięcia drogi sądowej, na którą wstępuje dopiero po nabraniu przeświadczenia (częstokroć po całym szeregu niedotrzymanych przez pracodawcę obietnic), że w inny sposób nie zdoła skłonić pracodawcy do zapłaty, to się okaże iż okres roczny jest bezwzględnie zbyt krótki.

TEZA III. Ustanawia się jednolity (trzyletni) okres przedawnienia dla skarg wszystkich pracowników z tytułu zaległych płac. Trudno znaleźć motywy, dla których miałyby być odmiennie unormowane skargi pracowników fizycznych i pracowników umysłowych. Taka dystynkcja obcą jest nowszym prawodawstwom (S. 196 B. G. B., art. 128 Szwajcarskiego Prawa o obligacjach, art. 49 Franc. Kodeksu Pracy z 1910 r., art. 8 Codigo del Trabajo — Hiszpańskiego kodeksu pracy z dn. 23.VIII.1926 r.). Dotychczasowy (dla pracowników umysłowych) pięcioletni okres przedawnienia jest za długi, wymaga skrócenia w interesie pracodawcy, który po kilku latach jest często w niemożności udowodnienia bezzasadności powództwa pracownika i może być narażony na ponowne uiszczenie. Pracownik jest bezsprzecznie w dogodniejszej sytuacji proceduralnej od pracodawcy; dla zasądzenia powództwa pracownika wystarcza ustalenie, jak długo powód pracował i ile wynosiła jego płaca; przeprowadzenie takiego dowodu jest dosyć łatwe; pracodawca zaś, nie mając pokwitowań pracowników, winien zapomocą zeznań świadków udowodnić, iż istotnie uiszczenie miało miejsce; o takich właśnie świadków niełatwo, zwłaszcza po dłuższym okresie czasu.

TEZA IV. Przedawnienie biegnie od daty ustania stosunku służbowego t. j. od daty ukończenia pracy.

Tezie tej uczynić można zarzut, iż sztucznie powiększa trzyletni okres przedawnienia dla pretensyj pracownika, powstałych przed ekspiracją umowy, przez co w silnym stopniu godzi w tezę (III) o potrzebie skrócenia pięcioletniego przedawnienia do lat trzech. Pomimo to mniemamy, iż tezie tej nie wolno odmówić słuszności ze względu na sytuację ekonomiczną pracownika i mocne przesłanki natury życiowej. Pracownicy rzadko kiedy występują na drogę sądową przeciwko pracodawcom w czasie trwania umowy najmu, — w ogromnej bowiem większości wypadków pracownikowi, który ośmieli się wytoczyć skargę sądową przeciwko swemu chlebodawcy, umowa najmu pracy będzie niechybnie wypowiedziana. Jedynie pracownik, materjalnie dobrze uposażony, lub mogący liczyć na inną posadę ze względu na szczęśliwą konjukturę na rynku pracy, lub szczególne kwalifikacje, zdobędzie się na wniesienie akcji sądowej przeciwko pracodawcy. Te właśnie przesłanki: przewaga ekonomiczna pracodawcy i możność utracenia posady w razie sądowego upomnienia się o swoje prawa — nakazują odstąpić od zwykłych reguł obliczania okresu przedawnienia (art. 2257 K. N. — od daty płatności pretensji, 201 B. G. B. — od końca roku kalendarzowego, w którym płaca winna być uiszczona) i liczyć przedawnienie od daty wygaśnięcia umowy najmu. Tezę tę przyjęły: Codigo del Trabajo z dn. 23.VIII.1926 dla skarg wszystkich pracowników (art. 8), Ustawa belgijska z dn. 7.VIII.1922 r. dla skarg oficjalistów (art. 28) i Portugalski Kodeks Cywilny z dn. 1.VII.1867 r. dla skarg służących (art. 529).

§ 2 rozp. Min. Pracy i Opieki Społecznej z dnia 26. I. 1922 № 18 poz. 148 Dz. U. w sprawie czasu pracy osób, zatrudnionych przy pilnowaniu. Art. 16 Ustawy z dnia 18 grudnia 1919 № 2 poz. 7 Dz. U. z r. 1920 o czasie pracy w przemyśle i handlu.

Godziny dłuższe pracy, dozwolone w myśl § 2 Rozp. Min. Pracy i Opieki Społecznej z dnia 26 stycznia 1922 Nr. 18, poz. 148 Dz. U., nie podpadają pod przepis art. 16 Ustawy z dnia 18 grudnia 1919, Nr. 2, poz. 7 Dz. U. z r. 1920 o godzinach nadliczbowych.

III. 1 Rw. 1927/29 z dnia 29. 1. 1930 r.

Art. 41 Rozp. Prezydenta Rzplitej z dnia 16 marca 1928 № 35 poz. 324 Dz. U. o umowie o pracę robotników.

Umowa zbiorowa nie jest juris cogentis i nie ma zastosowania, jeżeli ją strony wyraźnie wykluczyły.

III. 1 Rw. 1816/29 r. z dnia 19. II. 1930 r.

DZIAŁ SKARBOWY i ADMINISTRACYJNO-KARNY.

JAN GUMIŃSKI.

Rozmaitości.

OGŁASZANIE TRYBU I TERMINU ZASKARŻENIA WYROKÓW W SPRAWACH Z USTAWY SKARBOWEJ. W sprawach z U. K. S. pouczenie o trybie i terminie zaskarżenia wyroku musi nastąpić na samej rozprawie (art. 229 i 185 U. Sk. oraz orz. S. N. 25/28) zaraz po ogłoszeniu sentencji wyroku, wobec czego zamieszczenie tego pouczenia w odezwie, przy której oskarżonemu przysyła się odpis wyroku, staje się zbędnem, chyba że oskarżony na rozprawie nie był obecny i zapadł przeciw niemu wyrok zaoczny (art. 380 i 381 K. P. K. w związku z cz. 2 art. 135 U. K. S.).

DORĘCZANIE ODPISU AKTU OSK. W SPRAWACH Z U. K. S. Przemilczenie w art. 223 U. K. S. nakazu doręczenia odpisu aktu oskarżenia oskarżonemu żadną miarą nie może być tłumaczone w tym sensie, aby to doręczenie było zbyteczne, albowiem: 1) na mocy cz. 2 art. 135 U. K. S. obowiązują ogólne przepisy procesowe ze zmianami wprowadzonemi przez U. K. S., zmiany zaś z powyższej materji U. K. S. nie wprowadza; 2) w myśl ustępu III art. 222 U. K. S. odpis aktu osk. otrzymuje władza skarbowa (od prokuratora), równość zaś stron wymaga, aby i oskarżony otrzymał takiż odpis; 3) niedoręczanie odpisu aktu osk. w postępowaniu karno-administracyjnem (art. 618 i n. K. P. K.) tłumaczy się tem, że w postępowaniu tego rodzaju niema aktu osk., zastępuje go zaś orzeczenie władzy administracyjnej (§ 3 art. 619 K. P. K.), znane oskarżonemu z ustnego ogłoszenia lub z doręczonego odpisu, co czyni zbędnem powtórne doręczenie odpisu; natomiast w sprawach z U. K. S. obowiązuje złożenie specjalnego aktu osk. (art. 222 U. K. S. i p. 4 § 2 art. i Rozp. Prezyd. Rzp. z dn. 19. 3. 28. poz. 314), który musi być zakomunikowany w odpisie osk-mu, pomijając wyraźny nakaz art. 285 K. P. K., jeszcze i z tego powodu, że w myśl art. 188 U. K. S. orzeczenie skarbowe, z chwilą przekazania sprawy do sądu, traci swoją moc, a więc prokurator, sporządzając akt oskarżenia, może nadać czynowi oskarżonego kwalifikację, odmienną od przyjętej w orzeczeniu władzy skarbowej, co nie może być ukryte przed oskarżonym i nie może go zaskoczyć dopiero na rozprawie głównej.

PRZEPISY PROCESOWE PRZY ZBIEGU PRZESTĘPSTW WG. U. K. S. W razie łącznego rozpoznawania przez Wydział K. Sk. dwóch oskarżeń, jednego z U. K. S., drugiego zaś z jakiejkolwiek innej ustawy lub rozporządzenia (np. o przemytnictwo z art. 46 U. K. S. oraz o nielegalne przekroczenie granicy

państwa — z art. 22 Rozp. Prez. Rzp. z dn. 23. XII. 27, Dz. Ust. poz. 996) na mocy art. 216 U. K. S. do obu rodzajów przestępstw stosują się ogólne przepisy procesowe, czyli K. P. K.. a więc środek odwoławczy od wyroku I instancji polega na apelacji (art. 457 K. P. K.), nie zaś na kasacji (art. 230 U. K. S.). Na kasację może przyjść kolej, ale dopiero po wyroku II instancji.

ODWOŁANIA W SPRAWACH Z USTAWY O POD. PRZEDM. Art. 113 ustawy o p. p. prz. nie doznał żadnej zmiany na skutek wydania Rozp. Prezyd. z dn. 22. 3. 28 o postępowaniu karno-adm., Dz. Ust. poz. 365, oraz Kod. P. K. i Przep. wprow. To też odwołanie w takich sprawach pociąga za sobą przekazanie sprawy w I instancji do sądu grodzkiego, nie zaś okręgowego. Przepisy art. 618 i nast. K. P. K. dotyczą spraw, należących do właściwości władz administracji ogólnej nie zaś władz skarbowych. Rozpoznawanie tedy spraw, np. z art. 98 ust. o p. p. prz., w I instancji przez sąd okręgowy i to w trybie uproszczonym na podstawie § 1 art. 22 Przep. wprow., który może mieć zastosowanie jedynie do spraw, wszczętych przez prokuratora i należących do właściwości sądu okręgowego, jako I instancji, zawiera istotną obrazę art. 113 ust. o p. p. prz., §§ 1 i 2 art. 11 i art. 18 K. P. K. oraz art. 618 i nast. K. P. K. i art. 22 Przep. wprow. Szczegółowe uzasadnienie w powyższej materji p. w N. 1 „Głosu Sądownictwa" z r. b. na str. 39.

WYKAZY NALEŻYTOŚCI CELNYCH I MONOPOLOWYCH. W sprawach z U. K. S. sądy wyrokujące stale opierają się na wykazach należytości, aczkolwiek nie zawsze je ujawniają na rozprawie sądowej w trybie art. 339 K. P. K. Tego rodzaju uzasadnieniu wyroku może być słusznie czyniony zarzut obrazy art. 358 K. P. K. jeżeli w wykazie tym są dane dodatkowe w stosunku do materjału sprawy, np. co do ilości przemyconego towaru, na innej drodze nieustalonej. Pozycje taryfy celnej, jako stanowiące wyciąg z Dziennika Ustaw, oraz pozycja ogólnej należytości, jako wynik mnożenia, nie mogą być poczytywane za „nieujawnione okoliczności sprawy".

DODATKOWY PODATEK OD ZAPASÓW SPIRYTUSU. Zakaz sprzedaży wyrobów wódczanych w dni świąteczne oraz w dni przedświąteczne po godz. 15 zawiera w sobie implicite nakaz zachowania tych wyrobów aż do dnia, w którym ponownie wolno je sprzedawać. Z tego wynika, że wyroby wódczane, nie sprzedane w dn. 31. 12. 26 do g. 15, mogły być przedmiotem dalszej sprzedaży dopiero od d. 2. I. 27, czyli że z dniem 1. I. 27 ulegały dodatkowemu opodatkowaniu na mocy §§ 8 i 9 Rozp. M-ra Sk. z d. 22. 12. 26, poz. 765. Dokonanie przez właściciela restauracji wykroczenia sui generis, a mianowicie sprzedaży wódki w godzinach zakazanych, jako akt złej wiary, nie może stwarzać dlań przywileju ominięcia dodatkowyh ciężarów podatkowych lub skarbowych; może natomiast być przedmiotem odrębnego ścigania, czy też łącznego na mocy art. 22 U. K. S. (orz. S. N. 6. 3. 30 w sprawie 2K60/30).

PRZEDAWNIENIE ŚCIGANIA MUSI BYĆ INDYWIDUALIZOWANE. Art. 40 U. K. S. zawiera przepisy co do przedawnienia „ścigania". Użycie w tym artykule wyrazu „ściganie" miast „postępowanie" samo przez się świadczy o tem, że rzecz chodzi o wdrożenie kroków prawnych przeciw oskarżonemu, ponieważ ściganiu ulegać może jedynie oskarżony, nie zaś samo przestępstwo, które może być przedmiotem tylko postępowania (dochodzenia, śledztwa). Potwierdzenie tej zasady zawiera art. 68 K. K., który uzależnia przedawnienie ścigania od czasokresu pomiędzy dniem popełnienia przestępstwa, a dniem „wdrożenia przeciw oskarżonemu ścigania karnego". Ponieważ przez wyraz: „oskarżony" należy rozumieć tego sprawcę, którego zaczęto ścigać, nie zaś inne osoby, mające jakikolwiek związek z zarzucanem sprawcy przestępstwem, przeto terminy przedawnienia powinny być indywidualizowane, wskutek czego nawet w jednej, łącznej, sprawie przeciw kilku współsprawcom terminy przedawnienia co do każdego z nich mogą być rozmaite, zależnie od daty wdrożenia ścigania danego sprawcy w trybie, ustawowo przewidzianym (orz. S. N. 6. 3. 30 w spr. 1K94/30).

Orzecznictwo.

Biuro próśb i porad prawnych ulega podatkowi przemysłowemu, o ile posiada cechy przedsiębiorstwa.

S. N. na posiedzeniu sądowem Izby III dn. 20 listopada 1929 r. w sprawie Fejgina Leona vel Lejby, osk. z art. 105 ustawy z dn. 15. 7. 25, poz. 550, po rozpoznaniu skargi kas. obrońcy osk. F., na wyrok S. O. w Kaliszu z dn. 31. 7. 29 r.

zważywszy:

1) że skarga kasacyjna zarzuca obrazę art. 119 i 130 U. P. K. i 105 ust. o p. p. prz. przez skazanie osk-go z art. 105 ust. o p. p. prz. bez uprzedniego sprawdzenia wyjaśnień osk-go co do charakteru jego zajęć;

2) że zarówno na rozprawie w Sądzie Gr., jak i z apelacji osk-y twierdził, że biura próśb i porad prawnych nie prowadził, natomiast trudnił się w swojem mieszkaniu prywatnym procederem przepisywania na maszynie za dobrowolnie umówioną opłatą;

3) że wobec tego przedewszystkiem twierdzenie S. O., iż osk-ny sam przyznał, że prowadził rzeczone biuro, jest niezgodne z stanem faktycznym sprawy;

4) że ustawa o p. p. prz. obłożyła podatkiem przemysłowym „biura" zarówno próśb i porad prawnych, jak i przepisywania na maszynach, a zatem przedsiębiorstwo, posiadające pewną organizację specjalną, przeznaczoną przezeń do ułatwienia prowadzenia przedsiębiorstwa;

5) że M-wo Skarbu w cytowanym w sprawie okólniku I. D. P. O. 905/22, wyjaśniło różnicę pomiędzy „biurem" próśb i porad prawnych, a procederem pisania lub przepisywania na żądanie klijenta próśb i podań za dobrowolnie umówioną zapłatą przez osoby, nie posiadające specjalnego lokalu, ani szyldu, ani odpowiedniego personelu pomocniczego, lecz załatwiające czynności te okolicznościowo w swem mieszkaniu prywatnem;

6) że wyjaśnienie to zgodne jest z ustawą, gdyż podatkowi przemysłowemu ulega nie osobiste trudnienie się pisaniem próśb lub przepisywaniem podań na maszynie, lecz zorganizowane w tym celu przedsiębiorstwo, posiadające dzięki tej organizacji wygląd i znaczenie biura;

7) że wobec nieustalenia w ustawie, jaką mianowicie organizację należy uważać za biuro, należy uznać, że ta kwestja należy do dziedziny ustaleń faktycznych i że pewną wskazówką w tej mierze jest rzeczony okólnik M-wa;

8) że S. O., odmówiwszy wnioskowi stron o odroczenie sprawy i zbadanie charakteru czynności osk-go, sam siebie pozbawił podstawy do rozstrzygnięcia sprawy i oparł wyrok na dowolnem i apodyktycznem twierdzeniu, że osk-ny prowadził biuro próśb i porad prawnych .... z powodu obrazy art. 119 i 130 U. P. K. w związku z art. 105 ust. o p. p. prz. wyrok uchyla. (Akta 1131/29).

Sędzia śledczy może uzupełniać komplet w Wydziale Karnym Skarb. w charakterze sędziego okręgowego.

S. N. na posiedzeniu sądowem Izby II w dn. 12. XI. 29 w sprawie Aleksandra Stachowskiego, osk. z art. 46 U. K. S. i art. 7 Rozp. Prezyd. z dn. 7. 10. 27, poz. 797 po rozpoznaniu skargi kas. obrońcy osk-go na wyrok S. O. w Wilnie z dn. 23. 7. 29 orzekł:

1) że przepis art. 213 U. K. S., nakazujący rozpoznawanie spraw z tejże ustawy w składzie 3 sędziów okręgowych, został znowelizowany z dniem 5 marca 1928 r. na mocy Rozporz. Prezyd. z dn. 24. 2. 28, poz. 178, w ten sposób, że jednego członka kompletu sądzącego może zastąpić inny sędzia okręgowy, sędzia śledczy, sędzia pokoju (obecnie grodzki) lub zastępca sędziego:

2) że na mocy Rozporz. Prez. z dn. 6. 2. 28 o ustroju sądów powsz. osobna instytucja sędziów śledczych została zniesiona, dotychczasowi zaś sędziowie śledczy z dniem 1 stycznia 1929 r., w myśl art. 280 rzeczonego rozporządzenia otrzymali tytuł sędziów okręgowych śledczych i stali się, zgodnie z § 1 art. 5 Rozp. sędziami sądu okręgowego;

3) że rozpoznanie sprawy z udziałem sędziego śledczego i sędziego grodzkiego, pod przewodnictwem członka Wydziału Karn. Skarb., stanowi rozpoznanie w składzie właściwym, ponieważ sędzia śledczy w istocie rzeczy, pod rządem obecnie obowiązującego ustroju sądów, zalicza się do kategorji sędziów okręgowych. (Akta 22 1164/29).

Dr. WŁADYSŁAW DYMEK.

W sprawie feryj sądowych.

Nawiązując do poruszonej na innem miejscu (patrz „Gł. Sądown." Nr. 11/29 artykułu „Z kuluarów sądowych" M. Wóycickiego) sprawy wprowadzenia stałych feryj sądowych i zamknięcia sądów na okres

6 tygodni letnich od połowy lipca do końca sierpnia, poniżej chciałbym sprawę tę rozważyć z punktu widzenia interesów wymiaru sprawiedliwości, a równocześnie z punktu widzenia korzyści pracowników sądowych, tak sędziów, jak urzędników i niższej służby.

Z doświadczenia sędziowskiego wiadomo, że wśród spraw sądowych rozróżnić można zasadniczo: sprawy normalnego toku i sprawy, wymagające pośpiechu, t. zw. pilne.

Jeżeli przejdziemy wszystkie działy sądownictwa — okaże się — że sprawy wymagające pośpiechu stanowią w przybliżeniu 6% — 10% ogólnego wpływu.

Są to sprawy z natury swej, lub przez strony oznaczone, jako pilne. Z działu sądownictwa niespornego sprawy pilne, jak opieczętowanie spadku, zamianowanie opiekuna, wkroczenia kuratora do sprawy, usamowolnienie, upełnoletnienie i t. p. bywają załatwiane od ręki i te czynności musiałyby stanowić sprawy ferjalne.

Z procesów cywilnych jedne z natury swej są pilne, inne mniej pilne. Do pierwszej kategorji należałyby procesy wekslowe, najmowe, sąsiedzkie, graniczne, z zakresu sądownictwa pracy i inne, ewentualnie także przez strony jako pilne oznaczone. Sprawy egzekucji cywilnej wyroków i innych tytułów są zasadniczo wszystkie pilne.

Tak samo sprawy zabezpieczenia dowodów, tak zwane dowody ku wiecznej pamięci.

Sprawy karne nie wszystkie są jednakowo pilne.

Co do spraw karnych z oskarżenia prywatnego stwierdza doświadczenie sędziowskie, że nie są z nielicznemi wyjątkami sprawami, wymagającemi pośpiechu.

Ale i sprawy karne z oskarżenia publicznego nie wszystkie są pilne.

Właściwie tylko zasadniczo pilnemi są sprawy z aresztowanymi, oraz sprawy, podlegające sądownictwu doraźnemu.

Reasumując krótki przegląd pilnych spraw sądowych stwierdzić musimy, że stanowią one drobną tylko część ogólnego wpływu i że wrazie wprowadzenia feryj sądowych musianoby i dałoby się dla spraw, wymagających pośpiechu — pozostawić dyżurujący komplet sądowy, stosownie do ilości wpływu danego sądu i jego obsady.

Tak naprzykład w sądach grodzkich o 3-ch lub 4-ch sędziach, jeden sędzia — co roku inny — załatwiałby sprawy ferjalne, sam zaś swój wypoczynek mógłby odbyć w jesieni, przyczem załatwianie spraw pilnych jego oddziału nie przedstawiałoby trudności wobec tego, że cała reszta personelu mogłaby rozdzielić między siebie ciężar zastępstwa spraw pilnych. W sądach kolegjalnych — zależnie od ich wpływu i składu osobowego — należałoby ustanowić na czas feryj sądowych kilka ferjalnych kompletów sądowych.

Z pośród wszystkich działów spraw sądowych, ustawa musiałaby jasno określić sprawy z natury rzeczy ferjalne, np. wekslowe, aresztanckie i t. d., zaś w razie prośby o uznanie sprawy za ferjalną, możnaby decyzję pozostawić przełożonemu sądu w razie, gdyby jeszcze przed ferjami o to proszono, ewentualnie sędziemu ferjalnemu.

Praktyka doświadczenia sędziowskiego naprowadza, że obecny chaotyczny stan nieuregulowany feryj sądowych, sprowadzający i w czasie wypoczynków i urlopów i jeszcze długo po nich z powodu

powstałych zaległości anormalne funkcjonowanie sądu — doznałby przez wprowadzenie stałych feryj sądowych znacznej poprawy. Ale i korzyść potrzebujących wypoczynku sędziów i urzędników sprawę powyższą popiera.

Prawo sędziego czy innego funkcjonarjusza sądowego do wypoczynku corocznego nie może już dzisiaj wobec stanu naukowej organizacji pracy być ocenianem jedynie jako prywatne uprawnienie sędziego, jako tylko jego osobista korzyść.

Miałem sposobność w artykule pod tytułem: „Obowiązki polskiego sędziego", umieszczonym w n-rze 4 kwartalnika za rok 1929 „Ruchu prawniczego, ekonomicznego i społecznego" (Poznań) podkreślić publiczny charakter uprawnień sędziego.

O tem, że ferje wypoczynkowe należy oceniać z punktu widzenia *naukowej organizacji pracy* — pisałem w „Przeglądzie sądowym" (Kraków) w n-rze 7 z roku 1929 w art. pod. tyt. „Wypoczynek, a zwolnienie od zajęć sędziego".

Wypoczynek sędziego i każdego innego pracownika państwowego podyktowany jest przedewszystkiem względem na wydajność pracy i pozostającą z tem w bezpośrednim związku konieczność wypoczynku.

Wyczerpująca w wyższym stopniu, niż inne — praca sędziowska wymaga dłuższego okresu wypoczynkowego, niż mniej wytężona praca urzędników, którzy także korzystają z 6-tygodniowego urlopu (powyżej 20 lat służby).

Sędziowie do 20 lat służby winni mieć 6-tygodniowy, powyżej 20 lat 8-tygodniowy wypoczynek ferjalny.

Domagali się tego jeszcze w roku 1924 sędziowie poznańscy w prośbie, skierowanej do Ministerstwa Sprawiedliwości, domagali się też tego samego sędziowie grodzcy i naczelnicy sądów grodzkich na wiecu, odbytym w Krakowie dnia 2 grudnia 1928 r.

W szczególności Ministerstwo Sprawiedliwości w piśmie z dnia 31 maja 1924, L. II. O. 3698/24, skierowanem do Prezesa Sądu Apelacyjnego w Poznaniu w sprawie urlopów wypoczynkowych, w którem kazało stosować analogicznie postanowienia urlopowe ustawy o państwowej służbie cywilnej z r. 1922 (art. 36) do sędziów — stwierdza na wstępie, że „Walne zebranie Koła sędziów i prokuratorów w Poznaniu zwróciło się do M. S. telegraficznie z prośbą o zmianę rozporządzenia o urlopach sędziowskich i prokuratorskich i o ustalenie jednolitego 6-cio tygodniowego urlopu dla wszystkich sędziów i prokuratorów, a dla sędziów i prokuratorów, mających ponad 20 lat służby, 8 tygodni".

Jako przyczynę nieprzychylenia się do powyższego, podało M. S. w piśmie powyższem, że „aż do czasu uregulowania urlopów dla sędziów i prokuratorów osobną ustawą", należy co do sędziów stosować ogólną ustawę.

Dekret ustrojowy z 6 lutego 1928 przyniósł rozczarowanie, stawiając sędziów grodzkich co do okresów wypoczynkowych w gorszem położeniu, niż starszych urzędników sekretarjatu (5 i 6 tygodni) i ograniczając okres wypoczynku sędziego do 6 tygodni.

Jeżeli profesorowie uniwersyteccy mają prócz długich feryj świątecznych i międzysemestralnych, nadto 3-miesięczne wakacje, jeżeli nauczycielstwo szkół średnich i powszechnych korzysta również z dłu-

gich wywczasów świątecznych i wakacyjnych, tych ostatnich przez około 10 tygodni, to 2 miesiące dla starszych sędziów nie byłyby czemś nadmiernem, ale stanowiłyby odpowiedni wypoczynek, uzasadniony najzupełniej naukową organizacją pracy. W myśl tych zasad należy dawać takie wypoczynki w pracy, by sprawność i świeżość umysłowa były zupełnie odzyskane.

Podczas gdy urzędnicy wszystkich działów mają rozkład czynności tak urządzony, że wyrabiają się one w godzinach urzędowych, to natura czynności sędziowskich i sądowych wogóle i nieograniczone godzinami urzędowemi rozprawy, a nadto konieczność czytania potężnych woluminów akt celem przygotowania zawiłych referatów powodują, że sędziowie nie są w stanie poprzestać na pracy w godzinach urzędowych.

Praca sędziego podobną jest do żmudnej i wyczerpującej pracy uczonego badacza; jeden i drugi zdążają do zbadania prawdy po mozolnych dociekaniach.

Dlatego też zapewnienie starszym sędziom po 20 latach służby 8-tygodniowego wypoczynku wakacyjnego jest koniecznością, uzasadnioną nietylko interesem sędziego, ale i *dobrem służby*.

Warto tu powtórzyć tylekroć przeze mnie podnoszoną konieczność podróży, bodaj krótkich dla ogólnego kształcenia się sędziów i sprawności umysłowej tych „przedstawicieli współczesnej kultury", jak ich określił ś. p. Prezydent Komisji Kodyfikacyjnej Fierich.

Również nie bez znaczenia będzie dla sędziów, będących ojcami rodzin — jednolity z rodziną okres wypoczynkowy, a szkoły powszechne i średnie mają również wakacje w lipcu i w sierpniu.

I niechaj też zaważy na szali uwzględnienia powyższych wywodów i ustanowienia stałych ferji sądowych w lipcu i sierpniu ze zwolnieniem starszych sędziów na 8 tygodni, a młodszych na 6 tygodni — głos prawnika polskiego z przed 100 niespełna lat.

W „Fragmentach z dziejów polskiego sądownictwa porozbiorowego" Litauera — Warszawa 1915, z rozrzewnieniem czyta się „memorjał prokuratora apelacyjnego w Warszawie Hoffmana z d. 5 marca 1836 r.", dotyczący *podziału czasu sądowego*.

I choć obecnie po upływie lat 94 niejedna z uwag Hoffmana trąci anachronizmem, to jednak wiele „trafnych szczegółów" i myśli było w nich zawarte.

Uzasadniając nowy rozkład czasu pracy sędziowskiej — prokurator apelacyjny Hoffman wielokrotnie podkreśla, że sędziego należy „uważać" jako „człowieka towarzyskiego, a nawet ojca familji".

Wedle Hoffmana „po pracy koniecznym jest spoczynek, a to mniejwięcej przez czas krótszy lub dłuższy, *stosownie do unużenia i władz pracującego*".

W innem miejscu Hoffman pisze: „zresztą, sędzia, jako ojciec familji i człowiek towarzyski chce „także pewien czas" poświęcić rozrywce i załatwieniu interesów familijnych i tego mu też żadną miarą odmówić nie można".

„Niepodobna wymagać, aby urzędnik bez odetchnienia i przyzwoitej rozrywki oddany był cały czas obowiązkom swego powołania".

Krytykując niedobry rozkład pracy sądowej pisze dalej prokurator

Hoffman: „dziwić się przeto nie można, że sędzia w czasie przyzwoitym naznaczonej sobie przez praesidium pracy uskutecznić nie jest w stanie i ani wątpić podobna, iż tak częste użalania się sędziów na brak czasu do czynności powyższych są nader słusznemi".

Proponując od siebie zmiany niedobrego rozkładu pracy sądowej, ten sam autor pisze: „sędzia zyskuje bez porównania wiele, tak pod względem czasu, na odrobienie referatów i relacji w domu, jakoteż nawet pod względem *życia towarzyskiego, stosunków swych familijnych i gospodarstwa domowego*".

Z tych pleśnią czasu pokrytych rozważań prokuratora Hoffmana z roku 1836, przebija konieczność unormowania czasu pracy sądowej jaknajkorzystniej dla pracownika, co jest wymogiem zasadniczym naukowej organizacji pracy.

Tylko wtedy praca sędziów i innych pracowników sądowych będzie wydawała zadawalające owoce, jeżeli odbywać się będzie w atmosferze zrozumienia potrzeb sędziów i urzędników, jako ludzi, a nie w atmosferze traktowania ich tylko, jako bezduszne maszyny sądownictwa i gdy praca w tych warunkach zapewniać będzie niezbędną dla sprawności działania radość i zadowolenie.

Tym wszystkim wymogom odpowie wprowadzenie uregulowanych i stałych feryj sądowych na miesiące lipiec i sierpień ze zwolnieniem starszych sędziów na 8, a młodszych na 6 tygodni.

Kęty, województwo Krakowskie.

Czasopismo SĄDOWO-LEKARSKIE

KWARTALNIK

poświęcony medycynie, psychjatrji sądowej i kryminologji

pod redakcją **prof. GRZYWO-DĄBROWSKIEGO**

Prenumerata roczna — 12 złotych

Adres Redakcji: Warszawa, Oczki 1.

Administracja: Warszawa, Miodowa 14. Tel. 7-35.

Kara-Penalkiewicz redivivus.

(Z podsłuchów redakcyjnych).

Prawdziwa niespodzianka! Kończyliśmy właśnie w lokalu redakcyjnym pierwszą korektę czwartego numeru „Głosu“, gdy zjawił się w naszych progach tak dawno niewidziany, prawie zaginiony sędzia Kamil Kara-Penalkiewicz we własnej osobie. Blady, mizerny, przygnębiony, chociaż już jako okręgowy — nieusuwalny, nieprzenaszalny, całkowicie uprawomocniony. Słów nam brakowało do wyrażenia radości z oglądania naszego czcigodnego feljetonisty. Mówiliśmy mu o trosce ogólnej czytelników „Głosu Sądownictwa“ z powodu jego tak długiego milczenia. Tyle w tym względzie otrzymaliśmy listów. Dlaczego milczy uporczywie, pytano, pan sędzia Kara Penalkiewicz, czy nie poniósł aby w przykrej dobie reorganizacyjnej jakiego szwanku w karjerze służbowej z powodu swego niedyskretnego „notatnika“; wypadki chodzą po ludziach; wszystko trafić się może — przeniesienie na inne miejsce służbowe a nawet w stan spoczynku... a może jaka ciężka choroba wytrąciła mu pióro z ręki?...

Milcząco wysłuchał potoku naszych zapytań.

Tak, tak — odrzekł wreszcie — choroba i to ciężka bardzo...

Morbus gravis K. P. K.-aicus.

Pamiętacie panowie — rozpoczął — gdym wiosną ubiegłego roku, pełen zdrowia, energji i zapału odwiedził Warszawę, odwiedził redakcję „Głosu Sądownictwa“, gdym otrzymał tak ciekawy wywiad u jego redaktora. Dzisiaj, ja sam udzielam wywiadu — smutnego bardzo wywiadu.

A więc...

Wkrótce po powrocie do domu bierze mnie pewnego dnia w sądzie nasz siwobrody Ramzes (tak nazywają naszego władcę Prezesa) do gabinetu, ma bowiem coś ważnego ze mną do omówienia.

Słucham. „Wiecie, Penalkiewicz — mówi — uradziliśmy z żoną, żeby Was wykierować na „karnika“. Marnujecie się niepotrzebnie w cywilistyce; jak rdza zjada ona każdego. Samo nazwisko do innej Was desygnowało pracy. Szkoda Waszej energji, Waszej sprężystości. Dla „karnika“ — wszelka otwarta droga. Kierownicze stanowiska służbowe: Wiceprezesa, Prokuratora, Prezesa... Dobrze żona powiedziała: „szkoda Kamila dla cywilistyki“. Wkrótce wprowadzamy nową procedurę karną. Wy — człowiek bystry, dociekliwy, Wy wnet to wszystko zbadacie, przewertujecie, przestudjujecie... Wy — urodzony przewodniczący. Mogę spać spokojnie, gdy staniecie na czele Wydziału“.

Zacząłem się tłumaczyć, usprawiedliwiać, rejterować, że nie mam pojęcia o tem K. P. K., że trzeba dłuższego czasu na poważne gruntowne studja w tym względzie, że wogóle jestem homo novus w kryminalistyce.

Nie pozwolił mi dalej mówić. „Nie, nie, Kamilu — prawił — nie taki djabeł straszny, jak go malują. Nikt do tej pory nie rozgryzł jeszcze dokładnie tego Kodeksu. Każdy wobec niego „zielony“, poczynając od najmłodszego aplikanta sądowego, a kończąc na sędzi najwyższym. Nie bójcie się K. P. K., jeżeli ja się o Was nie boję...“

Namawiał, prosił, molestował. No — i uległem, ja człek mocny, niezależny, zdecydowany — uległem perswazjom przyjacielskim czcigodnego starca sądowego.

No i zabrałem się zaraz jak uczeń, jak sztubak... do nauki. Z początku plątało mi się wszystko w głowie: P. K. O., P. K. P., nie mogłem na właściwą natrafić nazwę. Gryzłem, rozgryzałem po całych dniach i nocach, całemi miesiącami — ogólnopaństwowy K. P. K., łamałem zęby na Przepisach Wprowadzających i Regulaminach, a potem — motywy, komentarze. Ledwo przeczytałem jeden, zjawił się zaraz drugi, trzeci, czwarty... a czem dalszy, tem grubszy, tem droższy, tem piękniej wydany. 101 komentarzy! 101 wydań K. P. K. w najrozmaitszych kombinacjach: z prawem ustrojowem, z wyciągami z tego prawa, z regulaminem, bez regulaminu, w układzie alfabetycznym, przedmiotowym i t. d. i t. d. Szał jakiś ogarnął komentatorów i wydawców. Czytałem, wyciskałem treść z komentarzy i pomimo starań usilnych nic więcej poza parafrazą tekstu wycisnąć naogół nie mogłem... Zdobyłem za to rozgłos w naszem cichem miasteczku. Stałem się wybitnym K. P. K-istą. Zwracał się do mnie, jako do autorytetu, cały miejscowy ogół prawniczy. Zaczęło się od niewinnych rozmów, porad... skończyło się — na referatach, odczytach. Dla kogo już nie miałem tych referatów: dla sędziów na zjeździe ogólnym K. P. K-istycznym, dla aplikantów, dla urzędników, dla ogółu prawników w T-wie prawniczem. Czekałem tylko, kiedy jaka szanowna delegacja poprosi mnie o odczyt o K. P. K.. na cel dobroczynny.

Lecz była to tylko dotąd — teorja... niewinna sielankowa przygrywka. Przyszła wkrótce... praktyka, rzeczywistość. Zacząłem sądzić i przewodniczyć. Prowadziłem i prowadzę dokładną ścisłą w tym względzie statystykę. Zbadałem do dnia wczorajszego, zgadnijcie ilu — a więc 2149 świadków, świadków z aktów oskarżenia, z podań, próśb, wzywanych, sprowadzanych, wskazywanych przed rozprawą, przy rozprawie, w końcu rozprawy...

W tem — 1807 świadków pod przysięgą. Słyszycie... 1807 dwukrotnie upominałem a pojedyńczo zaprzysięgałem. 1807 razy wstawałem, tyleż razy odczytywałem rotę przysięgi. 1807 razy patrzyłem jak obywatel - świadek, przebrnąwszy „Wszechmogącemu", przy gorliwej i usilnej dopiero mojej pomocy mógł zwycięsko przekroczyć... „Wszechwiedzącemu".

Badałem pod przysięgą — duchownych, zaprzysięgałem mężów, żony, rodziców, dzieci. Patrzyłem, jak dla ratowania najbliższych zgłaszali chęć zeznawania, a potem — świadomie pod przysięgą kłamali. Rozumiałem ich doskonale... patrzyłem z litością na mękę ich sumień, wepchniętych ustawowo na drogę krzywoprzysięstwa...

Badałem, już bez przysięgi, „świadków", którzy z powodu choroby psychicznej nie zdawali sobie sprawy ze znaczenia przysięgi; badałem, chociaż ci nie zdawali sobie przedewszystkiem sprawy... z samej istoty i treści składanych przed sądem zeznań...

Badałem zgodnie z ustawą jako świadków — notorycznych warjatów i obłąkanych.

Kogo przez ten czas nie badałem! Jakich nie zaprzysięgałem świadków, jakich formuł „zapewnienia" nie trzymałem na wszelki wypadek na stole sędziowskim. Czekałem jeszcze chwili, gdy obdarzony

specjalnym przywilejem „bezwyznaniowiec“ po złożeniu ustawowego „zapewnienia“ wstąpi na podjum sędziowskie, by również ustawowo zaszczycić uściskiem dłoni... Przewodniczącego.

Nie doczekałem się jednak...

Ilu i jakich przewinęło się przede mną świadków!

Jakie techniczne wynikały komplikacje. Weźcie choćby sprawę Wałaszka... sprawę Błażeja Wałaszka, prezesa oddziału miejscowego związku dozorców domowych, oskarżonego o przywłaszczenie. Mecenas Odwodowski złożył podanie z prośbą o zbadanie świadków, mających ustalić cnotliwe, pełne zasług życie oskarżonego Wałaszka; prosił o zbadanie wszystkich, wymienionych w specjalnym wykazie, a było ich — 118, stu ośmnastu kolegów po fachu dozorców domowych z 6 najbliższych ulic naszego grodu. Odmówiliśmy wezwania. Odwodowski uśmiechnął się ironicznie — art. 298 K. P. K.! No i zdecydował wszystkich ich do sądu sprowadzić. Dzień był piękny. Sąd niedaleko. Sprawa ciekawa. Kolega czy przyjaciel w niebezpieczeństwie — a sąd zgodnie z ustawą obowiązany badać ich wszystkich. Wyjrzeliśmy przez okno sali narad na ulicę. Tłum stał przed sądem. Policja nie wiedziała co czynić. Rozpędzać — niema legalnej podstawy. Świadkowie przecie podlegający badaniu, chociaż tylko sprowadzeni. Sto ośmnaście razy zaprzysięgałem — każdego oddzielnie — sprowadzonych świadków. Sprawa zamiast parę godzin, dwa nam całe dni zajęła. A swoją drogą, myślałem potem, mecenas Odwodowski dobry człowiek, bardzo dobry człowiek. Sprowadził na rozprawę świadków dozorców z 6 ulic a mógł przecie sprowadzić z 16, mógł sprowadzić z całego miasta. Dobry, poczciwy, kochany mecenas Odwodowski nie chciał wykorzystać całkowicie dobrodziejstwa i mądrości ustawy. A co by to było, gdyby tak sprawa Błażeja Wałaszka wpadła w ręce — mecenasa Wnioskowicza!

A kulisy sądowego życia karnego! Proza tego życia. Szczodrze wzywamy świadków, a tak słabiutko płacimy. Nasz Sąd — jeden nasz niewielki Sąd — winien im dotąd za stawiennictwo 17.893 złotych i 45 groszy. Dobrzy ludzie, dobry naród, cichy, pokorny, nie żąda a prosi: „chociaż na powrotną drogę, paneńku“...

I czy panowie — chciałem już z tego sądowego mętliku powiedzieć: panowie koledzy — rozumiecie teraz, dlaczego świeci pustkami „notatnik“ Kara - Penalkiewicza, dlaczego mizerny, chudy, smutny staje oto przed Wami.

Nie zgryzła go organizacja ani reorganizacja, nie zjadło go Prawo o ustroju sądów powszechnych, a zrujnował go w końcu — K. P. K. Rozgryzł go teoretycznie i praktycznie — i wreszcie sam został przez niego doszczętnie zniszczony.

Były chwile, że chciałem już wrócić do... cywilistyki. Zwróciłem się z tem do naszego starego Ramzesa. Spojrzał jak na warjata i szepnął na ucho: K. P. C. Zbladłem. Resztki włosów stanęły mi dęba na głowie. K. P. C.! Spreparowała go i upiekła po długich męczarniach — Komisja Kodyfikacyjna. Pracowano całemi latami. Tłomaczono na... język polski. Potem dwukrotnie jeszcze poprawiano. Przychodzili wybitni prawnicy i lingwiści. Teraz przypiekają, odgrzewają w departamenckiej kuchni ministerjalnej. Tak samo operują go, jak ongi — K. P. K. Fasonują, opuszczają, dodają, wprowadzają...

Nie, nie, po stokroć nie... Z deszczu pod rynnę... Incidit in Scyllam, qui vult vitare Charybdim. Dołamać reszty zębów — na K. P. C., tej, jak mówią, gorszej jeszcze, złośliwszej odmianie K. P. K. Nie — nigdy!

Lepiej już pchać dalej K. P. K.-istyczną taczkę życia, no i... przyzwyczajać się. Jeżeli można zżyć się z ciasną ponurą celą więzienną, dlaczegożby nie przywyknąć — nawet do... K. P. K."

. . . .

M. WÓYCICKI.

Z kuluarów sądowych.

Artykuł mój w Nr. 7—8 „Głosu Sądownictwa", domagający się stosowania wyższych sankcji karnych spotkał się ze sprzeciwem wypowiedzianym przez Sędziego Korniłowicza. Wdzięczny jestem Sz. oponentowi za podniesienie dyskusji, lecz, niestety wywody te mnie nie przekonały. Zasady głoszone przez Sędziego Korniłowicza nie są oczywiście nowemi, gdyż na nich głównie opiera się cała włoska szkoła pozytywna, stworzona przez Henryka Ferri, zmarłego w r. ub. Zbrodnia jest tylko czynem, a sprawcą jest człowiek. Ten właśnie przestępca musi być punktem ciężkości badań nauki i podmiotem środków walki z przestępczością. Projekt nowego kodeksu karnego włoskiego przygotowany pod kierownictwem Ferriego w r. 1921 stworzył nowe ideje, odmawiające państwu prawa badania winy moralnej sprawcy. Państwo może jedynie się bronić przed społecznie niebezpiecznemi jednostkami; zamiast więc zastanawiać się nad zagadnieniami winy — należy oceniać jedynie kwestję niebezpieczeństwa. Jako dalszy logiczny etap wysuwa się zasadę, że przestępcy nie należy karać, a jedynie go poprawiać, lub w ostateczności usunąć go ze społeczeństwa. Zwróciwszy uwagę na osobę przestępcy, Ferri stara się ustalić powody, dla których człowiek staje się zbrodniarzem; dzięki prawu Ferriego powstaje nowy odłam nauki kryminologicznej — nauki o przyczynach przestępczości. „Każde przestępstwo — według Ferriego — od najbłahszego do najokropniejszego jest wynikiem współdziałania w danym momencie potrójnej i nierozłącznej czynności konstytucji antropologicznej przestępcy, środowiska tellurycznego, w którem żyje, oraz środowiska społecznego, w którem się urodził, żyje i działa". Jako remedium przeciwko przestępstwu, Ferri w myśl reprezentowanego przez siebie kierunku kryminalno-socjologicznego — głosi, że „nie środek karny, równie wygodny, jak iluzoryczny, lecz reforma, wnikająca w głąb życia społecznego stanowi właściwe lekarstwo przeciw zbrodniczości". (Ferri. „Das Verbrechen, als soziale Erscheinung" str. 133).

Wiemy, jak wielką zasługę położył Ferri przez stworzenie swych nowych idei — rewolucyjnych niemal dla przedwojennej epoki; wiemy również, z jakim entuzjazmem teorje jego zostały przyjęte. Jak jednak życie obeszło się z temi teorjami? Upadł we Włoszech projekt kodeksu Ferriego, upadła ideja wyeliminowania kary i zastąpienia jej przez środki ochronne zwane sankcjami — i powrócono do zasad dawnego kodeksu Zanadalliego, modyfikując go w myśl zasad prof. Roces. Jako

nową teorję, opartą o życie, głosi się dziś we Włoszech zasadę obostrzenia kary — bo poprzednie, jako zbyt łagodne, przyczyniły się jedynie do wzrostu przestępczości.

Odrzućmy à priori zarzut, że ten nowy projekt jest elaboratem pewnego szowinizmu i nietolerancji, a chciejmy się liczyć z rzeczywistością i skutkami jego. Osoba sprawcy nie może być dla Sądu obojętną i zgodnie z wymogami Ferriego należy naturę jego badać i analizować, ale z drugiej strony — nie może osoba przestępcy zasłaniać sobą osoby poszkodowanego. Weźmy przykład z codziennego życia sądowego: karę za kradzież należy złagodzić, bo sprawca był w ciężkich warunkach materjalnych; ale nie pytamy jednocześnie, czem dla poszkodowanego była rzecz skradziona, ile łez wylanych zostało z powodu tej kradzieży. Sądzimy zabójcę i litujemy się nad losem jego rodziny, która pozostanie bez żywiciela w czasie odbywania przezeń kary, a przechodzimy do porządku dziennego nad losem wdowy i sierot pozostałych po zabitym. Oczywiście — kara wyrzeczona na sprawcę nie ulży ich losowi, lecz kara ta może powstrzyma w ostatniej chwili rękę innego ewentualnego zabójcy.

Szkoła pozytywna domaga się, aby przestępca był punktem ciężkości badań nauki; ja zaś uważam za konieczne, aby punktem ciężkości była prócz tego również i krzywda wyrządzona przez sprawcę.

Prof. A. Mogilnicki w rozprawie p. t. „Pierwiastek zemsty w pojęciu kary" tak definjuje osobę przestępcy: „Przestępca to człowiek tego samego społeczeństwa, jedna z tych jednostek z których ludzkość się składa, to człowiek taki sam, jak ci, którzy z nim walczą, człowiek czujący i myślący, wrażliwy na dolegliwości i cierpienia, a przytem człowiek najczęściej nieszczęśliwy, chory, głodny, zziębnięty, wykolejony, wyrzucony poza nawias życia, skrzywdzony przez warunki istnienia tego samego społeczeństwa, dla którego stał się szkodnikiem". Podobne stanowisko, oparte na kierunku kryminalno-socjologicznym zajął w swoim czasie L. Gumplowicz: „Niechaj socjologja zwróci przedewszystkiem uwagę na przestępstwo, jako na wytwór społeczeństwa, aby prawodawcom naszym, którzy cały swój spryt wysilają na wynajdywanie wyrafinowanych kar nareszcie także raz zaświtała prawda, że karzemy zbrodnie, ponieważ mamy potrzebę zwalić na kogoś winy i w ten sposób przynieść samym sobie ulgę". (Gumplowicz. Das Verbrechen, als soziale Erscheinung).

W cytatach powyższych jest może zupełna słuszność, lecz mam wrażenie, iż nieporozumienie polega na połączeniu dwu odrębnych rzeczy: z jednej strony przyczynowości przestępstwa i wynajdywania sposobów zapobiegania przestępczości na przyszłość przez usuwanie jej przyczyn — z wymiarem sprawiedliwości z drugiej.

Pierwsze zagadnienie należy do nauk socjologicznych — drugie — do sądu. O ile więc w pierwszym wypadku osobą dominującą musi być sam przestępca, o tyle, gdy idzie o wymiar sprawiedliwości — decydować musi całokształt sprawy z pojęciem krzywdy uczynionej przez przestępstwo na czele.

Zapewne, że łatwiej jest okazywać miłosierdzie, niż surowość, że każdy sędzia wolałby zrzucić z siebie odpowiedzialność za uznanie czyjejś winy i wyrzeczenia kary — nieraz może bardzo surowej, lecz na tej odpowiedzialności polega cały ciężar roli sędziego. Tu właśnie tkwi

przyczyna, dla której zawód sędziego jest nie tylko zaszczytem, lecz i pewną ofiarnością. To jest ten mandat, jakim społeczeństwo obarcza sędziego, jako wyraziciela wymiaru sprawiedliwości, jako przedstawiciela instytucji, do której nie tylko odprowadzany jest sprawca, lecz do której uciekają się wszyscy pokrzywdzeni i poszkodowani (w poszukiwaniu przysługującego im prawa — sprawiedliwości.

A jeśli dziś powstaje dyskusja na temat — czem się ma powodować sąd przy wyrokowaniu, na czem się ma oprzeć w razie „in dubio" — to może jedynie słuszną zasadą będzie: przy ustalaniu winy — kierować się zasadą „in dubio pro res" („każde bowiem skazanie niewinnego godzi w podwaliny praworządnego państwa, jako krzywda sprawiedliwości" — zaś przy wymierzaniu kary — „in dubio pro societate".

Kodeks postęp. karnego w art. 84 głosi, jako zasadę, że oskarżony ma prawo korzystać z pomocy obrońcy, t. j. że oskarżony w każdej sprawie może mieć obrońcę, lecz brak obrońcy nie jest przeszkodą do rozpoznawania sprawy. Obowiązkowym jest udział obrońcy (art. 88) jeżeli oskarżony nie ukończył lat 17, jeżeli jest głuchy, lub niemy, lub jeżeli zachodzi uzasadniona wątpliwość co do jego poczytalności. Poza tem oskarżony musi mieć obrońcę na rozprawie głównej przed sądem przysięgłych (art. 87). W myśl art. 20 sądowi przysięgłych podlegają sprawy o przestępstwa, za które ustawa przewiduje karę śmierci, lub bezterminowego pozbawienia wolności, o przestępstwa, za które najniższy ustawowy wymiar kary wynosi 10 lat pozbawienia wolności, oraz o przestępstwa, które ustawa poczytuje za polityczne. Tak więc w myśl art. 20 i 87 K. P. K. oskarżeni o czyny zagrożone powyższemi karami muszą obowiązkowo mieć obrońców.

Przepis ten odpowiada względnie wymogom dawnej U. P. K., aczkolwiek znacznie ogranicza ilość i kategorję tych spraw. Cóż się jednak stało? Przepisy wprowadzające kodeks P. K. w art. 3, wstrzymując wprowadzenie instytucji sądów przysięgłych, jak gdyby zapomniały o konieczności przydzielenia oskarżonym obrońcy ex officio w tych sprawach, które w myśl art. 20 K. P. K. podlegać mają w przyszłości sądom przysięgłych, obecnie zaś rozpatrywane są przez sądy zwykłe. W sądach okręgowych oskarżony, zgodnie z art. 300 K. P. K. w sprawach zagrożonych sankcją karną powyżej roku jednego musi stawić się na rozprawę osobiście. W sądzie drugiej instancji to stawiennictwo nie jest obowiązkowe i zależy od uznania sądu (art. 479, 480 K. P. K.). I jakie są skutki tych norm prawnych? Oto, okazuje się, że w sprawach rozpatrywanych w II instancji niejednokrotnie oskarżeni o zbrodnie i skarani wyrokiem sądu okr. na bezterminowe c. w. nie stają sami i nie mają swych prawnych zastępców. Taki stan rzeczy nie wydaje mi się słusznym jeżeli zważymy, że zazwyczaj oskarżeni o czyny, za które grożąca kara nie przekracza 1—2 lat, a pozostający na wolności, postarali się o wyznaczenie im obrońcy, lub sami go wybrali. Zapewne, że same sądy z całą ostrożnością analizują wszelkie ewentualności, mogące przemawiać na korzyść oskarżonego i tę ostrożność przy braku obrońcy posuwają do ostateczności; wiemy doskonale, że i rzecznicy oskarżenia publicznego (w przemówieniach swych podnoszą nietylko wszelkie contra, lecz i pro, gdy widzą pustą ławę obrończą, lecz

to nie rozwiązuje zagadnienia. A co będzie, gdy w myśl art. 476 K. P. K. wobec skargi prokuratora na wyrok uniewinniający sąd apelacyjny przeprowadzać będzie na nowo całe postępowanie dowodne? Czy i w tych warunkach oskarżony może być nieobecny i pozostawać bez obrońcy?

Ustawa post. kar. w art. 882 głosiła, że w sądzie apelacyjnym oskarżonemu, który nie wybrał sobie obrońcy, prezes sądu apelacyjnego wyznacza obrońcę z urzędu.

Zagadnienie udziału obrońcy w procesie karnym bardzo wdzięcznie ujął Sąd Najwyższy jeszcze w r. 1919 w sprawie Nr. 62/19 „Przyznanie oskarżonemu prawa obrony formalnej nastąpiło nietylko w interesie samego oskarżonego, lecz także w interesie państwa, mianowicie w celu zapobieżenia nieuzasadnionym wyrokom skazującym; każde bowiem skazanie niewinnego godzi w podwaliny praworządnego państwa, jako krzywda sprawiedliwości. Ze względu na to nowoczesne ustawy post. karnego nietylko przyznają oskarżonemu prawo przybrania sobie obrońcy, lecz zarazem w pewnych wypadkach zastrzegają konieczność obrony. W myśl więc tych zasad należałoby do czasu działania art. 3 przep. wprowadz. do K. P. K. stworzyć artykuł zastępczy, aby w sprawach o czyny, które w przyszłości podlegać będą kompetencji sądów przysięgłych, a które nadal sądzone są przed sądami zwykłemi udział obrony w obu instancjach był obowiązkowy.

W dniu 11 marca r. b. w Senacie rozpatrywano budżet Ministerstwa Sprawiedliwości, referowany przez senatora Makarewicza. Ostatecznym wnioskiem, do którego doszedł referent, było skonstatowanie faktu, że sądownicy pracują ponad siły, wynagrodzenie zaś nie odpowiada ich przygotowaniu i pracy. To nadzwyczajne przepracowanie połączone ze złem uposażeniem może — zdaniem referenta — natchnąć do napisania książki p. t. „Piekło Sędziów".

„Głos Sądownictwa" w szeregu artykułów w zupełnie wyczerpujący i jasny sposób przedstawił opłakany, wprost nienormalny stan uposażenia, — a obecnie jest najwyższy czas, aby poruszyć i tę drugą bolączkę, jaką jest nadmiar pracy.

Gdybym był żoną sądownika (choćby nawet własną żoną), to wątpię, czybym uwierzył swemu mężowi wracającemu o godzinie 10 lub 11 wieczór do domu i tłomaczącemu się, że wraca wprost z posiedzenia sądowego. Zmęczony, oczy błędne, apatyczny, milczący, bez apetytu, choć głodny (bo od rana bez obiadu) — oto w jakim stanie wraca ów sądownik do domu z t. zw. sesji. Od godziny 9 rano z półgodzinną około południa przerwą na śniadanie — do godziny 9, a nieraz 10 i 11 wieczór (wbrew zasadom Ustroju Sądów Powsz.), trwa bez żadnego odpoczynku sesja sądowa, po której oczywiście należy jeszcze opracować, choć w ogólnych zarysach, wyniki spraw osądzonych, aby przygotować czy to motywy wyroku, czy też materjały do apelacji lub kasacji. Czy po takiem przemęczeniu możliwe jest spokojne, normalne zjedzenie obiadu? Czy po takiem przemęczeniu, gdy mózg nie jest w stanie objąć najprostszej nawet myśli, gdy przejrzenie gazety jest wysiłkiem ponad możność — czy możliwy jest sen spokojny, zdrowy, siłodajny? A wszak na drugi dzień czeka znowu praca, jeśli nie sesja sądowa, to bądź przygotowanie się do następnych spraw, bądź opracowanie sesji z dnia ubiegłego. Czy z punktu widzenia najprymitywniejszych wy-

mogów zdrowotności warunki pracy sądowej są normalne? A przecież w tem, co piszę, nie ma żadnej przesady: zajdźcie choćby do Sądu Apelacyjnego w Warszawie w porze późnego wieczoru — a zobaczycie przynajmniej, na dwu salach komplety sądowe zajęte analizą wyroków, dotyczących mienia lub życia czy honoru ludzkiego. Przejdźcie o tej porze koło Pałacu Paca: okna oświetlone, na salach i korytarzach pełno ludzi; lecz to nie zabawa, to nie ensemble — to los ludzi się waży.

A teraz powiedzmy, jak się waży: czy po 8 godzinach pracy bez przerwy możliwe jest wniknięcie w zawiłe rozrachunki, lub wczucie się w psychikę oskarżonego? Jeśli możliwa jest praca taka w drodze wyjątku, o tyle wprost zabójczo oddziaływa to zarówno na stan fizyczny, jak i na sprawność władz umysłowych — skoro przechodzić to zaczyna w stan niemal chroniczny.

W imię więc nie tylko naszego zdrowia, lecz i w imię wartości naszej pracy musimy podnieść głos i wołać: tak dalej pracować nie wolno! Zacząwszy od sędziów grodzkich skończywszy na sędziach Sądu Najwyższego wszyscy uginamy się pod nawałem pracy, wszyscy odczuwamy, że nasze zdrowie szwankuje, że pracujemy już tylko siłą przyzwyczajenia i musu, że zagasł dawno nasz entuzjazm, że nie stać nas już nie tylko na wzbogacenie umysłu studjowaniem dzieł fachowych, lecz nawet na zapoznawanie się z bieżącem orzecznictwem Sądu Najw. A przecież pamiętamy wszyscy, że jeszcze lat temu parę zapalaliśmy się wobec każdego nowego zagadnienia, każdy ciekawszy casus był przedmiotem namiętnych dyskusyj, nowy tom orzecznictwa był źródłem poważnych wniknięć — słowem mieliśmy czas i energję do kroczenia z biegiem rozwoju życia umysłowego i społecznego. Dziś jakgdyby zaczynamy się opuszczać i nie nadążać za ogólnym biegiem, bo przemęczeni jesteśmy zasadą wciąż nas obowiązującą „et multum et multa".

Czy moglibyśmy mieć zaufanie do doktora, któryby nie uzupełniał swej wiedzy fachowej zaznajamianiem się z najnowszemi badaniami medycznemi i biologicznemi, czy mógłby liczyć na jakiekolwiek uznanie inżynier niestudjujący najnowszych zdobyczy techniki? A czyż to samo nie dotyczy i prawników? A czyż wszelkie nowe zdobycze wiedzy nie obowiązują przedewszystkiem sędziów, jako kierujących przy rozstrzyganiu wszelkich sporów, którzy powagą swego orzeczenia mogą przechylać szalę sprawiedliwości na korzyść jednej ze stron?

Więc dobrze się stało, że nie tylko w Sejmie, lecz i w Senacie poruszono tę bolączkę naszą i wdzięczność się należy senatorom Makarewiczowi, Achmatowiczowi i Wodzińskiemu, że z tej wysokiej trybuny uderzyli w dzwon alarmowy.

ZYGMUNT ZALESKI.

Odgłosy, listy i odpowiedzi Redakcji.

Sprawa uposażeń a dochody resortu sprawiedliwości.

Ustawa z dnia 5 grudnia 1923 r. o uposażeniu sędziów i prokuratorów na tle dzisiejszych stosunków ekonomicznych stała się rażącym anachronizmem. Coraz trudniejsze warunki egzystencji stanu sędziowskiego przy ciągłem pomnażaniu obowiązków nakładanych na Sędziego

(co zjawia się jako skutek obejmowania przez prawodawstwo coraz to różnorodniejszych, ogólnych i specjalnych, dziedzin życia państwowego i społecznego) — powodują, iż polski stan sędziowski poczyna nieuchronnie cofać się wdół od swego dotychczasowego poziomu zawodowo-naukowego i intelektualnego, przeistaczając się ze stanu niezawisłych sędziów poprostu w jakiś upadający „cech“ źle wynagradzanych „rzemieślników“. Że we wszystkich cechach najniżej wynagradzani są terminatorzy — jest to zrozumiałe. Ale że w niepodległej, wolnej Ojczyźnie najmarniejsze uposażenia otrzymują właśnie ci *młodzi sędziowie*, którzy niezwiązani żadnemi „ideologjami“ przedwojennemi i powojennemi — szli ofiarnie w szeregi Legjonów i Wojska Polskiego, a potem aplikując lata całe bez etatów — z mozołem wspinali się ku wymarzonej godności polskiego sędziego — tego pojąć nikt z nas młodych nie zdoła, boć to chyba tylko jakieś nieporozumienie, niedopatrzenie...

Dziesiątki memorjałów w sprawie uposażeniowej zredagowano i doręczono dostojnikom państwowym. Złożono je jednak — ad acta.

Kolega Sędzia Jan Wszelaki z Warszawy w nadesłanym nam przyczynku do artykułu kol. Zygmunta Sitnickiego z Łodzi p. t. „Caveant consules...“ słusznie zauważa, iż sprawa uposażeń:

...„od szeregu lat nie schodzi z łamów pism fachowych, znajdując też odgłos i w codziennej prasie; czyta się o niej zwłaszcza z racji częstych wystąpień Zarządu Głównego Zrzeszenia S. i Pr. R. P. do Ministerstwa Sprawiedliwości, szczególnie przy każdorazowej zmianie kierownika tego Ministerstwa — i, pomimo *najlepszych chęci* (!!) — sprawa poprawy uposażenia nie posunęła się ani na krok naprzód!—”

Jesteśmy zdania, że walka o poprawę uposażeń sędziowskich — to walka o utrwalenie podwalin państwowości polskiej. Dlatego skrzętnie gromadzimy i gromadzić będziemy wszelkie argumenty, mogące tę ogólno-państwową sprawę na całkiem *realne* skierować tory.

Otóż Kolega Sędzia Jan Wszelaki podnosi, iż *resort sprawiedliwości wykazuje 90%-ową samowystarczalność* (vide sprawozdanie z działalności Ministerstwa Sprawiedliwości za rok 1928) i jest zdania, że nietylko 100%-ową samowystarczalność, ale wręcz przewyżkę dochodów nad wydatkami mógłby wykazać wymiar sprawiedliwości, gdyby poddano rychło rewizji obowiązujące dotychczas „Przepisy tymczasowe o kosztach sądowych“. Konkretyzując swą myśl — korespondent nasz zauważa:

„Wiemy z praktyki sądowej, jak tanim kosztem prowadzone są sprawy (szczególnie w sądach grodzkich i wydziałach odwoławczych S. O.) o nieokreślonej wartości powództw, a więc eksmisyjne, o zakłócenie posiadania, o ustalenie stosunku prawnego, czy też wysokości komornego... Sprawy te często przechodzą przez wszystkie instancje. Również i wpisowe w sprawach działowych, w których wartość sporu przenosi częstokroć dziesiątki tysięcy złotych — jest niezwykle nizkie, choć sprawy toczą się niekiedy lata całe i wymagają szczególnej ingerencji sądów ze względu na zawiły i nader sporny charakter tych spraw. Znam sprawę — cytuje sędzia Wszelaki — o podział spadku, w której akta zaginęły podczas wojny, gdy znalazła się już w senacie rosyjskim. Chodziło więc przedewszystkiem o rekonstrukcję akt. Sprawa ta ciągnęła się w Sądzie Okręgowym od roku 1921 do końca 1929 roku przez *20 (dwadzieścia) posiedzeń*, zanim dojrzała do wyrokowania. *Wpisu w niej nie pobrano, poza groszową opłatą w markach polskich, uiszczoną od podania, którem sprawę wszczęto...”*

Słuszne te uwagi dalszych komentarzy nie wymagają. Przejdziemy zatem do następnego spostrzeżenia.

„Przed wojną — zauważa sędzia W. — każdy dowód na piśmie, składany do sprawy w sądach pokoju, podlegał opłacie 10-cio kopiejkowej, i z tego źródła płynęły do kasy państwowej poważne dochody na utrzymanie sądownictwa. Czyżby więc ustanowienie dzisiaj opłaty od dowodu np. 50-cio groszowej, stanowiło ciężar dla stron, zwracających się do sądu o rozstrzygnięcie sporów, w których samo honorarjum adwokackie często stokrotnie przekracza cyfry wpisowego, prawie darmowego".

Ze sprawozdania za rok 1929 Sekretarza Generalnego Komisji Kodyfikacyjnej, sędziego prof. E. Stan. Rappaporta dowiedzieliśmy się, iż pośród szeregu prac uskuteczniańych przez Kom. Kodyf. w 1929 roku — został opracowany również i projekt ustawy o kosztach sądowych (referenci: sędzia S. N. Miszewski i adwokat Z. Rymowicz). Na tle więc uwag i wniosków kol. sędziego Wszelakiego wypowiadamy zdanie, iż jaknajrychlejsze zastąpienie obecnie obowiązujących „Przepisów tymczasowych o kosztach sądowych" przez nową ustawę o kosztach sądowych, uwzględniającą zmiany jakie zaszły w stosunkach ekonomicznych, wartości pieniądza etc. pozwoli niechybnie skutecznie rozwiązać sprawę uposażeń sędziowskich, *niezależnie od kwestji poprawy bytu innych pracowników państwowych i nie naruszając w niczem równowagi budżetu państwa.*

O APLIKACJI I O APLIKANTACH

W Nr. 5 „Głosu Sądownictwa" za r. ub. kol. prokurator M. Wóycicki z Warszawy poruszył sprawę aplikacji i aplikantów, cytując też znamienne w tej materji wystąpienie na łamach „Palestry" sędziego Bekermana z Radomia. Obaj poddali krytyce obecny stan aplikacji, podnosząc „*rozluźnienie się poczucia odpowiedzialności i brak respektu hierarchicznego*", zwłaszcza o ile to dotyczy aplikantów adwokackich. Nas interesuje w tej mierze jedynie sprawa aplikacji sądowej, bowiem jest rzeczą władz palestry spowodować, by obecny stan panujący w dziedzinie aplikacji adwokackiej uległ conajrychlejszej zmianie. Zauważymy tylko, iż — jak się utarło — aplikanci adwokaccy w większości wypadków prowadzą zupełnie samodzielnie swe własne, oddzielne kancelarje, w których przyjmują klientów, a do patronów zgłaszają się tylko po podpis na substytucji, — nadto jest tajemnicą publiczną, że niektórzy, zresztą zdolni, sumienni i energiczni z pośród grona młodych członków palestry mogliby się wykazać wcale pokaźnymi samoistnymi dochodami. Jakiż więc cel i gdzie istota dzisiejszej aplikacji adwokackiej? Bo o znaczeniu egzaminów adwokackich da się to samo powiedzieć, co i o wszelkich innych egzaminach, a mianowicie, że stanowią pewien akt formalny, niby ceremonjał, nie dający sprawdzianu posiadania tych kwalifikacyj, których wymaga nietylko znajomość przepisów i obrzędów prawnych, lecz także i przynależność do wielce zaszczytnej korporacji stanu adwokackiego. Sapienti sat!

Otóż artykuł prokuratora Wóycickiego wywołał odgłos ze strony aplikanta sądowego H. Klementynowskiego. Kierując się zasadą „audiatur et altera pars" zacytujemy uwagi apl. Klementynowskiego, który jest zdecydowanym przeciwnikiem długotrwałej pracy aplikantów w kancelarjach sądowych.

„Jako aplikanci, powinniśmy się nauczyć stosować prawo w praktyce, a czyż tego — zapytuje apl. K. — nauczy nas praca kancelaryjna? Nie — odpowiada. Stosować prawo nauczymy się wtedy, gdy będziemy wykonywać pod nadzorem sędziów czynności sędziowskie, gdy będziemy motywowali wyroki, gdy będziemy obecni podczas narad sądu, gdy będziemy prowadzić śledztwo pod kierownictwem sędziego śledczego, gdy będzie się nam od czasu do czasu powierzać obronę spraw etc.... Tymczasem w praktyce lwia część pracy aplikanta — pisze dalej apl. K. — polega na wykonywaniu różnych czynności kancelaryjnych, które nie przynoszą żadnej korzyści aplikantowi, a w najlepszym wypadku aplikant pisze protokóły z posiedzeń sądowych. Pisanie protokółów — zauważa apl. K. — jest może zajęciem ciekawszem, lecz i tego można się dość szybko nauczyć"...

Polemikę z apl. K. rozpoczynamy od końcowego zdania przytoczonych powyżej jego wywodów. Otóż jesteśmy zdania, iż pisanie protokułów z posiedzeń sądowych jest nie tyle zajęciem ciekawem, ile trudnem. Zredagowanie protokułu sądowego, zwłaszcza w sądzie grodzkim, sądzie pracy — jednem słowem w sądzie I-ej instancji — nie jest rzeczą tak łatwą, jakby się napozór zdawało. Potrzeba dużej inteligencji, szybkiej orjentacji i odpowiedniej wprawy, by napisać *dobry* protokuł sądowy, by zawierał on *istotę* rzeczy, zwłaszcza o ile to dotyczy zeznań świadków, by *nie gubił się* w szczegółach, nie mających związku ze sprawą, by *skrupulatnie* jednak odzwierciadłał wszelkie *formalności procesowe* i zachowanie tych obrzędów sądowych, bez których wyrok ostać się nie może.

I dlatego to — chyba przy wyjątkowej sumienności i pracowitości— rzadko zdarza się, iżby aplikant sądowy mógł się „dość szybko", według zdania apl. K., nauczyć pisać protokuł sądowy. Oczywiście, dobry protokuł — to dopiero wstęp do arkanów wiedzy sądowej. Jednak nietylko od umiejętności pisania dobrych protokułów sądowych zależeć będzie, czy aplikant sądowy zdoła samodzielnie opracować motywy wyroku, nawet w tym wypadku, gdy w tejże sprawie bierze udział jako protokulant i gdy potem jest obecny podczas narad sądu nad wyrokiem. Wchodzi tu bowiem w grę jeszcze jeden czynnik — niezmiernie doniosłego znaczenia — a mianowicie — *kontaktu aplikantów z sędziami.*

„Aplikant, który przybywa poraz pierwszy do sądu — pisze dalej apl. K. — mało orjentuje się w sytuacji, wchodzi bowiem w zupełnie nowy dla siebie świat. Sędziowie, zbytnio obarczeni pracą — nie są w możności zazwyczaj wykazać takiego zainteresowania się aplikantami i ich pracą, aby służyć im istotną pomocą przy każdej niepewności czy wątpliwości, aby pchnąć ich konstrukcję myślową na właściwe tory, a nawet zainteresować się ogólnym światopoglądem aplikanta. Wielką część winy ponosi tu — konkluduje apl. K. — obecny system aplikacji, a mianowicie, że jest za dużo kancelaryj, a za mało pracy prawniczej, za mało pracy przygotowawczej do przyszłego objęcia stanowisk sądowych".

W tym punkcie zgadzamy się z wywodami apl. K., jakkolwiek podkreślić musimy, że tak jak dopiero po zdobyciu umiejętności pisania dobrych protokułów przejść może aplikant sądowy do pisania wyroków motywowanych, — tak samo dopiero po należytem opanowaniu struktury i techniki kancelaryj sądowych zdoła on ogarnąć wszechstronność i różnorodność procedur sądowych. Oczywiście — dalecy jesteśmy od tego, by aprobować nakładanie na aplikantów sądowych obowiązku wypisywania całemi tygodniami czy nawet miesiącami tysięcy wezwań sądowych lub nakazów karnych, taka bowiem „aplikacja" przyprawia

conajwyżej o zawrót głowy, natomiast żadnej korzyści aplikantom jako takim nie przynosi.

Reasumując powtarzamy słowa prokuratora M. Wóycickiego:

„Obecny stan aplikacji wymaga zarówno w interesie sądów, jak i samych aplikantów rychłej i gruntownej naprawy".

STAN SANITARNY SĄDÓW.

Wiek XX między wielu zdobyczami wiedzy i techniki — zdobył w postępie cywilizacji poczesne miejsce dla wielce doniosłego zagadnienia hygieny. Stosowanie w życiu zasad hygieny przedłuża życie, zapobiega chorobom, staje się oczywistym dowodem wysokiego poziomu kulturalnego społeczeństwa. Dlatego już w szkołach wpaja się w młodzież te zasady, dlatego poucza się ją w sposób dla młodych umysłów dostępny — o tem, co grozi człowiekowi nie przestrzegającemu czystości, pozbawionemu słońca i światła, nieumiejętnie odżywianemu, — a z drugiej strony — co da ludzkości życie hygieniczne. — Społeczne stacje hygieny, lekarze-hygieniści w ośrodkach zdrowia, na inspekcjach fabryk, państwowe szkoły hygieny, instytuty hygieny — oto placówki walki z niebezpieczeństwem obniżenia się poziomu rasy, zagrażającem nietylko jednostkom, ale wręcz całemu społeczeństwu.

Przestrzeganie zasad hygieny w życiu prywatnem jest przedewszystkiem sprawą wewnętrzną rodziny. Natomiast gdy chodzi o miejsca publiczne — tam rola hygienisty przypada w udziale przedewszystkiem państwu lub korporacji samorządowej.

Słusznie więc podnosi kol. sędzia Jan Mioduszewski z Białej Podlaskiej, iż:

„Urzędy i wszelkie instytucje, ze względu na wielkie skupienie ludzi, winny troszczyć się o higjenę, o zapewnienie swym pracownikom i masom ludzi, obsługiwanym przez instytucje pewnego *minimum* czystości i zdrowotności. Najwięcej dbają o to koleje i szkoły, — a również i więzienia... Natomiast sądy są pod tym względem naogół upośledzone. W wielu bowiem nawet okręgowych sądach niema szatni, brak umywalek, osobnych palarni, ustępów dla publiczności. Lecz zwłaszcza sądy grodzkie są pod względem zasad nowoczesnej higjeny upośledzone: są często z powodu niezmiernej szczupłości lokalu—zaśmiecone— i wprost nie do odczyszczenia, a że z reguły brak w pomieszczeniach sądowych mechanicznych wentylatorów, przeto wchodzącego uderza wstrętny zaduch, przyprawiający o mdłości. Sądy grodzkie z reguły, zwłaszcza w b. Kongresówce i na kresach wschodnich — nie mają szatni. Ale najważniejszym brakiem jest brak ustępów i umywalni. Brak też spluwaczek na wysokich podstawkach, z wodą i płynem odkażającym"...

Okazuje się zatem, że pomieszczenia sądowe w przeważającej części państwa mogą uchodzić za specjalnie niebezpieczne centra przenoszenia zarazków chorobotwórczych, czemu oczywista z punktu widzenia ogólnej profilaktyki społecznej należy stanowczo i skutecznie kres położyć. Sędzia Mioduszewski zapytuje więc:

„Kto właściwie ma w tym zakresie (czystości i zdrowotności) kontrolować sądy? Czy lekarz powiatowy i władze administracyjne, czy własne władze sądowe?"

Sądzimy, że na pytanie tak postawione władze wymiaru sprawiedliwości z daniem odpowiedzi zwlekać nie będą, bo wszak nikt inny, tylko właśnie te władze winne conajrychlej pożądaną reformę w sądach przeprowadzić.

Przyznajemy, iż — jak słusznie zauważa sędzia Mioduszewski:

„Zazwyczaj słyszy się o braku środków. Zatem może urzędy gminne i magistraty mogłyby ze swej strony okazać pomoc?"

Otóż w tym zakresie znalezienia środków na inwestycje hygieniczne w sądach — porozumienie władz wymiaru sprawiedliwości z władzami administracji ogólnej byłoby naszem zdaniem wielce wskazane.

ZAPRZYSIĘGANIE ŚWIADKÓW A PROTOKUŁ ROZPRAWY GŁÓWNEJ. Na mocy punktu c art. 233 K. P. K. zaprzysiężenie świadka lub zwolnienie go od przysięgi powinno znaleść swój wyraz w protokule sądowym; brak odnośnej wzmianki należy w myśl art. 236 K. P. K. tłumaczyć w tym sensie, że przepis art. 108 K. P. K., nakazującego badanie świadków pod przysięgą, nie został w sprawie zachowany i że świadek został zbadany bez przysięgi bez słusznych ku temu, a wskazanych w art. 109 K. P. K. podstaw (orz. S. N. 30. I. 30. w spr. 2K 1261/29).

UZASADNIENIE DECYZJI O NIEWZYWANIU ŚWIADKÓW. Na mocy § 2 art. 49 K. P. K. Sąd obowiązany jest uzasadniać postanowienia, zawierające odmowę uwzględnienia wniosków stron, z wyjątkiem wypadków, wyraźnie wskazanych w ustawie. Ponieważ art. 297 K. P. K., zezwalający na odrzucenie wniosku osk-go co do wezwania świadków odwodowych na podstawie braku wpływu zapowiedzianych zeznań na treść wyroku, nie zawiera zwolnienia Sądu od obowiązku uzasadnienia odnośnego postanowienia, przeto w tego rodzaju wypadkach Sąd powinien zadość uczynić powyższemu obowiązkowi, czyli powinien uzasadnić, dlaczego zapowiedziane zeznania nie mogą mieć wpływu na treść wyroku (w Sądzie „odwoławczym" — na treść orzeczenia o winie, art. 478 K. P. K.). Samo powołanie się na to, że wskazane przez osk-go okoliczności nie mogą mieć wpływu na treść wyroku (orzeczenia o winie) nie stanowi uzasadnienia, ponieważ nie wskazuje powodów, dla których Sąd przyszedł do tego rodzaju wniosku. Jest to jedynie wniosek, bez przesłanek, utrzymany w wyrazach ustawowych (orz. S. N. 30. I. 30 r. w spr. 1K 1572/29).

TREŚĆ SENTENCJI WYROKU W SPRAWACH KARNYCH. Na mocy p. e. art. 366 K. P. K. sentencja wyroku powinna zawierać „dokładne określenie zarzucanego oskarżonemu czynu z podaniem czasu i miejsca jego popełnienia", wobec czego zastąpienie tego określenia artykułami ustawy karnej (K. K., U. K. S. i t. d.) stanowi oczywistą obrazę powyższego przepisu. Jeżeli czyn, przypisany oskarżonemu (p. a art. 367 K. P. K.) odpowiada w zupełności czynowi zarzucanemu, to wymaganiu p. a art. 367 K. P. K. stanie się zadość w razie użycia wyrazów: „zgodnie z powyższem oskarżeniem". W przeciwnym razie niezachowanie przepisu p. a art. 367 K. P. K. musi pociągnąć za sobą uchylenie wyroku na mocy p. h art. 497 K. P. K., jeżeli II instancja powyższego błędu nie naprawiła (art. 473 K P. K.).

SPOSÓB UZASADNIENIA WYROKU KARNEGO. Mając do czynienia ze sprzecznemi zeznaniami świadków, Sąd wyrokujący obowiązany jest przytoczyć powody przechylenia wiary na rzecz tych, a nie innych świadków (p. a § 1 art. 377 K. P. K.). Sposób uzasadnienia wyroku w tej mierze nie jest przepisany w K. P. K. i zależy od swobodnego uznania Sądu (art. 10 K. P. K.). K. P. K. (art. 377 i mot. praw. do art. 388 projektu Kom. Kodyf.) nie nakazuje również specjalnego sposobu podania „faktów", przyjętych za podstawę do wyrokowania, rzeczą tedy swobodnego uznania Sądu będzie albo podanie własnych faktycznych ustaleń z podaniem ich źródła (świadkowie, dokumenty, ekspertyza), albo też odtworzenie treści zeznań i innych dowodów, ten ostatni bowiem sposób uzasadnienia wyroku również wskazuje, jakie fakty Sąd uznał za udowodnione (orz. S. N. 5. XI. 29 w spr. 2K 1063). Dosłowne powtarzanie treści zeznań świadków i opinji biegłych należy jednak uważać za zbyteczną stratę czasu i miejsca, ponieważ protokuł rozprawy głównej wszystkie te dane zawiera; lepiej więc jest poprzestać na wnioskach z tego materjału. Pominięcie jakiejkolwiek okoliczności, nie stanowiącej według przekonania Sądu ani dowodu (na rzecz oskarżenia), ani dowodu „przeciwnego" (przeciw oskarżeniu), np. w wypadku zeznań o charakterze negatywnym, nieustalających żadnych pozytywnych faktów — nie może być uważane za uchybienie art. 358 K. P. K., a to wobec brzmienia art. 10 i 377 K. P. K.

FAŁSZOWANIE ARTYKUŁÓW ŻYWNOŚCI. Na mocy art. 5 Rozp. Prez. Rzp. z d. 22. 3. 28, poz. 343, artykuł żywności uważa się za sfałszowany, jeżeli przeprowadzono w nim zmianę, oddziaływującą na jego istotny skład, istotną własność lub istotną wartość odżywczą lub użytkową. Jak widać z art. 3 tegoż rozporządzenia, stoi ono na straży „normalnego lub pierwotnego składu, pierwotnej lub normalnej własności albo wartości odżywczej (użytkowej) artykułów żywności, a to w celu ochrony zdrowotności publicznej (art. 8 Rozp.) oraz ochrony konsumentów przed wprowadzeniem ich w błąd (art. 32 Rozp.) Z zestawienia powyższych zasad wynika, iż w każdej sprawie karnej o sfałszowanie artykułów żywności powinien być przedewszystkiem ustalony „normalny lub pierwotny skład" artykułu, lub „pierwotna lub normalna własność", czy też „pierwotna lub normalna wartość użytkowa", naprz. przez „Państwowy Zakład badania żywności i przedmiotów użytku" (art. 138 K. P. K.) — a to w celu wysnucia wniosku co do tego, czy dany artykuł istotnie został „sfałszowany" w celu wprowadzenia w błąd nabywców (orz. S. N. 6. 3. 30 w spr. 1K 1533/29).

SPOŻYWANIE WÓDKI W POTAJEMNYCH WYSZYNKACH. Na mocy p. 2 art. 77 Rozp. Prez. o mon. spir., poz. 289/27 r., w zakładach handlowych, nie posiadających uprawnienia do sprzedaży napojów alkoholowych, nie wolno ich ani przechowywać, ani spożywać. Pogwałcenie tego przepisu przez właściciela zakładu pociąga dlań odpowiedzialność z art. 93 U. K. S., dla konsumenta zaś — z art. 97 U. K. S. Rzecz naturalna, że ustalenie faktu spożycia napojów alkoholowych automatycznie wpływa na zmianę kwalifikacji względem właściciela zakładu z art. 93 na art. 90 U. K: S., chyba że zostanie udowodnionem, iż spożywca przyniósł wódkę ze sobą. W takim jednak wypadku właściciel zakładu będzie odpowiadał również z art. 97 U. K. S. w związku z art. 6 U. K. S., jako pomocnik w rozumieniu p. 3 art. 51 K. K. (p. orz. S. N. 121/28).

ŁAGODZENIE KARY PRZY WYKROCZENIU Z ART. 90 U. K. S. Na mocy art. 31 U. K. S. przy istnieniu „wyjątkowo ważnych okoliczności łagodzących" (p. Głos Sąd. z r. 1929 str. 592 i zgodne z nim orz. S. N. z.d. 14. 10. 29 w sprawie 2K 946/29 Przeździeckiego i in.), można karę pieniężną i karę pozbawienia wolności wymierzyć poniżej ustawowego minimum. Ponieważ art. 90 U. K. S. w swej części pierwszej grozi jedynie karą osobistą od 1—6 mies. aresztu, przeto przy stosowaniu art. 31 U. K. S. można orzec karę aresztu poniżej jednego miesiąca, a więc nawet w wysokości 1 dnia (art. 21 K. K. w związku z art. 2 U. K. S. oraz art. 1a K. K.). Natomiast przy stosowaniu zdania drugiego cz. I art. 90 U. K. S. w wypadkach zasługujących „na wyjątkowe uwzględnienie", miast kary aresztu można stosować karę pieniężną. Oba powyższe sposoby łagodzenia kary z art. 90 U. K. S. należy uznać za istniejące równorzędnie i rzeczą sądu wyrokującego będzie wybór jednego z nich, w zależności od tego, czy zachodzą jedynie „wyjątkowo ważne okoliczności łagodzące" (art. 31), czy też „wypadek, zasługujący na wyjątkowe uwzględnienie" (art. 90).

ZBIEG KARY GŁÓWNEJ Z ZAMIENNĄ. Na mocy art. 30 U. K. S. łączenie kar, wyrzeczonych z mocy przepisów U. K. S. dopuszczalne jest wyłącznie w stosunku do kar osobistych w wypadku zbiegu przestępstw. Tam więc, gdzie zbieg przestępstw nie zachodzi, a ma się do czynienia jedynie ze zbiegiem kar: osobistej i pieniężnej, wyrzeczonych za jedno przestępstwo, o pochłonięciu kary pieniężnej karą osobistą mowy być nie może w żadnym razie. W niczem nie zmienia powyższego stanu rzeczy konieczność orzekania kary aresztu zastępczego (art. 20 i 21 U. K. S.), areszt ten bowiem wstępuje tylko na miejsce kary zasadniczej, a jako „accessorium, sequitur principale", wobec czego po stwierdzeniu, w myśl art. 21 U. K. S., konieczności wykonania kary zamiennej, nie może ona być poddana łączeniu z karą zasadniczą ani na mocy art. 30 U. K. S., ani też na mocy art. 60 K. K., (który również traktuje o zbiegu przestępstw), lecz powinna być wykonana osobno z zachowaniem przepisu cz. II art. 59 K. K. na mocy art. 2 U. K. S. oraz art. 1a K. K. (porównaj art. 205 U. K. S.).

KRONIKA.

Walne Zgromadzenie Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów R. P.

(WRAŻENIA OGÓLNE).

Materjał jaki dostarczył przebieg Walnego Zgrom. Zrzesz. S. i Pr. w dniach 29 i 30 marca r. b. jest zbyt cenny, abyśmy przeszli nad nim do porządku dziennego. Żałować wypada, że nie prowadzono stenograficznego zapisu przemówień i że dla braku miejsca nie możemy ich umieścić w całości, gdyż nie tylko mają znaczenie poruszane kwestje, rzucone myśli, ale i forma przemówień.

Wielka troska o przyszłość stanu sędziowskiego w Polsce, o poprawę bytu, o myśl niezawisłą, o układ przyszłych stosunków ustroju państwa, o pracę poszczególnego sędziego, tonącego w powodzi nowych, coraz to nowszych ustaw — poważnie zastanowiła tę setkę ludzi, którzy spokojnie i cierpliwie dyskutowali szereg godzin w sali pałacu Paca.

Szkoda byłaby, aby te przemówienia któremi przeorano jakby trzy dzielnice Polski, aby ów przegląd zadań i kwestyj, interesujących członków Zrzeszenia, utonął w niepamięci. Szczególnie ważnemi są dla nas głosy prowincji, ów „krzyk duszy" sędziego grodzkiego, załamującego się wśród nad wyraz ciężkich warunków bytowania. Znamienne są również przemówienia przedstawicieli władz i instytucyj, witających Walne Zgromadzenie.

PRZEBIEG OBRAD.

Zebranie zagaił Prezes ustępującego Głównego Zarządu Zrzeszenia p. dr. Jan Morawski, Sędzia N. T. A., na którego wniosek, przewodniczącym Zjazdu został wybrany p. Giżycki Stanisław, Sędzia S. N., który do Prezydjum Zgromadzenia zaprosił pp. sędziów: Stokłosę i Kozłowskiego jako asesorów, zaś w charakterze sekretarzy pp. sędziów: Boudella, Mioduszewskiego i Zaleskiego. Zgromadzeni uczcili przez powstanie pamięć zmarłych kolegów.

U wstępu obrad powitali Zjazd: w imieniu Ministerstwa Sprawiedliwości — Dyr. dep. organ. p. Mieczysław Świątkowski, który składając Zgromadzeniu życzenia owocnej pracy, podkreślił konieczność wzajemnej lojalnej współpracy centralnego Zarządu z zespołem sędziowskim i życzył, aby w szeregach Zrzeszenia znaleźli się wszyscy bez wyjątku Sędziowie Prawnicy. Następnie Prezes Naczelnej Rady Adwokackiej, Mecenas Henryk Konic, podkreślił rolę Zjazdu, jako jednego z czynników tworzenia typu polskiego sędziego. imieniem Komisji Kodyfikacyjnej R. P. Profesor Dr. Stanisław Emil Rappaport wzywał ogół sędziów do współpracy przy opracowywaniu projektów ustaw, i wreszcie jako przedstawiciel Stowarzyszenia Urzędników Sądowych R. P. p. Sikorski, podkreślając, jako nowy objaw. zwiększenie się zainteresowania sprawami i bytem urzędników sądowych.

Po zatwierdzeniu protokułu zeszłorocznego Walnego Zgromadzenia —złożył sprawozdanie, imieniem prezydjum, prezes dr. Jan Morawski, zaznaczając, że cały ubiegły rok nastawiony był w działalności Zarządu Głównego przedewszystkiem na sprawę poprawy bytu sędziów i prokuratorów, która jednakże nie została osiągnięta. Dalsza zwłoka w zasadniczem uregulowaniu tej sprawy może pociągnąć za sobą załamanie się stanu sędziowskiego, który w obecnych warunkach swego bytowania na ogólną poprawę bytu funkcjonarjuszów państwowych czekać już nie może. Następnie sprawozdanie kasowe złożył Sędzia S. N. Boni-

sławski, który zarazem przedstawił Zgromadzeniu do uchwalenia preliminarz budżetowy, opiewający na ogólną sumę 16 tysięcy złotych.

Sprawozdanie Komisji Głównej Kasy Zapomogowej przedstawił Sędzia S. N. Miszewski, podając do wiadomości, iż na dzień 28 marca 1930 r. Zrzeszenie liczyło ogółem 2.827 członków, zaś fundusze Kasy Zapomogowej ulokowane w Kasie Oszczędności m. st. Warszawy i w P. K. O. — w Warszawie i w Krakowie — wyraziły się kwotą 98 tysięcy złotych.

Referat w sprawie uposażeniowej wygłosił Sędzia S. N. Krzyżanowski, stały referent tej sprawy w łonie Gł. Zarz. W przemówieniu swem mówca podniósł, że zasadą działalności Zarządu w tej sprawie było dążenie do efektywnego podniesienia uposażeń sądowników, a zarazem konieczność przystosowania przepisów regulujących uposażenie sędziów i prokuratorów do nowych przepisów o ustroju sądów.

W czasie obszernej i wyczerpującej dyskusji delegaci poszczególnych środowisk i Kół Zrzeszenia z całego kraju wskazywali na groźny stan bytowania sądowników, którzy nadto obarczeni obowiązkami, przekraczającemi siły ludzkie tylko z największym wysiłkiem i bezprzykładnem poświęceniem pełnią służbę sądową, trzymając wysoko sztandar niezawisłości i dobrego imienia stanu sędziowskiego w Polsce.

Podkreślić należy w tem miejscu przemówienie Prezesa Sądu Apel. we Lwowie p. Wójcickiego, który podał do wiadomości Zgromadzenia, iż w jego okręgu miały miejsce wypadki tracenia przytomności przez sędziów po wielogodzinnych posiedzeniach sądowych, które też doprowadzają wiele jednostek przemęczonych ponad siły ludzkie do stanu chorobowego. Inni mówcy też podnosili, że przeciążenie sądownictwa pracą łącznie z głodowemi pensjami zagraża wręcz już nie tylko bytowi materjalnemu ale też prawidłowemu wymiarowi sprawiedliwości w Państwie. Odpowiadając imieniem Zarządu centralnej władzy wymiaru sprawiedliwości Dyrektor Departamentu Adm. Ministerstwa Sprawiedliwości p. Mieczysław Świątkowski, stwierdził, iż sprawa uposażeniowa sądowników jest istotnie największą bolączką w szeregu innych spraw o doniosłości państwowej, i dlatego też jest przedmiotem głębokich rozważań władz centralnych wymiaru sprawiedliwości i władzy skarbowej. Jakkolwiek Ministerstwo Sprawiedliwości ma gotowe oddawna dwa projekty nowej ustawy uposażeniowej, która mogłaby w sposób zasadniczy rozwiązać tę palącą sprawę, to jednak fakt, że wprowadzenie w życie projektowanych nowych systemów pociągnęłoby za sobą wzrost wydatków budżetowych od 15 do 30 miljonów złotych, stoi na przeszkodzie realizacji tych zamierzeń, przekraczających w dobie obecnych trudności finansowych możliwości skarbu Państwa. Pozostaje więc droga stosowania paljatywów, które określają się w postaci nieznacznych dodatków, i to przyznanych jedynie tylko niektórym kategorjom sądowników.

Podnieść jednak należy, że jakkolwiek sprawa uposażeniowa stała się główną osią obrad Zgromadzenia, — to jednak nie zabrakło i głosów i obszernej dyskusji nad sprawami ogólno - państwowej doniosłości, jak sprawa zakreślenia stanowiska sądownictwa w przyszłej Konstytucji, udziału sądownictwa w opinjowaniu ustaw państwowych, w pracach Komisji Kodyfikacyjnej, w wypowiadaniu zdania przez ogół sądownictwa w sprawie takiej, jak projekt statutu Palestry, jak wreszcie zagadnienie notarjatu i pisarzy hipotecznych, co dowodnie wykazało, iż w łonie korporacji sędziowskiej wyrosła samodzielność myśli sędziowskiej i poczucie znaczenia sądownictwa, jako jednej z naczelnych władz Państwa.

Po zakończeniu głównej dyskusji, po przyjęciu sprawozdania Komisji Rewizyjnej — Zgromadzenie uchwaliło absolutorjum dla ustępującego Zarządu i podziękowało jednomyślnym aplauzem Zarządowi Głównemu i jego Prezesowi dr. Janowi Morawskiemu za staranną i wielostronną reprezentację i prace położone dla dobra Zrzeszenia.

Następnie przystąpiono do wyboru władz Zrzeszenia.

Po dokonaniu wyboru członków Zarządu Głównego w liczbie 40 osób członków rzeczywistych i 21 zastępców — Zgromadzenie uchwaliło szereg rezolucyj, między innemi niezmiernie doniosłą rezolucję w sprawie uposażeniowej, którą podajemy in extenso poniżej.

WALNE ZGROMADZENIE ZRZESZENIA SĘDZIÓW I PROKURATORÓW R. P. odbyte w dniach 29 i 30 marca 1930 r. mając na względzie:

że powzięte przez władze Zrzeszenia Sędz. i Prok. zabiegi o poprawę bytu

materjalnego sędziów i prokuratorów — niemal od zarania tej instytucji — nie odniosły pożądanych rezultatów;

że w okresie tych starań warunki materjalne sędziów i prokuratorów, stale pogarszając się, doszły do stanu prawie katastrofalnego, w którym już nie poszczególnym jednostkom i rodzinom zagrażają w ich bytowaniu, lecz godzą w interes wymiaru sprawiedliwości w Państwie Polskiem;

że uposażenie sędziów i prokuratorów, oparte ściśle o przestarzałe uposażeniowe ustawy, spada coraz niżej w stosunku do poziomu płac całych kategoryj urzędników Państwa, instytucyj i przedsiębiorstw państwowych;

że starania naszych władz centralnych, odzwierciadlone w urzędowem sprawozdaniu Ministerstwa Sprawiedliwości za rok 1928 — też nie znalazły należytego posłuchu i zrozumienia;

że napływ mocnych i świeżych sił do sądownictwa prawie zanikł, natomiast odpływ doświadczonych prawników nie ustaje;

nie zapoznając ciężkiego położenia Państwa pod względem finansowym oraz uznając nieodzowną potrzebę daleko idących oszczędności budżetowych, czuje się jednak w obowiązku stwierdzić:

że przedstawiony wyżej stan rzeczy z uwagi na rosnące u sędziów i prokuratorów poczucie upośledzenia i pokrzywdzenia, jak i z uwagi na istotne potrzeby nowoorganizującego się jednolitego sądownictwa polskiego, w dalszym rozwoju wypadków doprowadzi do rozpadania się gmachu sądownictwa, zbudowanego z takim wysiłkiem już w zaraniu powstawania niepodległego Państwa Polskiego, i że może niedługo przyjść chwila, kiedy pozbawieni możności zaspakajania potrzeb pracownika umysłowego i uzupełnienia swej wiedzy zawodowej, zagrożeni częstokroć w swej niezależności materjalnej i upośledzeni w hierarchicznem i reprezentacyjnem ustosunkowaniu władz Państwa, — sędziowie i prokuratorzy, mimo swych szczerych chęci i ofiarnych wysiłków, nie zdołają utrzymać na odpowiednim wysokim poziomie wymiaru sprawiedliwości, tak jak tego wymaga ich poczucie odpowiedzialności i posłannictwo.

Tegoż dnia o godzinie 5 pp. odbyło się zebranie nowoobranego Zarządu Głównego, na którym nastąpiły wybory do Prezydjum, a mianowicie: zostali wybrani: na prezesa: MISZEWSKI Wacław — Sędzia Sądu Najwyższego, na Wice-Prezesów: FLESZYŃSKI Kazimierz — Wice-Prezes Sądu Apelacyjnego w Warszawie, LANGER Ludwik — Sędzia Apelacyjny w Poznaniu, NOWODWORSKI Stanisław — Sędzia Sądu Najwyższego; na sekretarza Generalnego: KARYORY Jan — Wice-Prezes Sądu Okręgowego w Warszawie, na Sekretarzy: KRZYŻANOWSKI Bronisław — Sędzia Sądu Najwyższego, ZALESKI Zygmunt — zast. Przewodniczącego Sądu Pracy „Warszawa - Północ", na skarbnika: MACIEJEWSKI Jan — Sędzia Sądu Apelacyjnego w Warszawie, na Podskarbich: BONISŁAWSKI Jan — Sędzia Sądu Najwyższego, LORENTOWICZ Michał —Wice-Prezes Sądu Okręgowego w Warszawie.

Z działalności Oddziału Warszawskiego.

DOROCZNE ZWYCZAJNE ZEBRANIE OGÓLNE ODDZIAŁU WARSZAWSKIEGO ZRZESZENIA SĘDZIÓW I PROKURATORÓW RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ Z DNIA 16 MARCA 1930 ROKU.

Zebranie zagaił o godzinie 10 m. 45 Prezes Zarządu Oddziału Warszawskiego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów — Sędzia Sądu Najwyższego Bronisław Wisznicki, proponując na przewodniczącego sędziego Sądu Najwyższego Stanisława Giżyckiego, co zostało przez zebranych przyjęte.

Przewodniczący Sędzia Giżycki zaprosił na asesorów Prezesa Sądu Okręgowego w Włocławku Edmunda Płoskiego i Sędziego Najwyższego Trybunału Administracyjnego Półkozic - Wolskiego, a na Sekretarza Sędziego Powiatowego z Wołomina Wacława Waciórskiego.

Po ukonstytuowaniu się prezydjum, oraz stwierdzeniu prawomocności zebrania Przewodniczący odczytał porządek dzienny zebrania, który niezależnie od tego był rozesłany do wszystkich Kół wchodzących w skład Oddziału Warszawskiego.

Porządek dzienny przyjęto bez żadnych zmian.

Przed przystąpieniem do obrad nad sprawami będącemi na porządku dziennym, Sędzia Giżycki odczytał listę zmarłych członków zrzeszenia: ś. p. Jana Do-

chi — Podprokuratora, Grzegorza Glassa — Sędziego Śledczego, Kazimierza Abramowicza — Sędziego Sądu Okręgowego, Juljana Wichrowskiego — Sędziego Sądu Apelacyjnego, Marjana Grabczewskiego — Sędziego Grodzkiego, Oskara Szellera — Sędziego Sądu Najwyższego i Władysława Markowskiego — Wice-Prezesa Sądu Okręgowego w Warszawie, poczem na propozycję Przewodniczącego uczczono pamięć zmarłych przez powstanie. Protokuł z Walnego Zgromadzenia Oddziału z dnia 16 marca 1929 roku odczytał Sędzia Sądu Okręgowego w Warszawie Stanisław Małachowski. Protokuł ten przyjęto bez zmian.

Następnie Przewodniczący zaproponował wybór Komisji Skrutacyjnej. Zebrani do Komisji powyższej wybrali: Sędziego Powiatowego Grabińską, Sędziego Czarneckiego, Sędziego Sniechowskiego i Sędziego Rezwiakowa.

Udzielono głosu Sędziemu Wisznickiemu — Redaktorowi czasopisma „Głos Sądownictwa", który zdał sprawozdanie ze stanu tego czasopisma, zaznaczając, że czasopismo rozwija się coraz lepiej, oraz, że zamierzonem jest wzmocnienie treści pisma, co niewątpliwie wpłynie na jego poczytność.

Po tem przemówieniu udzielono głosu Prezesowi Fleszyńskiemu, który zdał sprawozdanie ze starań i zabiegów czynionych przez Zarząd Zrzeszenia o polepszenie uposażenia sędziów i prokuratorów, oraz z działalności Kół Zrzeszenia Oddziału Warszawskiego. Co do pierwszej części sprawozdania Prezes Fleszyński między innemi zaznaczył, że dotychczasowe starania dały wyniki pozytywne tylko co do przyznania dodatków „kierowniczych", oraz po 50 zł. miesięcznie dla Sędziów najniższych stopni, przy tem dla tych ostatnich dało się to załatwić z funduszu zapomogowego. Zarząd Zrzeszenia opracował nowelę do ustawy uposażeniowej, którą przy odpowiednim memorjale złożył P. Ministrowi Sprawiedliwości, oraz P. Premjerowi. Nowela ta aczkolwiek nie załatwiła całokształtu poprawy uposażeń, to jednak był w niej wskazany sposób, jak również sumy potrzebne na tymczasowe częściowe polepszenie bytu sędziów i prokuratorów. Sumy potrzebne na ten cel nie przenosiły 6.000.000 złotych i można by było je osiągnąć z oszczędności budżetu Wymiaru Sprawiedliwości; sprawa ta była przedmiotem rozważania Komisji w Ministerstwie w dniu 3 marca r. b., lecz pozytywnych wyników narazie na tej Komisji nie osiągnęła.

Zarząd Zrzeszenia również nawiązał w tym przedmiocie kontakt z ciałami ustawodawczemi, przytem każde ze stronnictw uznawało za słuszne postulaty Zrzeszenia i obiecało poparcie dla tych starań, lecz jednocześnie żadne z tych stronnictw nie chciało przyjąć na siebie inicjatywy wystąpienia w tej sprawie na terenie Sejmu.

Następnie Prezes Fleszyński zdał sprawozdanie kolejno z działalności wszystkich Kół Oddziału Warszawskiego zaznaczając, że najintensywniejszą działalność przejawiły Koła w Sosnowcu i Lublinie, wolniej pracuje Koło Łódzkie, chociaż po Warszawskim jest najliczniejsze.

Przewodniczący wyraził podziękowanie Prezesowi Fleszyńskiemu za szczegółowe złożone sprawozdanie, otwierając jednocześnie dyskusję nad tem sprawozdaniem.

Głosu udzielono prokuratorowi Dobromęskiemu, który odczytał rezolucję powziętą przez Koło Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów w Sosnowcu, przytem zaznaczył że Redakcja „Głosu Sądownictwa" z niewiadomych przyczyn nie zamieściła w czasopiśmie całkowitego tekstu rezolucji, a tylko wydrukowała rzeczoną rezolucję w formie zmienionej. Odpowiedzi udzielili na powyższe oświadczenie p. p.: Prezes Fleszyński i Sędzia Wisznicki.

Zabrał głos Prokurator Wolff, który oświadczył, że pewna modyfikacja tekstu rezolucji była konieczna. Obecnie rezolucję tą Oddział uznaje jako swoją, wobec czego wydrukował ją i rozdał członkom Walnego Zgromadzenia. Stawia wniosek o przyjęcie tej rezolucji i przesłanie jej Głównemu Zarządowi Zrzeszenia w celu przeprowadzenia tejże rezolucji na Walnem Zgromadzeniu Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów.

Sędzia Sądu Apelacyjnego Maciejewski popierał powyższy wniosek.

Sędzia Sądu Najwyższego Krzyżanowski, wyjaśniając sprawę uposażenia, uważa za wskazane zmodyfikowanie końcowej części rezolucji, a zwłaszcza od słów: zagrożeni częstokroć zależnością materjalną od kupców, rzemieślników i t. p. Proponuje wybranie Komisji z 3—5 osób w celu uzgodnienia tekstu rezolucji.

Prezes Płoski nie uważa za konieczne umieszczenie rezolucji w protokule, gdyż ona i tak już została wydrukowana w „Głosie Sądownictwa" oraz oddzielnej ulotce. Przewodniczący Sędzia Giżycki zgłasza wniosek, czy wogóle należy w protokule wmieszczać omawianą rezolucję.

W czasie prowadzenia dyskusji, zebranie zaszczycił swoją obecnością Kierownik Ministerstwa Sprawiedliwości F. Dutkiewicz, którego powitał przewodniczący, oraz zebrani.

W dalszej dyskusji zabierali głos Prezes Płoski, Sędzia Krzyżanowski, Sędzia Maciejewski, Sędzia Wisznicki i Przewodniczący Sędzia Giżycki.

Zabrał również głos kierownik Ministerstwa — Dutkiewicz wyjaśniając, że ze względu na obecne ścisłe przestrzeganie oszczędności budżetowych ten czy inny tekst rezolucji żadnych pozytywnych skutków narazie nie odniesie, oczywiście rezolucja Walnego Zgromadzenia Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów winna być uchwalona, gdyż potrzebna będzie Ministrowi Sprawiedliwości jako materjał do wystąpienia o polepszenie bytu sędziów i prokuratorów.

Po wyjaśnieniu P. Ministra, Sędzia Giżycki wniosek swój wycofał, Sędzia Krzyżanowski wniosek o powołanie Komisji co do uzgodnienia tekstu rezolucji podtrzymywał.

Przewodniczący poddał pod głosowanie najdalej idący wniosek, a mianowicie: Walne Zgromadzenie zatwierdza treść rezolucji wniesionej przez Zarząd Oddziału Warszawskiego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów w sprawie uposażenia, z zapisaniem tejże rezolucji do protokułu Walnego Zgromadzenia, względnie dołączenie jej do tegoż protokułu, oraz przesłania rzeczonej rezolucji do Zarządu Głównego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów w celu przeprowadzenia jej na Walnem Zgromadzeniu Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów Rzeczypospolitej Polskiej. Wniosek powyższy został przez Walne Zgromadzenie przyjęty w głosowaniu przez aklamację, na 143 głosów ważnych, — 11 głosów wypowiedziało się za zmodyfikowaniem tekstu rezolucji przez wybraną „ad hoc" Komisję. Sędzia Sądu Okręgowego Zenon Koziełł — Poklewski odczytał protokuł Komisji Rewizyjnej Oddziału Warszawskiego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 10 marca r. b., stwierdzając porządek z prowadzenia ksiąg i kasy. Przychód za rok 1929 wynosił kwotę 15391 zł. 57 gr., rozchód 9890 zł. Saldo na 1 stycznia 1930 roku kwotę 5501 zł. 57 gr. Prócz tego odczytał protokuł rewizji kasy czasopisma Oddziału Warszawskiego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów „Głosu Sądownictwa", gdzie również wszelkie zapisy znaleziono w należytym porządku. Dochód wydawnictwa za rok 1929 wynosił sumę 13984 zł. 47 gr., rozchód 13942 zł. 65 gr. Od Oddziału Warszawskiego Redakcja otrzymała sumę 5520 zł. Oba protokuły Komisji Rewizyjnej dołączono do niniejszego protokułu.

Na propozycję przewodniczącego zebrania Sędziego Giżyckiego wyrażono absolutorjum ustępującemu Zarządowi Oddziału. Na wniosek Sędziego Półkozic-Wolskiego wyrażono podziękowanie Komitetowi Redakcyjnemu oraz Redaktorowi Sędziemu Wisznickiemu za umiejętne i pełne poświęcenia trudy związane z prowadzeniem czasopisma „Głos Sądownictwa".

Uchwalono składki członkowskiej na rok bieżący 1930 nie powiększać.

Preliminarz budżetowy na rok 1930 zatwierdzić w ramach budżetu z roku 1929.

Sędzia Sądu Najwyższego Jamontt zgłosił wniosek o upoważnienie Zarządu Oddziału do asygnowania Komitetowi Redakcyjnemu pewnych subwencyj na wzmocnienie treści czasopisma „Głos Sądownictwa".

W dyskusji zabierali głos: sędzia Wisznicki, sędzia Wolski, Prokurator Wolff i Prezes Fleszyński, który wyjaśnił, że narazie pismo jest samowystarczalne. Do współpracy i współwydawnictwa organu „Głos Sądownictwa" przystąpił Okręg Apelacyjny Lubelski. Zarząd Oddziału posiada wiadomości, że zapadła taka sama uchwała w Okręgu Apelacyjnym Wileńskim.

Zebranie przyjęło do wiadomości oświadczenie Prezesa Fleszyńskiego i wita przyłączenie się Oddziałów Lubelskiego i Wileńskiego do współwydawnictwa „Głosu Sądownictwa" i wierzy, że fakt ten niewątpliwie przyczyni się do dalszego rozwoju prawniczej myśli. Jednocześnie uchwalono przyjęcie wniosku Sędziego Jamontta.

Wniosek o utworzeniu Spółdzielni Wydawniczej zreferował Prokurator Wolff. Walne Zgromadzenie wyraża opinję, że pożądane byłoby utworzenie takiej Spółdzielni i sprawę do rozpatrzenia i załatwienia przekazuje Zarządowi Oddziału.

Zarządzone przez przewodniczącego wybory dały wyniki następujące:

a) na członków Zarządu Oddziału Warszawskiego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów zostali wybrani:

1) Dobromęski Mieczysław W.-Prokurator S. O. w Sosnowcu, 2) Fleszyński Kazimierz W.-Prok. S. A. w Warszawie, 3) Grzybowski Adam W.-Pr. S. N., 4) Jamontt Janusz — S. S. N. 5) Komorowski Antoni S. S. O. w Warszawie. 6) Kwiat-

kowski Adam W.-Pr. S. A. w Warszawie, 7) Maciejewski Jan S. S. A. w Warszawie, 8) Małachowski Stanisław S. S. O. w Warszawie, 9) Merkel Zygmunt S. S. O. w Warszawie, 10) Neumann Zygmunt W.-Pr. S. O. w Warszawie, 11) Paczoski Juljan S. S. O. w Łomży, 12) Płoski Edmund Pr. S. O. we Włocławku, 13) Skibniewski Zygmunt Pr. S. O. w Siedlcach, 14) Sniechowski Edmund S. S. O. w Kaliszu, 15) Swiderski Stefan W.-Pr. S. O. w Łodzi, 16) Wiśniewski Eugenjusz (Piotrków), 17) Wisznicki Bronisław S. S. N., 18) Wozdecki Adam S. N. T. A.

b) na zastępców Członków Oddziału Warszawskiego:

1) Bacciarelli Marceli W.-Pr. S. A. w Warszawie, 2) Gutkowski Czesław S. S. O. w Siedlcach, 3) Jaruzelski Wacław Nacz. S. G. w Warszawie, 4) Leszczyński Czesław S. S. O. w Warszawie, 5) Miziecki Paweł S. S. O. w Łomży, 6) Moszyński Emiljan (Piotrków), 7) Nowosielski Franciszek S. S. O. w Białymstoku, 8) Pędowski Franciszek S. N. T. A., 9) Wysocki Franciszek S. S. O. w Białymstoku.

c) na członków Komisji Rewizyjnej zostali ponownie wybrani przez aklamację:

1) Zaborowski Stefan — Sędzia, 2) Koziełł - Poklewski Zenon — Sędzia i 3) Wituński Teodor — Sędzia.

Na zastępców Sędziowie: Jan Wszelaki i Stanisław Mońkowski.

W wolnych wnioskach Prokurator Dobromęski rzuca myśl, czy nie należałoby już dzisiaj zastanowić się nad wyborem kandydatów do Zarządu Głównego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów Rzeczypospolitej Polskiej.

Wniosek powyższy przekazano nowowybranemu Zarządowi Oddziału.

Wobec niezgłoszenia żadnych innych wniosków przewodniczący Sędzia Giżycki zamknął posiedzenie o godzinie 1-ej m. 45.

Tegoż dnia odbyło się zebranie konstytucyjne nowoobranych członków Zarządu, którzy do Prezydjum wybrali: na przewodniczącego S. N. T. A. Wozdeckiego, na zast. przewod. S. S. N. Wisznickiego, na skarbnika S. S. O. Komorowskiego, na sekretarza S. S. O. Małachowskiego - Łempickiego.

Z Koła Warszawskiego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów.

OGÓLNE ZGROMADZENIE CZŁONKÓW KOŁA.

W dniu 8 marca 1930 r. o godzinie 6-ej w sali gmachu Sądu Apelacyjnego w Warszawie odbyło się Walne Zgromadzenie członków Koła Warszawskiego Zrzeszenia S. i Pr. W zebraniu wzięło udział zaledwie 51 członków, co na 300 członków stanowi nader nieznaczny udział i świadczy smutnie o małem zainteresowaniu się życiem własnej korporacji. Stereotypowe słowa: „co nam Zrzeszenie daje?" — nie jest bynajmniej usprawiedliwieniem, gdyż zainteresowanie się członków życiem Zrzeszenia — ożywia jego działalność, zaś ożywiona działalność spowodowuje zainteresowanie się członków.

Do Prezydjum zebrania na wniosek Prezesa Zarządu p. Al. Półkozic - Wolskiego, zostali powołani: jako przewodniczący sędzia Stanisław Nowodworski, asesorowie p. p.: Wiceprezes Fleszyński, sędziowie Idźkowski, Wisznicki i Miszewski, sekretarzował p. Czaykowski.

Po uczczeniu przez powstanie pamięci zmarłych w roku 1929, członków Koła, sprawozdanie Zarządu zreferowali: ogólne — Prezes Zarządu p. Półkozic Wolski, Kasy Zapomogowej — p. Lorentowicz, Komisji Rewizyjnej — Koziełł Poklewski, sprawozdanie rachunkowe — p. Betley, poczem dokonano wyborów. Wybrani zostali: *do Zarządu:* Józef Betley, Władysław Chmielarz, Czesław Leszczyński, jako zastępcy — Zygmunt Boudelle i Jerzy Sztumpf.

Do Komisji Rewizyjnej: Zenon Koziełł Poklewski, Władysław Lewandowski, Jan de Rosprza Fajgel. Jako zastępcy, Wszelaki Jan i Bronisław Gacek.

Do Sądu Honorowego: Baliński Ignacy, Nowodworski Stanisław, Kwiatkowski Adam, Orski Włodzimierz, Niedobylski Franciszek, Chełstowski Bolesław, Sołtan Narcyz, Siemaszko Jan, Skarzyński Józef i Komorowski Antoni.

Na delegatów na Walne Zgromadzenie Zrzeszenia: Nowodworski Stanisław, Kamieński Tadeusz, Jaruzelski Wacław, Chyczewski Miron, Giżycki Stanisław, Janowski Marjan, Leszczyński Czesław, Koziełł Poklewski Zenon, Sima Ryszard, Chmielarz Włodzimierz, Biedrzycki Ludwik, Grzybowski Adam, Leśkiewicz Win-

centy, Łaszkiewicz Józef, Muraszko Czesław, Chróścicki Aleksander, Zaleski Zygmunt.

Zdając sprawozdanie z dokonanej rewizji Kasy Wzajemnej Pomocy Sędziów i Prokuratorów p. Koziełł Poklewski zaznaczył, że oszczędności własne członków na dzień 1 stycznia 1930 r. wynoszą zł. 22.536,66, na pożyczkach u członków figuruje suma zł. 27.818,10. Procent od pożyczek na 1929 rok wynosi zł. 2,126,08.

Przy sprawdzaniu ksiąg i dowodów Kasy Wzajemnej Pomocy, prowadzonej przez p. wice-prezesa Lorentowicza, wszystkie dowody znaleziono w zupełnym porządku i ustalono, że rachunki są prowadzone starannie i przejrzyście. W sprawozdaniu z dokonanej rewizji ksiąg rachunkowych Koła — p. Koziełł Poklewski zaznaczył, że ogólna suma składek za 1929 r. wynosi zł. 38.215, z czego do Kasy Zapomogowej przekazano zł. 22,240, na Oddział i Zarząd Główny — zł. 5.506.77, do Kasy Wzajemnej Pomocy — zł. 5.458, na fundusz zebrań towarzyskich — zł. 2.702 i na fundusz ogólny — zł. 2.308,23.

Fundusze Zarządu lokowane w P. K. O. na rachunku przekazowym wynosiły 31. XII. 29 r. zł. 5.124,97, a na książeczce oszczędnościowej zł. 87.20 i 5 akcji Banku Polskiego, oraz gotówką w kasie zł. 2,35. Komisja Rewizyjna ponadto stwierdziła, że księga kasowa, kwitarjusze i dowody okazały się w należytym porządku. Po skończonem sprawozdaniu p. Koziełł Poklewski wnosił o wyrażenie p. Lorentowiczowi uznania za wzorowe prowadzenie Kasy Wzajemnej Pomocy, jak również o zaangażowanie siły płatnej do pomocy przy rachunkowości.

Podczas dyskusji rzucono kilka myśli, zasługujących na zaznaczenie.

P. Wisznicki wnosił o pociągnięcie do uczestnictwa w bibljotekach urzędników kancelaryj sądowych.

P. Fleszyński — pochwalił, iż wszystkie składki zostały skomasowane na ogólną sumę 11 złotych. Składki naogół nie są wysokie, da się zauważyć pewien „fiskalizm" w praktyce gospodarczej, t. j. zbieranie oszczędności z roku na rok, gdy byłoby lepiej wydatkować wszystkie posiadane fundusze. Na bibljoteki nie warto wydatkować większych sum, ponieważ bibljotek jest dużo w Warszawie.

W kwestji bibljotek i pożyczek zabierali głos p. Kostecki i Chyczewski.

P. Półkozic Wolski proponuje przekazać kwestję bibljoteki Zarządowi Koła do rozpatrzenia.

Dłuższa dyskusja wywiązała się w sprawie zebrań towarzyskich.

Pan Wolff wnosi o zapoczątkowanie szerszej akcji intelektualnej, przez urządzanie konferencyj stałych, wszystkie agendy koła wiodą żywot suchotniczy. Należy prowadzić propagandę i wciągnąć więcej ludzi do pracy.

Sędzia *Miszewski* jest zdania, iż zebrań towarzyskich jest zbyt mało, należy je urządzać co miesiąc. Należy wynaleźć koniecznie lokal na zebrania towarzyskie, na co przeznaczyć fundusze, oszczędzane co rocznie.

P. Fleszyński jest za tem, aby urządzać częstsze zebrania, skromniejsze.

P. Grzybowski wnosi o wydawanie przez Zrzeszenie książek, co pobudzi myśl naszą, zjawią się komentarze, w ten sposób pobudzi się działalność intelektualna.

P. Mioduszewski użala się na drożyznę dzieł prawniczych i proponuje, aby Zarząd zamawiał u autorów pewną ilość egzemplarzy po cenie zniżonej, specjalnie dla członków Zrzeszenia, na papierze innym, aby te egzemplarze nie wpływały na obniżenie ceny księgarskiej.

P. Chróścicki mówi o urządzaniu odczytów i referatów wśród sędziów śledczych i prokuratorów, referuje sprawę Domów Wypoczynkowych.

P. Chmielarz wnosi o upoważnienie Zarządu do użycia wszystkich sum na urządzenie (względnie nabycie) lokalu na zebrania towarzyskie, z tem, że po wynalezieniu lokalu rozłoży się sumę wyłożoną na poszczególnych członków. — Zmienia wniosek. Wycofać z Kasy Pożyczkowo-Oszczędnościowej fundusze Koła, przeznaczając je na uzyskanie lokalu. Przy głosowaniu wniosek upadł.

Walne Zebranie jednogłośnie przyjęło następujące wnioski:

1) Walne Zgromadzenie przyjmuje sprawozdanie Zarządu i udziela mu absolutorjum.

2) Zebranie uznaje za pożądane, żeby zebrania towarzyskie urządzane były w przyszłości na terenie zupełnie neutralnym i miały charakter zebrań wyłącznie sądowników.

3) Ogólne Zebranie — tezy, jako podstawy do opracowania Regulaminu Domów Wypoczynkowych aprobuje, a projekt utworzenia uzdrowisk uznaje za godny poparcia i zrealizowania.

W związku z ustąpieniem dawnych członków Zarządu Koła i wyborem na ich miejsce nowych na posiedzeniu Zarządu Koła w dniu 18 marca 1930 r. dokonano wyboru Prezydjum Zarządu Koła. Zarząd ukonstytuował się w następującym składzie: Lorentowicz Michał — prezes, Betley Józef — wice-prezes, Karżewski Józef — skarbnik, Chróścicki Aleksander — sekretarz, Borowski Konrad, Chmielarz Władysław, Chyczewski Miron, Grzybowski Adam, Janowski Marjan, Leszczyński Czesław, zastępcy: Kamiński Jan, Biedrzycki Ludwik, Szydłowski Stefan, Boudelle Zygmunt i Sztumpf Jerzy.

USTĄPIENIE ZASŁUŻONEGO SĘDZIEGO. — Z początkiem bieżącego roku przeszedł w stan spoczynku sędzia Sądu Najwyższego w Warszawie Dr. Ryszard Leżański.

Dr. Ryszard Aureli Leżański ur. 21 września 1869 r. w Samborze, pochodził z rodziny prawniczej, to też dzięki tradycji rodzinnej sędzia Dr. Ryszard Leżański poświęcił się służbie sędziowskiej, ze szczególnem umiłowaniem oddając się sądownictwu w sprawach karnych. Kolejno pełnił służbę sędziego i prokuratora przy sądach w Haliczu, Winnikach, Lwowie, Złoczowie i Wiedniu.

W roku 1917 dekretem Rady Regencyjnej z dnia 31 grudnia, został zamianowany sędzią Sądu Najwyższego. Na stanowisku tem położył największe zasługi jako organizator najwyższego wymiaru sprawiedliwości dla Ziem Zachodnich oraz jako przewodniczący sekcji karnej Izby V, które to czynności sprawował aż do swego ustąpienia.

Po za działalnością sędziowską Dr. Leżański rozwijał również działalność naukową. W jego częściowo całkowitem, a częściowo wspólnie z innymi wykonanem, opracowaniu wyszły wydania III, IV i V niemieckiego kodeksu karnego, którego ocenę daliśmy w numerze 2-im naszego pisma i wydanie II niemieckiej ustawy o postępowaniu karnem. Pozatem umieszczał liczne artykuły z dziedziny prawa karnego w kilku czasopismach prawniczych, polskich i niemieckich. Ogłaszał również w Orzecznictwie sądów polskich tezy wyroków Sądu Najwyższego, w sprawach karnych i dyscyplinarnych.

Jako kolega Dr. Leżański odznaczał się niezwykłą uczynnością, jako człowiek dobrocią i zacnością, a jako sędzia sumiennością i mrówczą pracowitością. Dr. Leżański, jak dowiadujemy się, nie zamierza bynajmniej spocząć, lecz przeciwnie ma zamiar poświęcić się jeszcze wydajniejszej pracy naukowej.

Odczyty.

CZY MAMY ZA WIELE ADWOKATÓW?

(z referatu p. S. Konica w Związku Prawników Kresowców).

Punktualnie godz. 8-ma sala bibljoteczna Resursy Obywatelskiej zapełniła się licznymi uczestnikami, wśród których widzimy Sędziów Sądu Najwyższego i Najw. Trybunału Administr., członków Palestry, radców prawnych, byłych wiceministrów i wielu innych. Prezes Związku, profesor Konrad Dynowski otwiera posiedzenie, oznajmiając iż p. S. Konic ma wygłosić referat zatytułowany „Przełom w adwokaturze".*)

Prelegent mówi płynnie, potoczyście, umie zaabsorbować uwagę, podaje przykłady, cyfry, staje się zajmującym. Mówi o nadmiernym wzroście adwokatów, którym grozi pauperyzacja, społeczeństwo nie potrzebuje takiej ilości sił. Jeśli tak dalej pójdzie za rok będziemy mieli w Warszawie jednego adwokata na 1200 mieszkańców, w lutym 1929 r. mieliśmy 659 adwokatów. A jak jest w innych ośrodkach? W Katowicach, najbogatszej dzielnicy 1 adwokat na 2000 ludności, stosunek taki jak w Warszawie przed 10 laty, w Łodzi 1 na 7000, prócz tego Warszawa ma 272 aplikantów, gdy przed 10 laty miała ich zaledwie 20. Zdaniem prelegenta, Dziekan Rady Adwokackiej miałby podstawę powiedzieć to, co rzekł Dziekan takiejże Rady w Paryżu, do młodych adeptów — „miejcie się na baczności, zastanówcie się, aby godzina wasza wybiła, przebijać się wam trzeba będzie przez całe szeregi"... Porównywując stosunki we Francji i w Niemczech ze stosunkami w Polsce, prelegent przychodzi do wniosku, iż jedynem wyjściem jest zaprowadzenie numerus clausus, który jeszcze nie-

---

*) Patrz ciekawy artykuł Dr. Leona Geldwerth „Kordony dzielnicowe w adwokaturze" (zeszyt I—II „Głos Adwokatów", str. 43).

dawno był u nas straszakiem, ze względu na rozmaite domieszki polityczne, jednak zasada ta dotychczas jeszcze gdzie niegdzie utrzymuje się, jak np. w Sądzie Konsystorskim Ewangel. Augsbursk. wyznania, gdzie liczba obrońców wynosi 12 osób i nie może być zwiększoną. Nawiązując do dwóch wniosków poselskich, wniesionych do Sejmu 1-o ułatwieniu dostępu do adwokatury w Małopolsce przez skrócenie aplikacji i 2-o umożliwieniu adwokatom prawa przesiedlania się na całym obszarze kraju — prelegent wypowiada się przeciwko obu tym wnioskom i uważa, iż znajdujemy się w przededniu „przesycenia adwokaturą", idea wrogiego stosunku do numerus clausus zbankrutowała, należy wpierw ustalić, jaka ilość adwokatów potrzebną jest w jakim miejscu, a dopiero wtedy mówić o wolnym przesiedlaniu się o tyle, o ile będą wolne miejsca. Referat p. Konica był nader cenny ze względu na moc przykładów, cyfr i szczegółowe rozpatrzenie stosunków panujących w każdej dzielnicy Polski.

Dyskusja po referacie była bardzo ożywioną. Członek Komisji Kodyfikac. p. Litauer przytoczył poglądy na sporną sprawę w Komisji, i podkreślił brak uzgodnienia zapatrywań pomiędzy Izbami Adwokackiemi. Zdaniem jego, numerus clausus jest niebezpiecznym ze względu na to, iż kraj potrzebuje ciągłego dopływu nowych sił, nowych talentów.

Występował szereg innych mówców, między innemi p. Orzęcka, która kategorycznie wypowiadała się przeciwko zaprowadzeniu numerus clausus.

Ostatnim mówcą był profesor Dynowski, który przytaczając zatrważające wprost cyfry ze stosunków w Niemczech stanowczo wypowiedział się za zaprowadzeniem przymusu adwokackiego i numerus clausus, gdyż zdaniem jego ilość adwokatów powinna być proporcjonalna do ilości sądów i sędziów. Bardzo dowcipnemi były uwagi mówcy co do poglądów członków Komisji Kodyfikacyjnej, z których niektórzy utrzymywali, iż na skutek zaprowadzenia porównawczych wykładów prawa cywilnego i prywatnego międzynarodowego wszyscy młodzi prawnicy dobrze znają prawo międzydzielnicowe i międzynarodowe. Mówca przytoczył kilka przykładów, illustrujących jak skomplikowane są zagadnienia prawne i wygłosił opinję, iż zbyt śmiałem jest twierdzenie, aby w ciągu kilku semestrów szkolnych (wobec wakacji, świąt i panującej często grypy) można było „dobrze poznać prawo".

Wogóle przebieg dyskusji był bardzo interesujący. Profesor Dynowski kategorycznie wypowiedział się za wprowadzeniem numerus clausus. „Ani chwili odkładania, czem prędzej, tem lepiej, im dalej tem gorzej będzie, wreszcie zapóźno".

Zdaniem naszem, kwestja ta jednak jest zbyt skomplikowana, aby wypowiedzieć się ostatecznie.

Na prowincji — ludność jeszcze stoi zbyt daleko od adwokata, z którego usług nie korzysta, bo są zbyt drogie. Prowincja potrzebuje działaczy oświatowych, szermierzy prawa, działaczów politycznych. Adwokaci nasi rzadko kiedy są tymi działaczami. Należy tedy pracować nad podniesieniem powagi i znaczenia adwokatury, pogłębić pracę społeczną. Szerokie pole do pracy jest jeszcze do wyzyskania i wprowadzenie „numerus clausus" (znamy rezultaty Ust. o ochronie lokatorów) uważamy obecnie za przedwczesne.

J. M.

Z POLSKIEJ KOMISJI WSPÓŁPRACY PRAWNICZEJ MIĘDZYNARODOWEJ.

W poniedziałek, dnia 25 sierpnia 1930 r., nastąpi w godzinach porannych uroczyste otwarcie X-go Międzynarodowego Kongresu Karnego i Penitencjarnego, w Pradze czeskiej.

W pracach Kongresu wezmą udział Delegaci Rządów, uczestniczących w rzeczonej Komisji, a obok nich mogą wziąść udział:

a) członkowie ciał ustawodawczych, Rady Stanu i pokrewnych instytucyj;

b) członkowie Instytutu Francuskiego i Akademji państw poszczególnych;

c) profesorowie, zastępcy profesorów, docenci oraz prowadzący wykłady zlecone Wydziałów Prawa Uniwersytetów;

d) wyżsi urzędnicy (referendarscy) Ministerstw: Sprawiedliwości, Spraw Wewnętrznych i Spraw Zagranicznych;

e) wyżsi funkcjonarjusze administracji więziennej (naczelnicy więzień i ich pomocnicy, lekarze, kapelani i nauczyciele więzienni); sędziowie i prokuratorzy (t. j. wszyscy członkowie sądów i prokuratur, a więc prezesi sądów, sędziowie, asesorzy, prokuratorzy, wice-prokuratorzy i podprukuratorzy);

f) adwokaci;

g) delegaci i członkowie towarzystw kryminologicznych, penitencjarskich oraz patronackich.

h) członkowie Komitetu Organizacyjnego Kongresu;

i) osoby znane z pracy naukowej na polu kryminologji i penitencjaryzmu;

j) osoby zaproszone imiennie przez Międzynarodową Komisję Karną i Penitencjarną.

Kongres będzie obejmował 4 sekcje: 1 — ustawodawstwa, 2 — administracji, 3 — prewencji i 4 — nieletnich.

Obrady będą poprzedzone referatami, przygotowanemi przez referentów, powołanych przez Komisję. Z Polaków referaty opracowali: prof. E. Stan. Rappaport, sędzia Sądu Najwyższego, prof. Aleksander Mogilnicki, adwokat, prof. Władysław Wolter, dyrektor Lucjan Jaxa-Maleszewski (Ministerstwo Sprawiedliwości), radca Edward Neymark (Ministerstwo Sprawiedliwości).

Językiem oficjalnym Kongresu jest francuski, obok którego, zgodnie z precedensem kongresów przedwojennych oraz IX Kongresu Londyńskiego (1925), dopuszczono do używania języki angielski i niemiecki.

Wszelkich informacyj o wymienionym Kongresie udziela, z upoważnienia prezesa Komisji Współpracy Prawniczej Międzynarodowej, prof. E. Stan. Rappaporta, Delegata Rządu, R. P., w Międzynarodowej Komisji Karnej i Penitencjarnej — Kierownictwo Biura Komisji (Mokotowska 14 m. 8 — tel. 91-82 i 195-82).

Z życia towarzyskiego sądowników.

Dnia 30 marca (w niedzielę) r. b. o godz. 5 min. 30 po poł. w gmachu Sądu Okręgowego odbyło się zebranie towarzyskie Zrzeszenia, „Czarna Kawa" organizowane przez Koło Warszawskie dla członków Zrzeszenia. W stylowej poczekalni przy sali Nr. I S. Okr. w Warszawie oraz przylegających pokojach przy oddzielnych stolikach, przybyli członkowie na Walny Zjazd Zrzeszenia z prowincji, wspólnie z kolegami z Warszawy mile gawędząc, przepędzili kilka przyjemnych godzin, które dały możność wzajemnego zbliżenia i bliższego porozumienia.

W zebraniu wziął udział b. kierownik Ministerstwa Sprawiedliwości p. Prezes Dutkiewicz, owacyjnie witany przez zebranych. Nadto zebranie zaszczycili swą obecnością p. Prezes S. N. Supiński oraz Dyrektor M. Spraw. p. Świątkowski.

Przez cały czas przygrywało doskonałe trio, umilając czas zebranym.

Przegląd czasopism prawniczych.

PRZEGLĄD SĄDOWY — Organ Prasowy Oddziałów: Krakowskiego, Pomorskiego, Poznańskiego, Śląskiego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów R. P. — Rok VI — № 2 zawiera: *Dr. Kazimierz Wach — „Istota i cel zaliczki z art. 554 K. P. K."*. Autor postawione zagadnienie ujmuje w słowach: „Istotą i celem zaliczki z art. 554 K. P. K. jest zabezpieczenie przyszłej pretensji Skarbu Państwa do oskarżyciela prywatnego z tytułu kosztów postępowania na zasadzie prawomocnego wyroku, lub postępowania o umorzenie postępowania", — natomiast jest zdania, iż odmienna praktyka Sądów, według której z zaliczki tej należy pokrywać tymczasowo w toku postępowania wydatki, bez względu na to, kto ostatecznie będzie ponosił koszty postępowania z mocy mającego zapaść orzeczenia Sądu, w myśl przepisów art. 557, 558 i 561 K. P. K. — nie jest słuszna, gdyż powoduje zbyteczne i skomplikowane manipulacje, nie przewidziane przepisami kasowemi, prowadząc do niepożądanych i sprzecznych z obowiązującem prawem rezultatów. W następnym artykule *Bronisław Maciołowski* porusza temat: *„Losy apelacji zapowiedzianej, a nie wywiedzionej"*. Autor jest zdania, iż „samo zapowiedzenie w terminie środka odwoławczego rodzi tylko obowiązek Sądu sporządzenia na piśmie wyroku z uzasadnieniem i doręczenia apelantowi odpisu. Natomiast Sąd I-ej instancji nie ma obowiązku przesyłać aktów Sądowi odwoławczemu w razie zapowiedzenia tylko, a nie wniesienia wywodu apelacji. Gdyby je przesłał, to Sąd odwoławczy winien akta zwrócić Sądowi I-ej instancji z pouczeniem, że wobec niewniesienia wywodu, wyrok jest prawomocny i należy zarządzić jego wykonanie, względnie przy wyrokach Sądów Okręgowych — udzielić Prokuratorowi odpis sentencji wyroku do wykonania". Dalej *Michał Howorka* porusza głośną sprawę unieważnienia przez Sąd Apelacyjny w Po-

znaniu około 8.000 wyroków, wydanych w okręgu tego Sądu w Sądach Okręgowych, w wydziałach jednoosobowych, w których zasiadali sędziowie grodzcy. Zagadnienie dotyczy interpretacji art. 273, § 3 Prawa o Ustroju Powszechnym. Zdaniem autora: 1) Przepis art. 273 § 3 jest przepisem wyjątkowym, należy go więc interpretować ścieśniająco. Nie należy przypisywać mu takiej mocy, aby na jego podstawie i w wydziałach jednoosobowych mogli zasiadać sędziowie grodzcy, skoro to ich uprawnienienie w wydziałach trzech osobowych jest ograniczone do udziału jednego sędziego grodzkiego — oraz 2) w składzie Sądu Okręgowego nie może przewodniczyć sędzia grodzki, a zauważyć należy, że jeżeli chodzi o skład osobowy, to sędzia, stanowiący jednoosobowo „skład sądu" — jest równocześnie przewodniczącym tegoż Sądu.

Z. Z.

CZASOPISMO SĘDZIOWSKIE — Organ Oddziału Lwowskiego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów R. P. — Rok IV — № 1 i 2 zamieszcza: *Prof. Dr. M. Allerhanda: „Uwagi do regulaminu Sądu Najwyższego, ogłoszonego Rozp. Min. Sprawiedl. z dnia 15 lipca 1929 r. № 53 poz. 427 Dz. U. R. P."*, w których autor omawia zagadnienia: 1) Przekazania sprawy składowi wzmocnionemu S. N., 2) Ustnej rozprawy przed Sądem Najwyższym w sprawach rewizyjnych, pochodzących z obszaru prawa austrjackiego — oraz 3) Udziału i roli prokuratora w Sądzie Najwyższym. W tej ostatniej kwestji autor wypowiada zdanie, iż „prokuratura w sprawie cywilnej jest niepotrzebną, o ile nie jest zagrożony interes publiczny. Ale i w wypadkach, gdy ten interes wchodzi w grę, powinien w postępowaniu brać udział inny organ państwowy, a nie prokurator, a mianowicie ten, który państwo zastępuje, a więc Prokuratorja Generalna R. P. i jej przyznać wypada moc spowodowania postępowania, obrony przeciw żądaniu, stawiania wniosków, prawa przytaczania faktów i ofiarowania dowodów, — należy więc wzywać ją do rozprawy. Powoływanie nowych organów jest niepotrzebne, a zwłaszcza organu, który ma wyłącznie za zadanie wypowiedzenie swego zdania o sprawie. Jest to także dlatego całkiem zbędne, bo Sądowi w czasie narady wniosek przedstawia tegoż członek, a mianowicie referent — i Sąd może z nim prowadzić dyskusję, co jednak odnośnie prokuratora jest niemożliwe. Wniosek prokuratora i jego wywody są także dla stron bezcelowe, ba — *nawet szkodliwe,* bo według § 61 Regulaminu, po jego przemówieniu nie wolno im zabierać głosu nawet wtedy, gdyby prokurator wbrew aktom sprawę przedstawił; sytuacja jest więc gorszą, niż wobec referatu, bo strony w wywodach swoich mogą zwrócić uwagę na możliwie zaszłe w nim pomyłki lub przeoczenia. Obecna prokuratura (w S. N.) nie jest więc ani stroną, ani też organem sądowym, lecz chyba zbliżona do rzeczoznawcy prawa. I bez prokuratora można prowadzić postępowanie; chociażby go więc nie wysłuchano, orzeczenie będzie ważne; przyjąć to należy, bo prokurator nie należy do osób, bez których orzeczenie dojść do skutku nie może". Dalej *prokurator Karol Kowalski* omawia kwestję *„Wznowienia postępowania karnego na korzyść skazanego"* na tle opinji Sądu Najwyższego z dnia 7 grudnia 1929 r., zgodnie z którą wypowiada zdanie, iż „dla wznowienia procesu na korzyść prawomocnie skazanego, nie jest koniecznem, ażeby nowe okoliczności lub dowody uniewinniające nie były skazanemu przedtem znane. Owszem przeciwnie, może on nawet w takim razie, gdy one były mu przed skazaniem znane, żądać wznowienia procesu, byleby tylko skazaniec żądanie to złożył Sądowi nie sam, lecz przez prokuratora". Jest to konkluzja z powyżej cytowanej opinji S. N., który orzekł, iż „możliwość, że zasada „noviter reperta" będzie niesprawiedliwością dla dobrowolnych skazańców, którzy z pobudek idealnych przyjmą na siebie winę, nie usprawiedliwia odrzucenia, tej zasady. Obawa, że pod rządem zasady „noviter reperta" idealiści-skazańcy będą zmuszeni odcierpieć całą karę, mimo ujawnienia ich niewinności, — jest najzupełniej płonna. Dobrowolny skazaniec, gdy się rozmyśli i zrezygnuje z dalszego poświęcenia się za inną osobę, ujawni istotny stan rzeczy prokuratorowi, dla którego fakty przez niego ujawnione, a wskazujące na jego niewinność — będą okolicznością „noviter reperta", będzie więc prokurator uprawniony do zgłoszenia wniosku o wznowienie procesu na korzyść oskarżonego, — i tą drogą dobrowolny skazaniec uzyska wyrok uniewinniający". Ostatecznie wyraża Sąd Najwyższy w swojem powyższem plenarnem orzeczeniu Izby Karnej zapatrywanie, że nowe fakty i dowody, o których mówi art. 579 K. P. K. są takie, które w roku całego postępowania, zakończonego wyrokiem prawomocnym, nie były znane nietylko Sądowi, lecz i zgłaszającemu wniosek o wznowienie. *Z. Z.*

„RUCH PRAWNICZY, EKONOMICZNY I SOCJOLOGICZNY".

Wyszedł z druku 1-szy zeszyt (jubileuszowy) „Ruchu Prawniczego, Ekonomicznego i Socjologicznego". Na treść zeszytu składają się: Artykuły: *Peretiatkowicz Antoni, prof.:* „Słowo wstępne" *Babiński Leon:* Drogi i kierunki współczesne-

go prawa lotniczego; *Cybichowski Zygmunt, prof.:* Geneza i rozwój prawa międzynarodowego; *Czuma Ignacy, prof.:* Podstawy romantyzmu prawniczego Wł. L. Jaworskiego; *Ehrlich Ludwik, prof.:* Zasada czystych rąk w prawie mniejszościowem; *Hubert Juljan, Dr.:* Zakład pracy jako pojęcie polskiego prawa pracy; *Jaworski Władysław L., prof.:* Hasła reformy konstytucji; *Kierski Kazimierz,* Polsko-niemiecki układ; *Makowski Juljan, prof.:* Układy Lateraneńskie wobec prawa narodów; *Ohanowicz Alfred, prof.:* Wymowa (wymiar) w projekcie polskiego kodeksu cywilnego; *Paczkowski Romuald, Dr.:* Prawa zabudowy w mieście Poznaniu; *Starzyński Stanisław, prof.:* O dążnościach do reformy ustroju w niektórych państwach a zwłaszcza w Polsce; *Waśkowski Eugenjusz, prof.:* Sąd przysięgłych w procesie cywilnym; *Winiarski Bohdan, prof.:* O kodyfikacji prawa międzynarodowego; *Wolter Władysław, prof.:* Brak przestępności czynu i bezkarność w projekcie kodeksu karnego; *Zoll Fryderyk, prof.:* Posiadanie w przyszłym kodeksie cywilnym polskim; *Brzeski Tadeusz, prof.:* Polityka pieniężna; *Daszyńska-Golińska Zofja, prof.:* Polityka społeczna a Polska; *Heydel Adam, prof.:* Czy można opodatkowaniem obniżyć punkt Cournot'a; *Lewiński Jan St., prof.:* Powstanie pieniądza; *Nadobnik Marcin, prof.:* Powojenny rozwój ludności; *Rutkowski Jan, prof.:* Gospodarcze podłoże rozbiorów Polski; *Zawadzki Władysław, prof.:* Zagadnienie bogactwa społecznego; *Bystroń Jan St., prof.:* Stypendja; *Krzywicki Ludwik, prof.:* Zwrot w poglądach na istotę pierwotnej więzi społecznej; *Kulczyński Ludwik, prof.:* Kryzys państwa współczesnego; *Znamierowski Czesław, prof.:* Społeczne stanowienie norm; *Znaniecki Florjan, prof.:* O szczeblach rozwoju społecznego. Przegląd piśmiennictwa: 26 recenzyj i sprawozdań krytycznych z zakresu prawa, ekonomji samorządu i socjologji oraz bogata bibljografja odnośnej literatury polskiej i obcej. Kronika ustawodawcza. Sądownictwo: Przegląd Orzecznictwa karnego i cywilnego Sądu Najwyższego dla wszystkich ziem polskich, Orzecznictwo Najwyższego Trybunału administracyjnego. Kronika ekonomiczna: rolnictwo, handel, stosunki walutowe, spółdzielczość, praca i opieka społeczna. — Prenumerata roczna 25 zł. we wszystkich księgarniach.

GAZETA SĄDOWA WARSZAWSKA w № 6 zamieszcza m. in. artykuł Jakuba Glasa pod tyt.: „Czy przy nowym ustroju sądownictwa polskiego formalna odrębność wydziałów hipotecznych będzie nadal zachowana?" — Kwestję tę — zauważa autor — wywołało zarządzenie Ministra Sprawiedliwości z dnia 29 listopada 1929 r. w sprawie oznaczenia liczby wydziałów w sądach apelacyjnych i okręgowych. (Dz. Urz. Min. Sprawiedl. № 23 z 2. XII. 1929 r.), które nie wymienia oddzielnie wydziałów hipotecznych, natomiast zarządza, że „sprawy hipoteczne w sądach okręgowych... będą załatwiane w obrębie wydziału cywilnego względnie jednego z wydziałów cywilnych, a w Sądzie Okręgowym w Warszawie w obrębie wydziałów niespornych".

Zdaniem autora — cytowane na wstępie zarządzenie ministerjalne zarządziło, iż magistratura hipoteczna nie stanowi odrębnego wydziału sądu okręgowego, (oznaczonego osobną cyfrą rzymską), lecz przy zachowaniu całej swej odrębności funkcjonuje w obrębie bądź wydziału cywilnego, bądź wydziału niespornego. Zatem pod powagą prawa o ustroju sądów powszechnych i wydanych na jego podstawie rozporządzeń wykonawczych hipoteka funkcjonować będzie ściśle na zasadach dotychczasowych, orzeczenia zaś swoje zwierzchność hipoteczna i nadal wydawać będzie, jako wydział hipoteczny sądu okręgowego albo sądu grodzkiego. Następnie autor odnośnie pieczęci, jakiej używać będzie nadal magistratura hipoteczna zauważa, że zamiast dotychczasowych pieczęci *„Wydziału hipotecznego"* — używane będą *„pieczęcie pisarzy hipotecznych"* (vide Rozporz. Min. Sprawiedl. z dnia 28. VI. 1929 r. Dz. Ust. R. P. poz. 396), co jest zgodne całkowicie z duchem naszych urządzeń hipotecznych.

Trudno jest jednak — pisze autor — nie stwierdzić z uczuciem głębokiego żalu do naczelnych władz wymiaru sprawiedliwości, do jakiego stopnia pietyzm ten jest tylko powierzchownym i jak dalece dotyczy w rzeczy samej formy jeno, nie treści. Wystarcza uprzytomnić sobie w jak brutalny sposób przerwana została przez ówczesnego Ministra Sprawiedliwości — notarjusza Żychlińskiego przeprowadzona w r. 1923 tylko na Ziemiach Wschodnich, w b. zaś Królestwie Kongresowem w r. 1924 zaledwie rozpoczęta lustracja urzędów hipotecznych, — pierwsza po upływie zgórą trzech ćwierci wieku od dokonanej w r. 1844/45 rewizji hipotek przez członka senatu Cichorskiego, który w sprawozdaniu rewizyjnem zaznaczył konieczność odbywania lustracji co roku dla usunięcia panującego w hipotece chaosu, który wówczas już groził

obróceniem w niwecz dobrodziejstwa jawności hipotecznej. Trudno jest oprzeć się wprost uczuciu zniechęcenia wobec nominacji na urząd pisarza hipotecznego, który jest wszak owym centralnym organem magistratury hipotecznej, udzielanych w ostatnich czasach osobom zgoła niekompetentnym, znajdującym się przy końcu swej karjery służbowej, niby w postaci wygodnej jakiejś synekury na ostatnie lata życia.

Jest to rzecz doprawdy pożałowania godna, gdy się widzi, że pisarz hipoteczny, który powinien ogniskować w sobie całe życie hipoteczne i którego obowiązki, wobec trudności powiązania labiryntu dawnych przepisów hipotecznych z olbrzymim gmachem nowożytnego ustawodawstwa polskiego, właśnie w chwili obecnej szczególnie są skomplikowane i trudne, jest często bezwładnym manekinem, który korzysta jedynie z przywileju wysokiej dziś taksy urzędowej, wszystkie jednak czynności powierza z konieczności nieodpowiedzialnym pracownikom hipotecznym. W tych warunkach hipoteka polska, zamiast pod zwierzchnictwem polskiego ministerstwa sprawiedliwości należycie się rozwijać i stwierdzać w ten sposób żywotność przewodnich swych zasad, szybkim krokiem chyli się ku upadkowi".

SĄD I OBRONA — Organ Korporacji Obrońców Sądowych w Polsce. — Rok IV. — № 1 (styczeń — 1930 r.) zamieszcza: *Józefa Szretera* pierwszą część interesującej pracy n. t. *„Sprawa mieszkaniowa w świetle orzecznictwa Sądu Najwyższego w latach 1928 i 1929"*. Autor omawia w tej części zagadnienia: a) zakresu stosowania ustawy o ochronie lokatorów, b) lokali służbowych, c) domów fabrycznych, d) nowych budowli oraz e) umów najmu zawieranych przez dzierżawców. W następnym artykule *L. P.* pisze o *„Nieletnich przestępcach w świetle badań kryminalnych"*. Pozatem z szeregu artykułów o charakterze informacyjnym zwraca uwagę sprawozdanie z konferencji odbytej w Stowarzyszeniu Kupców Polskich w Warszawie, poświęconej zagadnieniu reformy prawa handlowego. Pisząc o wynikach obszernej dyskusji *„Sąd Obrona"* podaje, iż zebrani doszli do przekonania, że „obecny wymiar sprawiedliwości w zakresie prawa prywatnego w odniesieniu do przemysłu i handlu zupełnie nie odpowiada potrzebom życia. Niezbędna jest radykalna reforma zarówno materjalnego prawa handlowego jak i prawa procesowego. Kryzys w tej dziedzinie przeżywany jest nietylko w Polsce, lecz bodaj w całej Europie. Cechuje go m. in. wielki rozwój sądownictwa polubownego oraz budowa przez państwo wielorakich specjalnych sądów o najrozmaitszych kompetencjach... Proces i egzekucja nie może być źródłem kilkuletniego moratorjum, jakie niesumienny dłużnik, narażając na wielkie straty wierzyciela, zwykle uzyskuje..." Zebrani przyłączyli się jednomyślnie do uchwały ogólnopolskiego zjazdu kupiectwa, odbytego na jesieni ub. r. w Poznaniu, która brzmiała: „Ogólnopolski Zjazd Kupiectwa, uznając konieczność jaknajszybszej *unifikacji prawa handlowego*, wita z uznaniem prace prowadzone w tym kierunku przez Sekcję Prawa Handlowego Komisji Kodyfikacyjnej przy udziale Ministerstwa Przemysłu i Handlu. Jednocześnie Zjazd uważa za niezbędne zapewnienie wszelkich środków, aby te prace jaknajrychlej zostały ukończone. Zjazd stwierdza, że interesy życia gospodarczego przy jego obecnem tempie, a w wszczególności konieczność zapewnienia należytej ochrony prawnej dla zdrowego i racjonalnego rozwoju handlu, wymagają zupełnie radykalnego przyśpieszenia sądowej realizacji praw wierzyciela oraz niesumienego dłużnika. Postulat ten stać się musi podstawą reformy dzisiejszego prawa handlowego materjalnego, jak również prawa procesowego i egzekucyjnego". *Z. Z.*

APEL — Organ Centralnego Związku Zrzeszeń Urzędników Sądowych R. P. — Rok III. № 1. (Styczeń 1930 r.), zaznacza *we wstępie od Redakcji*, iż pismo, które ukazało się ongiś w 1200 egzemplarzach, opuszcza dziś prasę w ilości 5.000 egzemplarzy. Następnie pisząc o zmianie na stanowisku Ministra Sprawiedliwości *„Apel"* zaznacza, iż urzędnicy sądowi mają bardzo wiele do zawdzięczenia p. Stanisławowi Carowi, który pełnił obowiązki Ministra Sprawiedliwości od 22 grudnia 1928 r. W szczególności dał on dowód swego życzliwego poparcia dla tych urzędników przy uregulowaniu sprawy należytego rozmieszczenia etatów urzędniczych w sądownictwie, zarządzając liczne przesunięcia awansowe. Ponadto p. Car w porozumieniu z Zarządem Centralnego Związku Zrzeszeń Urzędników Sądowych powołał przedstawicieli urzędników sądowych do współdziałania z władzą naczelną przy opracowywaniu regulaminów sądowych, stwarzając w ten sposób nową, niestosowaną dotąd zasadę uczestniczenia urzędników sądowych w pracy ustawodawczej.

Z. Z.

Zapiski bibljograficzne.

ARTUR MILLER: *„Nowa konstytucja Państwa Litewskiego"*. Ogłoszona i „obowiązująca" (?) od 25 maja 1928 r. „Konstytucja Państwa Litewskiego" została wydana w języku polskim przez sędziego A. Millera, który poprzedził ją wstępem, poświęconym powstaniu państwa litewskiego, rozwojowi ustroju państwowego Litwy, oraz charakterystyce ostatniej Konstytucji. Z poszczególnych artykułów Konstytucji litewskiej zasługują na podkreślenie następujące: Terytorjum Litwy na mocy § 4 składa się z ziem, których granice „określają zawarte dotychczas przez Państwo umowy międzynarodowe; obszar ten może być powiększony w drodze zwykłej ustawy, zmniejszony zaś być może tylko w drodze głosowania ludowego" (Przepis nieznany Konstytucji 1922 r., a zmierzający do utrudnienia porozumienia z Polską, jak słusznie podkreśla p. Miller). *„Stolicą Litwy jest Wilno* (!!); może ona być przeniesiona czasowo gdzieindziej na podstawie osobnej ustawy" (§ 5). Wobec braku owej „osobnej ustawy", możnaby wnioskować, że Wilno jest dotąd stolicą Litwy! Ciekawy jest § 10 Konstytucji, w myśl którego „obywatel litewski, który stał się obywatelem jakiegokolwiek państwa Ameryki, nie traci jednak swych praw obywatelskich, jeżeli spełnia odpowiednie obowiązki, wskazane w ustawie". Jakie i w jakiej ustawie — nie wiadomo. A co na to Ameryka? Bardzo pięknie brzmi i jeszcze „piękniej" odbiega od rzeczywistości § 11 Konstytucji, przyznający *wszystkim* obywatelom litewskim *równe prawa* bez względu na pochodzenie, wyznanie i narodowość. Każdy obywatel ma prawo wnieść petycję do Sejmu (§ 21). Obywatele posiadają prawo inicjatywy ustawodawczej i w tym celu mogą za podpisem 25.000 wyborców sejmowych wnieść do Sejmu projekt ustawy (§ 22). Prawo wyborcze czynne służy od lat 24, bierne — od lat 30 (§ 26). Po upływie 5-letniej kadencji Sejmu oraz po rozwiązaniu Sejmu nowe wybory powinny się odbyć w ciągu 6 miesięcy. *Nic dotyczy to wyborów do pierwszego Sejmu* (a więc kiedy mają być zarządzone wybory i ustać dyktatura władzy wykonawczej, — to obecnie zależy od „dobrej" woli tejże władzy!). Sejm odbywa corocznie 2 sesje zwyczajne: w lutym i we wrześniu, mające trwać nie dłużej nad 3 miesięce (§ 28). Sesję nadzwyczajną zwołuje Prezydent z własnej inicjatywy lub na żądanie pisemnne $^3/_5$ ogółu posłów, uzasadniające cel zwołania sesji (§ 36). Poseł za obrazę czci w przemówieniu, wygłoszonem przy wykonywaniu swych *obowiązków* poselskich (a więc w Sejmie), może być pociągnięty do odpowiedzialności w zwykłej drodze (§ 39). Prezydenta wybierają na lat 7 specjalnie w tym celu wybrani przedstawiciele Narodu (§ 43). Zastępcą Prezydenta jest Prezes Ministrów (§ 47). Prezydent ma prawo veta zawieszającego, dla ponownego zaś uchwalenia zwróconej przez Prezydenta ustawy potrzebna jest większość $^2/_3$ głosów ogólnej ilości posłów (§ 51). W czasie, gdy Sejmu niema (a więc w czasach obecnych) oraz w przerwach między sesjami Sejmu Prezydent może wydawać ustawy, obowiązujące do chwili uchylenia ich przez Sejm, nadto w czasie gdy Sejmu niema albo gdy zwołanie sesji nadzwyczajnej jest niemożliwe (?), Prezydent zatwierdza budżet Państwa, ratyfikuje umowy międzynarodowe i decyduje w kwestji pociągnięcia do odpowiedzialności karnej za przestępstwo służbowe, spełnione w związku z urzędowaniem, oraz za zdradę Państwa, Prezesa Ministrów, ministra i „Kontrolera Państwa" (§ 53). Celem „uporządkowania ustawodawstwa, opracowywania projektów ustaw oraz ich rozpatrywania ustanawia się Radę Państwa", której skład, prawa i obowiązki określi osobna ustawa (§ 54). Gabinet Ministrów i każdy minister z osobna ustępuje w razie wyrażenia mu przez Sejm votum nieufności większością przynajmniej $^3/_5$ głosów ogólnej ilości posłów (§ 60). Kontroler Państwa ma prawo uczestniczyć w posiedzeniach Gabinetu Min. z głosem doradczym (§ 63). Prezydent może być pociągnięty do odpowiedzialności karnej za przestępstwo służbowe lub zdradę Państwa większością $^3/_4$ ogólnej liczby posłów (§ 65). Mniejszości narodowe, tworzące „znaczną część ogółu ludności" (jaką?), mają „w granicach ustawowych" prawo autonomji kulturalno-oświatowo-dobroczynnej (§ 74). Wnioski o zmianę i uzupełnienie Konstytucji mogą wnosić: Sejm, Rząd lub 50.000 wyborców (§ 103). Wniosek taki uchwala Sejm większością $^3/_5$ ogółu posłów. Na żądanie Prezydenta lub 50.000 wyborców, zgłoszone w ciągu 3 mies. od ogłoszenia uchwały, uchwałę Sejmu co do przyjęcia lub odrzucenia wniosku poddaje się pod rozstrzygnięcie Narodu (§ 104). Każda ustawa, uchwalona lub odrzucona przez Sejm może być poddana referendum na wniosek Rządu lub 50.000 wyborców (§ 105). „Niniejsza Konstytucja ma moc obowiązującą z dniem jej ogłoszenia; jednakże przed upływem 10 lat będzie ona poddana głosowaniu ludowemu" (§ 106).

Orzecznictwo Izby I Sądu Najwyższego.

Art. 840 K. C.

Dział tymczasowy nie uprawnia posiadaczy części nieruchomości spadkowej do sprzedaży drzew, na części tej rosnących, określa bowiem jedynie zakres zarządu i korzystania, sprzedaż zaś drzew rosnących i pozostawionych nadal na nieruchomości, nieprzeznaczonych zatem na ścięcie, lecz stanowiących część samej nieruchomości, sięga dalej i jest częściowem rozrządzeniem niepodzielnej masy spadkowej.

N. I. C. 890/29 r. z dnia 28. XI. 1929 r.

Art. 913 K. C.

W sprawach działowych, nie będących powództwami w ścisłem tego słowa znaczeniu a mających na celu ustalenie masy spadkowej i właściwy, zgodnie z przepisami prawa jej podział między spadkobiercami, żądania do tego właśnie celu zmierzające, a zatem i dotyczące przekroczenia części rozrządzalnej mogą podlegać rozpoznaniu, o ile zostały zgłoszone przed ukończeniem działów, choćby przeto dopiero w II instancji (por. Zb. Orz. Izby I. S. N. 141/23).

N. I. C. 1220/29 r. z dnia 12. XII. 1929 r.

Art. 646 K. C. oraz 815 K. C. i nast.

Tryb postępowania przy dziale wspólnej własności różni się co do istoty i celu od trybu postępowania przy rozgraniczeniu; dział ma za przedmiot ustanowienie granic wewnątrz majątku, który dotychczas stanowił jedną całość, wobec czego Sąd tworzy zupełnie nowe jednostki majątkowe o nowych granicach, które dotychczas nie istniały w naturze, kierując się przytem wysokością udziałów każdej ze stron, uwidocznioną w dokumentach — przy rozgraniczeniu Sąd ma przed sobą dwie odrębne posiadłości, które miały już przedtem ustaloną rozległość oraz ustalone granice, te ostatnie czy to w aktach, czy też w naturze; zadaniem więc Sądu przy rozgraniczeniu jest przedewszystkiem wyszukanie w aktach i w naturze już istniejących granic, nie zaś dzielenie całego majątku w stosunku do wykazanych w aktach stron rozległości; rozległość zaś, wykazana w akcie, winna służyć jedynie za wskazówkę orjentacyjną przy wyszukaniu i ustaleniu granic.

N. I. C. 767/29 r. z dn. 30/X. 1929 r.

Art. 646 K. C. i 827 K. C.

Tylko przy podziale majątku Sądy w myśl art. 827 K. C. mają prawo dochodzić do wniosku, że majątek nie da się podzielić w naturze — przy rozgraniczeniu, natomiast taka odmowa przeprowadzenia części granicy jest niczem innem jak odmową wymiaru sprawiedliwości.

N. I. C. 767/29 r. z dn. 30. X. 1929 r.

Art. 20, 22 i 30 ust. hip. z 1818 r.

Zatwierdzenie tytułu nabycia majątku przez zwierzchność hipoteczną, które ma za skutek zamienienie zastrzeżenia na czysty wpis, ma znaczenie jedynie dla osób trzecich (art. 20, 22 i 30 Ust. Hip.), w stosunkach zaś wzajemnych pomiędzy spadkobiercami właściciela jest bez znaczenia.

N. I. C. 260/29 r. z dnia 4. IX. 1929 r.

Art. 15 Prawa o Przyw. i Hip. z 1825 r.

Samo wpisanie z mocy art. 15 Pr. o Prz. i Hip. 1825 r. do wykazu hipotecznego nieruchomości męża treści o należnościach na rzecz żony, w art. 205 K. C. P. wymienionych, zapewnia powyższej treści tylko właściwe miejsce kolejne w dziale IV wykazu hipotecznego dla zabezpieczenia ewentualnych należności do wysokości w tym wpisie wskazanej, ale nie stanowi dowodu bezspornego samej należności, której istnienie lub wysokość mąż i jego spadkobiercy obalać mogą, wbrew dowodom przez żonę lub jej spadkobierców pokładanym.

N. I. C. 981/29 r. z dnia 28. XI. 1929 r.

Art. 1691 i 1536 t. X. cz. I Zw. Pr.

Stosunek dzierżawny implicite mieści w sobie obowiązek dzierżawcy zwrotu majątku wypuszczającemu w najem po upływie terminu najmu; w przypadku więc upływu tego terminu winien dzierżawca zwrócić majątek wypuszczającemu w najem, i nie może w tych warunkach zasłaniać się zarzutem, iż wypuszczający w najem nie wylegitymował swego tytułu własności.

N. I. C. 949/29 r. z dnia 19. XI. 1929 r.

Art. 1239, 1241 i 1242 t. X. cz. I Zw. Pr.

Brak w art. 1239, 1241 i 1242 t. X. cz. I Zw. Pr. należytej wskazówki, od jakiej daty przedawnienie bieg swój rozpoczyna dla spadkobierców nieobecnych, w wypadku, gdy wezwania ich nie były dokonane, nie daje podstawy do mniemania, iż w tym przypadku przepisy o przedawnieniu wogóle nie mają zastosowania, gdyż prawo spadkobrania z pod tych przepisów nie jest wyjęte, i w tym wypadku spadkobiercy nieobecni powinni być traktowani identycznie z obecnemi spadkobiercami, dla których bieg przedawnienia rozpoczyna się od daty zejścia spadkodawcy, gdyż wezwania spadkobierców mają na celu nie przedłużenie terminu przedawnienia, lecz jedynie umożliwienie spadkobiercom powzięcia wiadomości od otwarcia spadku, termin zaś ten nie może się liczyć od daty, w której spadkobierca dowiedział się o śmierci spadkodawcy, gdy niewiadomość uprawnionego o rozpoczętem przeciwko niemu przedawnieniu nie może tamować biegu przedawnienia.

N. I. C. 255/29 r. z dnia 24. IX. 1929 r.
N. I. C. 913/29 r. z dnia 19. XI. 1929 r.

Art. 13 i 125 Ust. Hip. Z. W.

W razie ogłoszenia w Wykazie hipotecznym otwarcia postępowania spadkowego po zmarłym właścicielu dóbr, który z przeprowadzonej przeciwko przedstawicielowi jego interesów egzekucji utracił prawo własności w drodze licytacji, nabywca uprawniony jest na mocy wyroku adjudykacyjnego do przeniesienia na siebie hipotecznie prawa własności bez potrzeby zamknięcia postępowania spadkowego (art. 13 i 125 U. Hip. Z. W.).

N. I. C. 2457/28 r. z dnia 22. VIII. 1929 r.

Art. 409 i 410 i 895 U. P. C.

Zrzeczenie się przez ugodę stron skutków wyroku sądowego i odnowienie stosunku umownego, rozwiązanego wyrokiem sądowym jako aktem o charakterze urzędowym, winno być stwierdzone pismem.

N. I. C. 751/29 r. z dnia 24. X. 1929 r.

Art. 161 i 964 Ust. Post. Cyw.

W myśl art. 964 i 161 U. P. C. spory, dotyczące wykładni wyroku wykonywanego, rozstrzygają się decyzjami, które mogą być skarżone w trybie incydentalnym, a nie apelacyjnym (por. Zb. Orz. S. N. z 1922 r. NN. 43 i 46).

N. I. C. 1197/29 r. z dn. 26. XI. 1929 r.

Art. 161 U. P. C.

Sąd nie narusza przepisów postępowania, jeżeli po wydaniu wyroku, w sporze o dział spadku, wszczętym w Sądzie Pokoju, i nakazującego oddanie nieruchomości w posiadanie niektórych spadkobierców, wyjaśnia sentencję wyroku w tym sensie, że inni spadkobiercy, którym przyznano spłaty pieniężne, winni opuścić pomienioną nieruchomość, taka bowiem wykładnia wyroku nie wykracza poza granice uprawnień Sądu, nadanych mu art. 161 U. P. C.

N. I. C. 1113/29 r. z dn. 22. XI. 1929 r.

Art. 98 Ustawy Miejskiej z 1892 r. t. II Zw. Pr.

Z przepisów ustawy miejskiej z 1892 r. bynajmniej nie wynika, aby pisma, wychodzące z magistratu (uprawy), wymagały podpisów całego kompletu magistratu.

N. I. C. 613/29 r. z dn. 27. XI. 1929 r.

P. e. art. 28 Dekretu z dn. 16 stycznia 1919 r. o ochronie lokatorów i zapobieganiu brakowi mieszkań. (Dz. Pr. Nr. 8 poz. 116).

P. *e.* art. 28 Dekretu z dn. 16 stycznia 1919 r. o ochronie lokatorów i zapobieganiu brakowi mieszkań (Dz. Pr. Nr. 8 poz. 116), jako sprzeczny z Ustawą z dnia 4 kwietnia 1922 r. o obowiązku zarządów gmin miejskich dostarczania pomieszczeń (Dz. Ust. Nr. 33 poz. 264), został w myśl art. 22 tej Ustawy uchylony.

N. I. C. 1226/29 r. z dnia 2. XII. 1929 r.

Art. 8 rozpr. o pr. weksl.

Jeżeli pełnomocnik umieści na wekslu nazwisko mocodawcy, a nie umieści swego podpisu z dodatkiem, wskazującym na stosunek pełnomocnictwa, mocodawca nie staje się z weksla zobowiązany.

III. Rw. 508/28. z dnia 13. III. 1928 r.
III. 1 Rw. 2504/29. z dnia 17. XII. 1929 r.

Art. 23 ustawy o ochronie lokatorów z dn. 11.IV. 1924 r., art. 1 ustawy z dnia 28 listopada 1928 r.

Wedle ustawy z dnia 28 listopada 1928 r. (Dz. Ust. N. 100 poz. 894), wydanej w uzupełnieniu przepisu art. 23 ustawy o ochr. lokatorów z 11 kwietnia 1924 r., eksmisja nie ulega wykonaniu, jeżeli bezrobotny otrzymał pracę i spłaca prócz bieżącego komornego zaległe komorne w ratach, wynoszących 25% bieżącego komornego miesięcznego; do niewykonania eksmisji nie wystarcza zatem chęć i możność płacenia, lecz faktyczne uiszczanie przepisanych ustawą z dnia 28 listopada 1928 r. należności.

N. I. C. 1537/29 r. z dnia 9. I. 1930 r.

Art. 11 ust. 2 lit. „c" Ust. o ochronie lokatorów z dn. 11 kwietnia 1924 r.

Art. 11 ust. 2 lit. „c" Ust. o ochr. lokat. dopuszcza wyrzeczenie eksmisji z powodu uporczywego lub rażącego przekroczenia porządku domowego, albo bezwzględnie nieprzyzwoitego zachowania się, obrzydzającego współmieszkańcom pobyt w domu lub poważnie zakłócającego porządek domowy, bez rozróżnienia przeciwko komu w szczególności odnośne czyny były skierowane; mogą bowiem skutkować zakłócenie porządku domowego i obrzydzenie pobytu w domu niezależnie od tego, czy dotyczyły innego lokatora czy też właściciela nieruchomości, który zresztą również może być współmieszkańcem domu.

N. I. C. 805/29 r. z dnia 27. XI. 1929 r.

Art. 2 ust. 1 lit. „e" ust. z dn. 11 kwietnia 1924 r. o ochronie lokatorów (Dz. U. poz. 406).

W przypadku przyjęcia pracy w innem przedsiębiorstwie pracownik zrywa stosunek najmu z poprzednim pracodawcą i dlatego traci prawo do korzystania ze służbowego mieszkania w jego domu (por. Zb. Orz. Izby I za rok 1928 N. 105); tymczasem doraźne zarobkowanie nie tamuje pracownikowi możności powrócić w razie potrzeby do pracy u tegoż pracodawcy, pozatem pozbawienie pracownika dachu nad głową z przyczyny przygodnego zarobkowania zmuszałoby go do poprzestania na zasiłkach z funduszu dla bezrobotnych, co ze względów natury gospodarczej nie byłoby pożądane.

N. I. C. 1071/29 r. z dnia 6. XII. 1929 r.

Art. 11 L. 2 lit. „a" ustawy o ochronie loketorów z dnia 11 kwietnia 1924 r. N. 39 poz. 409 Dz. Ust.

Zaleganie z czynszem od lokalu zarobkowego z powodu niedostatecznych dochodów z przedsiębiorstwa, nie daje podstawy do podtrzymywania w drodze ochrony sądowej tego przedsiębiorstwa.

III. 1 Rw. 697/29 r. z dnia 19. XI. 1929 r.

Art. 1 ust. o ochronie lokatorów (D. U. 1924 r. p. 406).

Każdy warsztat pracy, niezależnie od jego wielkości, wynajęty wraz z przedmiotami, które lokalowi nadają charakter przedsiębiorstwa handlowego lub przemysłowego, w myśl orzeczenia Sądu Najwyższego Nr. 66 z 1924 r. należy uważać za urządzone przedsiębiorstwo, niepodlegające przepisom ustawy o ochronie lokatorów.

N. I. C. 1011/29 r. z dnia 28. XI. 1929 r.

Art. 2 L. 1 lit. „b" ustawy o ochronie lokatorów z dnia 11 kwietnia 1924, N. 39 poz. 406 Dz. U. w brzmieniu art. 1 rozp. Prezydenta Rzplitej o uzupełnieniu ustawy o ochronie lokatorów z dnia 7 lutego 1928 r. N. 15 poz. 110 Dz. U.

Wyrażenie: „W odniesieniu do tych pomieszczeń", zawarte w końcowem zdaniu znowelizowanego art. 2 L. 1 lit. „b" ustawy o ochronie lokatorów, odnosi się tylko do pomieszczeń, wymienionych w tym samym ustępie tego artykułu.

III. 1 Rw. 2610/29 r. z dnia 30. XII. 1929 r.

Art. 2 L. 1 lit. „g" ustawy o ochronie lokatorów z dnia 11 kwietnia 1924 r. Nr. 39 poz. 406 Dz. U.

Przez „pomieszczenia" rozumieć należy nietylko mieszkania, ale i inne lokale, w szczególności sklepy. „Gościem" jest nietylko kuracjusz, lecz także i kto inny, bawiący w sezonie, zaczem i kupiec, który wynajmuje w uzdrowisku lokal sklepowy na sezon.

III. 1 Rw. 1009/29 r. z dnia 8. X. 1929 r.

§ 43 rozp. Prezyd. Rzp. z dn. 14.V. 1924 r. o przerachowaniu. (Dz. Ust. 1925 r. poz. 213).

Przy zastosowaniu ust. 2 § 43 rozp. walor. tylko ostateczna, otrzymana w wyniku przerachowania należności obcego obywatela, suma nie może przekraczać tego, coby obywatel polski otrzymał w państwie, do którego ów obcy obywatel należy, pozatem zaś do rzeczonego zobowiązania, w myśl ust. 1 pomienionego § 43, mają zastosowanie ogólne przepisy rozporządzenia waloryzacyjnego, żeby więc dokonać przerachowania sumy obcego obywatela zgodnie z § 43, należy ją przerachować według ogólnych przepisów rozporządzenia waloryzacyjnego, następnie obliczyć, jaką kwotę otrzymałby za nią obywatel polski w danem obcem państwie i o ileby tam przypadało mniej, zmniejszyć odpowiednio rezultat przerachowania.

N. I. C. 969/29. z dnia 17. XII. 1929 r.

§ 11 ust. 1, 2 i 4 Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z dn. 14 maja 1924 r. o przerachowaniu zobowiązań. (Dz. Ust. Nr. 30 1925 r. poz. 230).

§ 11 ust. 1 rozporządzenia waloryzacyjnego mówi ogólnie o „ważnych powodach", pozostawiając określenie ich sądowi i wymieniając w ust. 1, 2 i 4 § 11 tylko przykładowo niektóre z okoliczności, mogących powodować podwyższenie miary przerachowania; Sąd więc wyrokujący nie jest pozbawiony możności uznania za podstawę do zastosowania wyższej miary, niż przewiduje ust. 1 § 11 rozp. walor., powoływane przez wierzyciela jego ubóstwo, a zamożność dłużnika i winien ten argument poddać rozważeniu oraz wogóle rozpoznać wskazywane przez wierzyciela zasady podwyższenia 10% miary przerachowania jego wierzytelności.

N. I. C. 1058/29 r. z dnia 27. XI. 1929 r.

§ 11 ust. 3 i 4 Rozporządzenia waloryzacyjnego z dn. 14.V. 1924 r. (Dz. U. N. 30 poz. 213 z 1925 r.).

Użycie zaciągniętej na nieruchomość pożyczki na inwestycje w tej nieruchomości daje podstawę do wyższego przerachowania pretensji osobistej wierzyciela nietylko w stosunku do pierwotnego dłużnika, ale i w stosunku do nabywcy nieruchomości, który przyjął na siebie osobistą odpowiedzialność za powyższy dług.

N. I. C. 436/29 r. z dnia 15. XI. 1929 r.

§ 27 rozp. o przerachowaniu zob. pryw. pr. z dn. 14.V. 1924 r. (Dz. U. 1925, poz. 213),

Jak wynika z treści § 27 rozp. walor., dotyczy on należności, pochodzących ze sprzedaży towaru na kredyt przy istniejących stałych między sprzedawcą a odbiorcą stosunkach kredytowych, nie może więc mieć zastosowania, gdy chodzi o należność z jednorazowej tranzakcji.

N. I. C. 891/29 r. z dnia 21. XI. 1929 r.

Art. 1, 6 i 92 Ustawy z dn. 15 lipca 1925 r. o państwowym podatku przemysłowym (Dz. Ust. N. 79 poz. 550).

W myśl art. 1, 6 i 92 Ustawy z dn. 15 lipca 1925 r. (poz. 550) podatek przemysłowy pobierany jest od przedsiębiorstw i korzysta z ustawowego pierwszeństwa zaspokojenia z całego majątku ruchomego, należącego do przedsiębiorstwa, odpowiedzialność zatem za uiszczenie podatku przemysłowego ma charakter rzeczowy i obciąża wszelki majątek ruchomy, znajdujący się w przedsiębiorstwie i związany z jego prowadzeniem, chociażby oddzielne przedmioty, w skład tego majątku wschodzące, należały do osób trzecich.

N. I. C. 1151/29 r. z dnia 17. X. i 6. XI. 1929 r.

Art. 102 i 104 Ust. o obowiązkowym ubezpieczeniu na wypadek choroby z dn. 19.V. 1920 r. (D. U. N. 4 poz. 272).

Wyjaśnienia i decyzje Ministra Pracy i Opieki Społecznej przewidziane w art. 102 i 104 ustawy z dnia 19. V. 20 r. o obow. ubezp. na wyp. choroby o tyle tylko mogą być uznane za posiadające moc obowiązującą, o ile sposób ich ogłoszenia odpowiada wymogom odnośnych przepisów.

N. I. C. 2317/28 r. z dnia 30. X. i 21. XI. 1929 r.

Art. 104 Ust. o obowiązkowem ubezpieczeniu na wypadek choroby z dn. 19.V. 1920 r. (D. U. Nr. 44 poz. 272).

Pociągnięcie pracowników rolnych (na terenie b. zaboru rosyjskiego) do obowiązku ubezpieczenia na wypadek choroby — czy to wogóle, czy też tylko częściowo — przed datą 9 czerwca 1936 r. nie mogło i nie może już skutecznie nastąpić

bez ogłoszenia odpowiedniego rozporządzenia Ministra Pracy i Opieki Społecznej w Dzienniku Ustaw.

N. I. C. 2317/28 r. z dnia 30. X. i 21. XI. 1929 r.

Art. 21 prawa międzydzielnicowego.

Art. 21 prawa międzydzielnicowego normuje stosunki materjalno-prawne w przypadku kolizji ustaw dzielnicowych, natomiast nie obejmuje norm procesowych, mówiąc więc w pomienionym przepisie, iż „dla ustalenia nieślubnego ojcostwa" właściwe jest prawo, któremu matka i dziecko podlegały w chwili urodzenia się dziecka, ma na myśli nie środki dowodowe, mające stwierdzić fakt spłodzenia dziecka, lecz warunki prawa materjalnego, przy których istnieniu ma miejsce ślubność lub nieślubność (prawość lub nieprawość) pochodzenia dziecka.

N. I. C. 735/29 r. z dnia 10. X. 1929 r.

Art. 21 prawa międzydzielnicowego.

Sąd jest obowiązany w postępowaniu sądowem stosować normy procesowe, które obowiązują w jego siedzibie, i nie może kierować się przepisami, wydanemi dla innej dzielnicy państwa, chciażby podstawą sporu były stosunki prawne wynikłe w tej innej dzielnicy; wyjątek od tej zasady zachodzi wówczas, gdy w siedzibie Sądu istnieje norma kolizyjna, zezwalająca na zastosowanie przepisu innej dzielnicy, albo gdy przepis proceduralny pozostaje w ścisłym związku z prawem materjalnem tej dzielnicy.

N. I. C. 735/29 r. z dnia 10. X. 1929 r.

§§ 21, 187, 216, 244 n. c.
§§ 1, 320 p. c.

Dowodu z próby krwi nie można przeprowadzić bez zgody opieki dziecka.

III. 1 Rw. 2451/29 r. z dnia 26. XI. 1929 r.

Orzecznictwo Izby II Sądu Najwyższego.

B. ZABÓR ROSYJSKI.

Obrona konieczna i jej przekroczenia (art. 45 K. K.).

Obrona konieczna polega na odparciu bezprawnej napaści na wszelkie dobro osobiste lub majątkowe i nie jest uwarunkowana mniejszym lub większym stopniem niebezpieczeństwa, grożącego napadniętemu, lub stwierdzeniem już rozpoczętej fizycznej napaści; przekroczenie zaś granic obrony koniecznej może być uznane jedynie pod warunkiem ustalenia, iż oskarżony miał możność w inny sposób bronić się przed zamachem na jego życie lub dobro, nie zaś tylko przez pozbawienie życia napadającego lub zadanie mu ciężkiego uszkodzenia ciała. (Orzecz. z 20 października 1929 № 767/29).

Sponiewieranie zmarłego (art. 79 K. K.).

Sponiewieranie zmarłego oznacza wszelkie działanie, skierowane przeciwko nietykalności zwłok ludzkich, na tle kultu zmarłych, obrażające uczucia żyjących. (Orzecz. z 30 października 1929, № 769/29).

Sprzedaż środków leczniczych (art. 310 K. K.).

Handel hurtowy środkami leczniczemi może być prowadzony jedynie na podstawie osobnej koncesji (art. 1 rozporządz. Min. Zdrowia Publicznego z 15. I. 1920. Dz. U. poz. 36), która dopiero uprawnia do sprzedaży środków leczniczych detalistom, przetwórcom, konsumentom pośrednim, jak szpitale, kasy chorych, oraz instytucjom lub osobom uprawnionym do nabywania (art. 3), natomiast nie uprawnia do sprzedawania środków leczniczych osobom, w art. 2 nie wymienionym. (Orzeczn. z 5 kwietnia 1929 r. № 194/29).

Kłamliwe zapewnienie o możności wpływania na przebieg i wynik sprawy (art. 591 K. K.).

Kłamliwe zapewnienia oskarżonego, że jest on w możności z tytułu zajmowanego urzędu wpływać na przebieg i pożądany dla pokrzywdzonego wynik jego sprawy, nie są ani obietnicami, ani przyrzeczeniami, lecz podaniem okoliczności nieprawdziwej, która zgodnie z intencją oskarżonego wywołała taki nastrój woli u pokrzywdzonego, który spowodował oddanie mienia oskarżonemu, a przeto wyłudzenie w ten sposób mienia pokrzywdzonego, co stanowi czyn, przewidziany w art. 591 K. K. (Orzecz. z 8 października 1929, № 725/29).

Przymus jako istotna cecha przestępstwa (art. 657 K. K.).

Art. 657 przewiduje łapownictwo kwalifikowane, polegające na otrzymaniu przez urzędnika łapówki danej mu niedobrowolnie, lecz na skutek jego żądania albo wymuszenia. Samo ujawnienie przez urzędnika chęci otrzymania łapówki, albo prośba o datek, nie podpada pod art. 657. Przez „żądanie" łapówki ustawa rozumie takie oddziaływanie na wolę pokrzywdzonego, które ze względu na charakter i okoliczności mogło przymusić go do datku z obawy szkodliwych w przeciwnym razie następstw dla jego interesów osobistych lub materjalnych. (Orzecz. z 8 października 1929 r. № 725/29).

Zamiar wywołania zgorszenia przez bluźnierstwo (art. 73 K. K.).

Dla zastosowania art. 73 K. K. jest konieczne ustalenie bezpośredniego zamiaru wywołania zgorszenia tylko w wypadku ust. 3 cz. 1 tego przepisu, gdy chodzi o bluźnierstwo, wypowiedziane nie publicznie. Natomiast w wypadkach ust. 1 i 2 cz. 1 art. 73, który przewiduje bluźnierstwo, popełnione w kościele lub podczas odprawiania nabożeństwa w kaplicy, albo publicznie, albo w rozpowszechnionym druku, piśmie lub wizerunku (ust. 2) — ustalenie bezpośredniego zamiaru wywołania zgorszenia nie jest potrzebne, ponieważ sama publiczność działania sprawcy stwarza domniemanie takiego zamiaru (dolus eventualis) art. 48 K. K. (Orzecz. z 12. VI. 1929. № 515/29).

Znaczenie dowodowe sfałszowanego dokumentu (art. 440 K. K.).

Skoro sfałszowany dokument stanowi dowód powstania zmiany lub wygaśnięcia prawa lub obowiązku, to pod względem karalności za fałsz jest rzeczą obojętną, jakie znaczenie dowodowe ów dokument w konkretnym wypadku w stosunku do zaświadczonego prawa posiada, a zgoła się nie wymaga, by akt był takiego rodzaju, iż jego waga i legalność nie ulegały zakwestjonowaniu. (Orzecz. z 28. X. 1929. № 765/29).

Używanie podrobionej pieczęci Państwowego Monopolu Spirytusowego art. 452 K. K. i art. 92 U. K. S.).

Pod art. 92 U. K. S. i art. 27 Rozp. Prez. o Monopolu Spirytusowym, oprócz zmiany zawartości alkoholu podpada ukrywanie, uszkodzenie lub zmiana zabezpieczenia, znajdującego się na butelkach z wyrobami monopolowemi przed odkorkowaniem. Natomiast używanie podrobionej pieczęci Państw. Monopolu Spirytusowego, celem zmiany rzeczonego zabezpieczenia, nie podpada pod art. 92 U. K. S., lecz stanowi przestępstwo, przewidziane w art. 452 K. K. (Orzecz. z 11. VI. 1929 r. № 1669/29).

Bezprawne pozbawienie wolności (art. 498 i 649 K. K.).

Cz. 1 art. 468 K. K. przewiduje umyślne, bezprawne pozbawienie wolności, bez względu na to, jaką pobudką kierował się oskarżony i jaki miał cel działania, gdyż według motywów ustawodawczych podmiotem tego przestępstwa mogą być i osoby urzędowe, które, przekraczając zakres posiadanych przez siebie pełnomocnictw, z pełną świadomością pozbawiają kogokolwiek wolności. Art. 649 K. K. traktuje o działaniu przestępnem, stanowiącem ze strony osoby urzędowej szczególną formę nadużycia władzy służbowej, polegającej na bezprawnem pozbawieniu wolności wskutek nieznajomości swych obowiązków lub niedbalstwa i tem samem wyłącza w tych wypadkach stosowanie ogólnego przepisu o nadużyciu władzy (art. 636 K. K.). (Orzecz. z 2. XI. 29. № 1059/29).

B. ZABÓR NIEMIECKI.

Krzywoprzysięstwo strony procesowej (§ 153 K. K.), a świadka (§ 154 K. K.).

W przeciwstawieniu do formalistycznie ujętej przysięgi wskazanej, odkazanej lub nakazanej, o której mowa w § 153 K. K. świadek ujawnić musi przed sądem całą prawdę bez żadnych zastrzeżeń lub zamilczeń, nie może też nielojalnie zachować się wobec sądu w ten sposób, że uchwyci się literalnego brzmienia pewnego wyrazu, zamilczając istotę rzeczy. (Orzecz. z 25. XI. 1929. II. S. 4. K. 712/29).

Wina nieumyślna z art. 5 U. K. S.

Wina nieumyślna z art. 5 U. K. S. polega na tem, iż sprawca, przy dołożeniu należytej uwagi i ostrożności, mógł i powinien był liczyć się z tem, iż czyn jego może spowodować skutek przestępny; nie może zatem być o niej mowy, jeżeli według ustaleń zaskarżonego wyroku, czyn zarzucony oskarżonemu wynikł z niezawinionej nieświadomości. (Orzecz. z 14. XI. 1929. II. S. 4. K. 590/29).

Konfiskata z art. 19 U. K. S.

Wyrok orzekający konfiskatę zajętego przedmiotu bez rozważenia, czy przedmiot ów nie stanowi własności nie wchodzącej w grę, wyrażający zasadę, że „słuszne

roszczenia osób trzecich" mogą orzeczeniu konfiskaty stać na przeszkodzie. (Orzecz. z 28. XI. 1929. II. S. 4. K. 666/29).

Zmiana kary pieniężnej za przestępstwo karne skarbowe na areszt (art. 20 U. K. S.; § 18 K. K.).

Orzeczona za przestępstwo karne skarbowe kara pieniężna w kwocie 496 zł. 80 gr. może być, na wypadek nieściągalności, zamieniona na areszt zastępczy przez 24, a nie 25 dni, gdyż według art. 20 U. K. S. liczy się co najmniej 20 zł. za jeden dzień, kara aresztu zaś w myśl § 18 K. K. (art. 2 U. K. S.) może być wymierzona tylko w pełnych dniach. (Orzecz. z dn. 10. XII. 1929. II. S. 4. K. 746/29).

Nadzwyczajne łagodzenie kary za przestępstwa karne skarbowe (art. 31 U. K. S.).

Stosując art. 31 U. K. S. o nadzwyczajnem łagodzeniu kary, sąd winien ustalić, że w konkretnym wypadku zachodzą wyjątkowo ważne okoliczności łagodzące. (Orzecz. z 28. XI. 1929. II. S. 4. K. 606/29).

Poplecznictwo w przemycie tytoniu (art. 7 i 63 U. K. S.).

Ustalenia: 1) że oskarżony, wiedząc, iż tytoń przemycony znajduje się u niego, na wezwanie organów, przeprowadzających rewizję, nie chciał wskazać miejsca ukrycia i dopiero przekonawszy się, iż przeprowadzający rewizję mają pewne wskazówki co do miejsca ukrycia — miejsce to wskazał i 2) że oskarżony przechowywał tytoń, pochodzący z przemytu, — wzięte nawet samoistnie uzasadniają skazanie z art. 7 U. K. S.

Okoliczność, że oskarżony nie jest właścicielem nieruchomości, w której tytoń był ukryty, jest bez znaczenia, gdyż przechowanie przedmiotów przestępstwa może zajść również w cudzym domu. Czy umowa przechowania została zawarta zgodnie z przepisami § 688 nast. K. C., czy została zawarta prawnie i ważnie, jest dla oceny sprawy z punktu widzenia prawa karnego obojętne, gdyż nie chodzi tu o wzajemny stosunek między kontrahentami, lecz o zachowanie się sprawcy pod względem faktycznym, „przechowanie" z art. 7 U. K. S. oznacza nie stosunek cywilny, zaczerpnięty z K. C., lecz „ukrycie" w celu utrudnienia wykrycia przestępcy lub przedmiotów przestępstwa. (Orzecz. z 14. XI. 1929. II. S. 4. K. 343/29).

Karalność posiadania tytoniu gdańskiego (art. 6. 7. 134a U. K. S.).

Aczkolwiek art. 64 U. K. S. odnosi się jedynie do wyrobów tytoniowych zagranicznego pochodzenia z wyłączeniem tytoniów gdańskich (por. art. 63 U. K. S.), niemniej jednak posiadanie nielegalnego na obszar Rzp. P. tytoniu gdańskiego ulega karze, o ile posiadanie to przedstawia się jako rezultat współuczestnictwa (art. 6 U. K. S.) w nielegalnym przywozie towaru, bądź też jako sui generis paserstwo lub poplecznictwo w dziedzinie przestępstwa karnego skarbowego (art. 7 U. K. S.). Jeżeli zatem oskarżony, znalazłszy tytoń gdański z okoliczności znalezienia tytoniu, tudzież z innych okoliczności, np. z opakowania, napisów, braku banderoli i t. p., wnosił i miał świadomość, że znaleziony tytoń jest pochodzenia gdańskiego i został przywieziony z ukróceniem należytości monopolowej (dolus directus), bądź też przypuszczał, że tak jest i godził się na to (dolus eventualis) lub wreszcie mógł i powinien być, przy dołożeniu należytej oględności (z uwzględnieniem w tym wypadku jego inteligencji i rozwoju umysłowego), nabrać tego przekonania (wina nieumyślna, karalna według art. 5 U. K. S.) i mimo świadomości swojej o przestępnem pochodzeniu tytoniu chciał ciągnąć zeń zyski, natenczas ulegałby karze z art. 7, 134 lit. a U. K. S. Gdyby się jednak okazało, że oskarżony tej świadomości nie miał, natenczas, dla braku cech podmiotowych, nastąpićby musiało uwolnienie go od oskarżenia. (Orzecz. z 28. XI. 1929. II. S. 4. K. 647/29).

B. ZABÓR AUSTRJACKI.

Przestępstwo skarbowe z art. 57 U. K. S., popełnione przez nieuprawnione uprawianie tytoniu w ogrodzie.

Skazany za to przestępstwo na karę pieniężną w kwocie 660 zł. z zamianą na areszt 30-dniowy w razie nieściągalności zaskarżył wyrok sądu okręgowego zażaleniem nieważności, opartem o przyczyny nieważności z L. 5, 9 i 11 § 281 P. K. Na rozprawie kasacyjnej uwzględnił Sąd Najwyższy częściowo to zażalenie i uchylił orzeczenie o karze, przekazując w tym zakresie sprawę do ponownej rozprawy i wydania wyroku temu samemu sądowi.

Z tytułu przyczyny nieważności z L. 5 § 281 P. K. m. i., że ustalenie faktyczne wyroku, że oskarżony uprawiał tytoń na przestrzeni 33 m.2 jest pozbawione powodów. Ten zarzut oskarżonego uznał Sąd Najwyższy jako uzasadniony. W powodach wyroku nie przytoczono żadnego motywu, wskazującego właśnie na taką przestrzeń. Okoliczność ta ma znaczenie stanowcze dla wymiaru kary, gdyż według art. 57 U.

K. S. karę pieniężną należy orzec w wysokości 20 zł. za każdy metr kwadratowy uprawionej przestrzeni gruntu, który w tym przypadku, gdy tytoń posiano lub posadzono między innemi roślinami, przyjmuje się w przybliżeniu.

Oskarżony wytyka też rzekomo mylne zapatrywanie prawne wyroku, że nie zmienia istoty przestępstwa z art. 57 U. K. S. okoliczność, że tytoń sam się zasiał. Wprawdzie artykuł ten odróżnia niedozwoloną uprawę od niedozwolonego pielęgnowania rośliny tytoniowej, która wyrosła, choć jej nie posiano, ani nie posadzono, jednakowoż kara w jednym i drugim wypadku jest jednakowa. Zresztą w wyroku ustalono, że oskarżony uprawiał tytoń, a nadto że rośliny tytoniowe w ogrodzie oskarżonego rosnące były również pielęgnowane. Okoliczność, czy oskarżony sam własnoręcznie uprawiał lub pielęgnował rośliny tytoniowe w swoim ogrodzie, czy też czynił to za pośrednictwem swej żony — nie ma znaczenia dla oceny winy oskarżonego, gdyż przepis art. 57 U. K. S. nie zawiera w tym że w myśl art. 6 U. K. S. wszyscy uczestnicy przestępstw ulegają takiej samej karze nietylko w przypadkach winy umyślnej, lecz także nieumyślnej. Gdy więc nawet przyjąć, że tytoń uprawiała lub pielęgnowała żona oskarżonego, a nie oskarżony, to uległby on karze z art. 57 U. K. S. za przestępstwo popełnione z winy nieumyślnej, gdyż czynu dokonano w ogrodzie oskarżonego, on zatem zaniedbał dozoru nad uprawą ogrodu i nie przeszkodził uprawie czy też pielęgnowaniu tytoniu, aczkolwiek mógł to łatwo uczynić, gdyż stale przebywał w domu (Orzecz. z. 23.XI. 1929. S. 3. K. 333/29).

Przestępstwa skarbowego z art. 129 U. K. S. dopuścić się może ten, kto na zasadzie art. 78 Ustawy z 31 lipca 1924 (Dz. U. poz. 729) ma prawo i obowiązek wykupienia patentu.

Sąd Najwyższy uwzględnił na rozprawie kasacyjnej zażalenie nieważności oskarżonego skazanego za powyższe przestępstwo karno-skarbowe, uchylił wyrok, o ile nim uznano oskarżonego winnym przestępstwa skarbowego z art. 129 U. K. S., a orzekając w sprawie samej w myśl § 288 L. 3, uwolnił oskarżonego w myśl § 259 ust. 3. P. K. od oskarżenia o przestępstwo skarbowe z art. 129 U. K. S., stanowiące naruszenie przepisu art. 78 ustawy o monopolu spirytusowym z 31 lipca 1924 (Dz. U. poz. 720/25) rzekomo przez to popełnione, iż oskarżony od stycznia 1926 wykonywał wyszynk napojów alkoholowych, a to spirytusu, bez wykupienia patentu.

Trafnie zarzuca bowiem oskarżony nieważność wyroku z przyczyny L. 10. § 281 P. K., o ile nim skazano go za przestępstwo z art. 129 U. K. S., polegające na niewykupieniu patentu akcyzowego, albowiem przestępstwo to mogą popełnić tylko ci, którzy mają prawo i obowiązek wykupienia patentu, oskarżony zaś do nich nie należy, jako nie mający zezwolenia władzy skarbowej na sprzedaż napojów alkoholowych. Wobec tego oskarżony nie naruszył przepisu art. 78 Ustawy o monopolu spirytusowym, gdyż nakaz w nim zawarty w przedmiocie opłaty patentowej od miejsca sprzedaży napojów spirytusowych dotyczy tylko przedsiębiorstw legalnych, t. j. takich, które mają na to zezwolenie władzy skarbowej (Zob. orzecz. z 21 czerwca 1927 ogł. w T. VII. O. S. P. pod Nr. 410) (Orzecz. z 24.I. 1929. K. 378/28).

Przestępstwo skarbowe z art. 9 rozp. Prez. Rzplitej z 7.X. 1927 (Dz. U. poz. 797) o sztucznych środkach słodzących.

To przestępstwo popełnia ten, kto nabywa i sprzedaje sacharynę. Pewna straganiarka sprzedawała na jarmarku sacharynę, której odebrano jej dziewięć torebek, podczas gdy resztę — do 50 torebek zdołała rozrzucić przed dokonaniem rewizji. Pociągnięta do odpowiedzialności, przyznała się do winy, tłumacząc się, że je kupiła u oskarżonego, od którego zresztą i poprzednio od lat trzech nabywała sacharynę w cenie po 25 groszy za 25 gramów. Oskarżony skazany został za powyższe przestępstwo skarbowe na karę pieniężną w kwocie 600 zł., zaś w razie nieściągalności na areszt trzydziestodniowy, a nadto na karę aresztu przez trzy tygodnie, przyczem orzeczono przepadek skonfiskowanej sacharyny. Zażalenie nieważności oskarżonego, oparte m. i. na przyczynie nieważności z L. 9a. § 281 P. K., odrzucił Sąd Najw. na rozprawie kasacyjnej, gdyż ostatnia przyczyna nieważności była częściowo nieuzasadniona. Wyrok nie stwierdza bowiem, by sprzedażą sacharyny trudnił się nie oskarżony, lecz jego syn, oraz by oskarżony dopiero od roku przebywał w domu, zaczem nie mógłby od lat trzech trudnić się sprzedażą sacharyny straganiarce. Oskarżony oparł tedy swe zażalenie nieważności nie o fakty wzięte z wyroku. Nabywanie zaś sacharyny dla własnego użytku ulega również karze, jeżeli nastąpiło bez recepty lekarza (art. 3. L. 3. Rozp. Prez. Rzplitej z 7. X. 1927) Dz. U. poz. 797) o sztucznych środkach słodzących).

Karę trzech tygodni aresztu wymierzono oskarżonemu nie w myśl art. 128 U. K. S., lecz w myśl art. 9 Rozp., który ustanawia karę aresztu w granicach od dwóch tygodni do sześciu miesięcy. Wymiar kary aresztu nie przekracza więc granic ustawowych i nie narusza przepisu § 265 P. K., o ile chodzi o uwzględnienie kary wymierzonej oskarżonemu poprzednim wyrokiem z 8.III. 1929 do L. V r. sk. 27/29 za czyn podobny. Nie może więc być mowy o przyczynie nieważności z L. 11 § 281 P. K. (Orzecz. z 19. VIII. 1929. K. 321/29).

Orzecznictwo Najwyższego Trybunału Administracyjnego.

Zasada prawna № *128.*

Wykładnia użytych w art. 7a Ust. o pod. przem. z dn. 15/7 1929 r. (Dz. Ust. poz. 550 słów: „przerabiające (artykuły) względnie zużywające je w prowadzonym przemyśle".

I Wszelka sprzedaż przez przedsiębiorstwo przemysłowe jego wytworów innym przedsiębiorstwom dla celów inwestycyjnych, lub też dla celów własnej konsumpcji, niezwiązanej bezpośrednio z produkcją tych ostatnich, nie korzysta z ulgowej stawki, przewidzianej w art. 7a.

II Sprzedaż przez przedsiębiorstwo jego wytworów do zużycia, jako środków obrotowych w innych przedsiębiorstwach przemysłowych przy produkcji przez zniszczenie ich substancji podlega stawce ulgowej, przewidzianej w art. 7a (węgiel, smary, prąd elektryczny i t. p.).

III Zużycie innych produktów nie wymaga bezwzględnie w myśl Ustawy zniszczenia substancji, z wyjątkiem, podanym niżej pod VI.

IV W odniesieniu do materjałów pomocniczych, używanych przy produkcji przemysłowej nabywającego przedsiębiorstwa, zużycie nie wymaga zmiany formy lub stanu (np. gwoździe, śruby, korki, plomby, pokost i t. p.).

V W stosunku do wytworów nabywanych przez przedsiębiorstwa przemysłowe dla celów produkcji jako jednego z materjałów głównych, zużycie zachodzi tylko przy ich zespoleniu przy produkcji w taki sposób, że rozłączenie spowodowałoby zasadniczo istotną zmianę ich jakości, właściwości, lub postaci (np. części maszyn i t. p.).

VI W stosunku do poszczególnych przedmiotów, sprzedawanych przez przedsiębiorstwo przemysłowe innym przedsiębiorstwom a stanowiący jedyny składnik wytwarzanych przez nabywające przedsiębiorstwo produktów, zużycie zachodzi tylko w razie zniszczenia substancji przy produkcji (np. węgiel do produkcji gazu lub koksu i t. p.).

VII Przeróbka ma miejsce przy zmianie jakości, właściwości lub postaci surowca wzgl. półfabrykatu sposobem mechanicznym lub chemicznym (np. blacha na naczynia, drzewo na sprzęty, wyprawa skóry, tłuszcz na mydło i t. p.).

Uchwała Kompletu Wzmocnionego w dniu I. VI. 1929 r. L. Rej. 3122/27.

(F-a Łódzka Odlewnia Żelaza „Ferrum" w Łodzi przeciw orzeczeniu Komisji Odwoławczej do spr. pod. przem. przy Izbie Skarbowej w Łodzi).

Zasada prawna № *129.*

Nie ma praw do zniżonej stawki podatku od obrotu na zasadzie art. 7 punkt b Ustawy z dnia 15 lipca 1925 r. poz. 550 Dz. Ust. przedsiębiorstwo przemysłowe, sprzedające wyroby własnej produkcji w prowadzonym w tym celu zakładzie handlowym (art. 14), chociażby dla tego zakładu nabyto świadectwo kategorji handlowej.

Wyrok z dnia 19. XI. 1929 r. L. Rej. 3097/28.

(Przemysł Tłuszczowy „Schicht" S-ka Akc. w Warszawie przeciw orzeczeniu Ministerstwa Skarbu).

Zasada prawna № *130.*

Księgi handlowe mają znaczenie przy ocenie stosunku komisowego i ustaleniu obrotu do opodatkowania jedynie w ramach art. 76 ust. 2 i 3 Ustawy o państwowym pod. przem. (z dnia 15/7 1925 r. (Dz. Ust. poz. 550), a to w myśl art. 7 lit. d) tej ustawy w związku z § 16 ust. I Rozporządzenia z 8/VIII 1925 r. (Dz. Ust. poz. 560).

Wyrok z dnia 20. XI. 1929 r. L. Rej. 4720/27.

Jan Zasada przeciw orzeczeniu Komisji Odwoławczej do spraw pod. przem. przy Izbie Skarbowej w Warszawie).

Zasada prawna № 132.

Obroty przedmiotami zbytku, opodatkowane na zasadzie przepisów niemieckiej ustawy o podatku obrotowym z dn. 26 lipca 1918 r., utrzymanych w mocy art. 125 p. c) Ustawy z dnia 14 maja 1923 r. o państwowym podatku przemysłowym (poz. 412 Dz. Ust.), nie podlegają ponadto opodatkowaniu według stawki, określonej w art. 6 cytowanej polskiej Ustawy.

Uchwała Kompletu Wzmocnionego z dnia 30. XII. 1929 r. L. Rej. 3983/27.

(Stanisław Szulc w Poznaniu przeciw orzeczeniu Komisji Odwoławczej do spr. pod. przem. przy Izbie Skarbowej w Poznaniu).

Zasada prawna № 175.

Zaliczenie do wysługi emerytalnej czasu tymczasowej służby nauczycielskiej w b. Państwie Austrjackim jest niedopuszczalne w ramach art. 81 ust. I Ustawy z II grudnia 1923 r. poz. 46/24 Dz. Ust., o ile nie uiszczono na rzecz Funduszu Emerytalnego Nauczycieli Publicznych Szkół Powszechnych 2% wkładki za okres tej służby, poprzedzający uzyskanie charakteru stałego nauczyciela.

Wyrok z dnia 28. IX. 1929 r. L. Rej. 3038/27.

(Kazimiera Malska przeciw orzeczeniu Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego).

Zasada prawna № 176.

Admirałom, generałom i sztabowym oficerom b. marynarki wojennej rosyjskiej, zwolnionym ze służby czynnej z zachowaniem prawa awansu, czas spędzony w zarządzie prywatnych przedsiębiorstw morskich nie wlicza się do wysługi emerytalnej.

Wyrok z dnia 15. X. 1929 r. L. Rej. 2592/27.

(Marjan Sasinowski w Warszawie przeciw orzeczeniu Min. Spraw Wojskowych).

Zasada prawna № 66.

Lokal firmy upadłej nie może być uważany za lokal zajmowany przez urząd, a przeto nie podlega zwolnieniu od podatku od lokali na podstawie art. 3 Ustawy z dn. 2 sierpnia 1926 r. (Dz. Ust. poz. 550).

Wyrok z dnia 12. XII. 1929 r. L. Rej. 507/28.

(Syndyk Ostateczny masy upadłościowej Towarzystwa dla Handlu i Przemysłu G. Kluger Sp. Akc. w Warszawie przeciw orzeczeniu Ministerstwa Spraw Wewnętrznych).

Zasada prawna № 63.

Opłata komunalna od umów o przeniesienie własności nieruchomości, ustanowiona na podstawie art. 13 Ustawy o tymcz. ureg. fin. kom. z dnia 11 sierpnia 1923 r. Dz. Ust. poz. 747, nałożona być mogła w wypadkach, w których przy wymiarze opłaty stemplowej od kupna nieruchomości, dokonywanej wedle przepisów z dnia 19 lipca 1916 Dz. Rozp. G. gub. Warsz. poz. 126, jedna ze stron po myśli § 4 pkt. I tych przepisów, wolna była od obowiązku uiszczenia opłat na stronę podlegającą obowiązkowi opłaty, mimo odmiennych postanowień statutu powiatowego związku komunalnego, tylko w połowie.

N. T. A. o zaliczaniu czasu aplikacji sądowej do wysługi lat.

W dniu 20 marca r. b. zapadł w Najw. Trybunale Adm. wyrok w sprawie (l. r. 1869/28) ze skargi sędziego śledczego J. Błońskiego na orzeczenie Ministerstwa Sprawiedliwości, które pomimo posiadania przez Błońskiego w dniu 1 stycznia 1928 r., trzech lat służby sędziowskiej oraz 3 lat aplikacji, odmówiło zaliczenia czasu aplikacji do przewidzianego w § 2 artykułu 21 Ustawy uposaż. z d. 5.XII. 1923 r. okresu sześcioletniego.

Ze względu na interes, który budzi sprawa powyższa wśród sędziów i prokuratorów, zamieszczamy motywy tego wyroku. Najw. Trybunał Administracyjny nie uznał stanowiska Ministerstwa Sprawiedliwości za ustawowo uzasadnione z motywów następujących:

Art. 21 § 2 dwukrotnie powołuje artykuł 16 a mianowicie dla

oznaczenia czasu, w którym sędzia śledczy dla nabycia praw z artykułu 21 winien być mianowany na stanowisko sędziowskie, i po raz drugi dla określenia, jaki rodzaj służby i pracy zawodowej ma być zaliczony do sześcioletniego okresu, w tymże artykule wskazanego.

Wobec tego jest bez znaczenia, iż artykuł 16 § 1 ustęp pierwszy wprowadza w stosunku do mianowanych w wskazanym tam okresie sędziów zastrzeżenia dotyczące służby państwowej zaborcezj, względnie pracy zawodowej adwokackiej lub notarjalnej.

Cytowany wyżej art. 21 i § 2 absolutnie nie daje podstaw do wyprowadzenia wniosku jakoby stosować się on mógł do tych tylko sędziów śledczych, którzy mieli za sobą służbę zaborczą lub pracę zawodową.

Gdyby ustawodawca miał taki zamiar, to zamiast dwukrotnego powoływania artykułu 16, powołał by się jedynie na to, że chodzi tu o sędziów śledczych, którzy wogóle odpowiadają warunkom w art. 16 wymienionym.

Wobec braku takiego rodzaju powołania się na artykuł 16, uznać należy, że pierwsza cytata artykułu 16 w artykule 21 § 2 ma na celu jedynie, jak to wynika zresztą z wyraźnego brzmienia omawianego przepisu, — określenie terminu mianowania, druga zaś (w nawiasie) ma na celu jedynie wskazanie jakiego rodzaju służba lub praca zawodowa może być zaliczana do pomienionego wyżej sześcioletniego okresu, oczywiście bez względu na wymienione wyżej zastrzeżenie § 6 ustępu pierwszego, artykułu 16.

A ponieważ § 2 artykułu 16 do służby policzalnej zalicza również służbę spędzoną w charakterze aplikanta, wynika więc, że skarżącemu, który posiadał 3 lata aplikacji oraz 3 lata służby na stanowisku sędziego śledczego przysługują prawa, wypływające z powołanego art. 21 § 2, a więc zaliczenie do grupy „B".

Do wniosku powyższego doprowadza również i logiczna interpretacja rzeczonych przepisów, nie byłoby bowiem zrozumiałe, dlaczego sędziowie śledczy, posiadający aplikację równą co do czasu pracy zawodowej, o jakiej mowa w powołanych przepisach, znaleźćby się mieli w gorszych warunkach, niż ci z sędziów śledczych, którzy posiadaliby pracę zawodową.

Przy interpretacji stosowanej przez władzę pozwaną, powstałby taki anormalny stan rzeczy, że sędziowie śledczy, którzy przed wskrzeszeniem Państwa Polskiego oddawali się choć najkrótszy czas pracy zawodowej, posiedliby lepsze prawa, niż ci, którzy odbyli prawem przepisaną aplikację, a która przecież jako przygotowanie do pełnienia obowiązków sędziowskich nie może być w żadnym razie niżej stawianą od pracy zawodowej.

Wobec tego, ponieważ władza pozwana orzeczenie swe oparła na sprzecznej z powyższem wykładni wzmiankowanych przepisów, N. T. A. uchylił zaskarżone orzeczenie jako niezgodne z ustawą.

SPROSTOWANIE.

Tytuł artykułu p. J. Nisensona, zamieszczonego w Nr. 3 „Głosu Sądownictwa", winien brzmieć: „Wypadki śledztwa obowiązkowego według K. P. K.", nadto na str. 161 w wierszu 204-ym od dołu mylnie wydrukowano „do 10 lat", zamiast „od 10 lat", co niniejszem prostujemy.